

1

7

NOWY ZACIĄG

Pod starą Chorągiew Tryumfującego
JEZUSA SYNA BOZEGO

nád Światem, Czarciem, Śmiercią, y Piekłem.

Gdzie traktamentem, docześnie błogosławieństwo, Zoldem wesole sumnienie: Wystuga Koroná Krolewska, która już niezliczonemu Znakku tego towarzystwu wiecznie kwitnącym skronie okryła laurem,

K R Z Y Z

Albo Złośna Historya Krwawey Męki, y niewinney Śmierci CHRYSTUSA PANA Zbawiciela Świata, z Pism Świętych

P R Z E Z

W A C Ł A W A

Z P O T O K A

P O T O C K I E G O,

Podczászego Krakowskiego, Oyczytym Rytmem,

W Y R A Z O N A.

á dla defektu Exemplarzow dawnieyszych, kostem l.W. Wnuki Autora
Z małym Wieczornego Nabożeństwa przydatkiem,

O D

X M. KLEMENSA STANISŁAWA KOSTKI HERKI;

Filozofii DOKTORA, teyże y Języká Fráncuskiego Ordynaryjnego PROFESSORA, Kolegi Mnicyszego, Kustosza Bobowskiego, PLEBANA Drogińskiego, Kościoła Naywś: P. MARYI Sobotniego KAZNODZIEL:

D O D R U K U

P O D A N A.

Roku Páńskiego 1745. Dnia 10. Lipca.

W KRAKOWI W Drukarni Akademickiej,

Ná Stáročytny Zaszczyt
7ASNIE OSWIECONEGO
LIPSKICH DOMU

Encyklicy In. P. Michalskich
Za zbiorów



Ná trzech Págorkách GRABIE w gorę postáwione
Co naywyższe, z trzech Stanów, Godności, złożone
Znacza bydź należące do swego zbioru:
A ták wyższego nád ten w Oyczyźnie Honoru
Mieć nie mogąc, od Ziemi ku Niebu się máią,
Ztamtąd, znowu, ná Kościół, Oyczyznę, zbieráią.

JAS NIE OSWIĘCONEMU XIAZECTU IMCI.
KARDYNAŁOWI
JANOWI ALEXANDROWI

NALIPE

LIPSKIEMU;

BISKUPOWI Krákowskiemu, XIAŻECIU Siewierskiemu,
PANU y DOBRODZIEIOWI.



*Am obligácyá Jásnie Wielmożney, Autorá
tey Xiażki Wnuce, że wielkim Eminencyi
Wászey, o Godności, y oraz potrzebie, powtor-
nego icy przedrukowánia, wzbudzona senty-
mentem, mnie do tey obrátá funkcji, bez kto-
rey, nie miałbym był tak prędko bonoru, publiczney ex Typo,
Eminencyi Wászey czynienia Dedykácii. EMINENTIS-
SIME PRINCEPS. Należáło mi prawdá, częścią z obo-
wiazku powołánia y Szanu mego, częścią y dla tego samego,
áżebym sie iák ow niedbáły w Ewángelij Stuga nie zdawał (a) sa-
lendum fodere, y dawniey, y z moieimi własnemi przed Ewi-
nencyá Wásza popisow. é sie pracámis se iednák ingenii par-
tus, ktorekolwiekms przez táske swoię domi forisq; pozwolít,
sen, eniti ktorego dárem (b) & Sterilis peperit plurimos;
dla tego ieście, muszá sie chowát in angulo, ze im dat pu-
bliczney, nie mogłem edukacji. Nie jest to Eminentissime za-*

(a) Mat. 25. (b) 1. Reg. 2. 7. 5.

den

den pretext, ani affectatè ułożona, dla iákiey szeregulnie chlu-
 by iustyfikacya, jeżeli się podobać będzie BOGU, dalszey, a do
 oślátniego intencyi moich wykonania potrzebney, pozwolít mi
 sposobności; smięm sobie obiecować, iż lubo nie osobliwa, ani
 tak znaczna, iákbym prágnał, publico, uczynie przystuge;
 przynajmniey iednak tym samym, dam zóczasem, rationem
 meí temporis, WASZEY EMINENCYI. Nie wątpię by-
 najmniey po niezrownány Jęgo Dobroci, że to prawdziwe,
 y pełnym iáko nayzłebśęgo respektu sercem, uczynione inte-
 rea oświadczenie, iáko Literarum & Literatorum, Princeps
 & Protector, przyjac łaskawie raczyś. Przybędzie mi przez
 to nie tylko śil do pracy, ochoty do usiłowania, y sercá do po-
 żytecznych by też naytrudnieyśęych zamystów, ale też, y w co-
 dziennych, przy Świetey Ofierze, goracości, modlitwách: óże-
 by zá wielkie Eminencyi Waszey, y w Kościele Bożym y
 w Ojczyźnie, Zastugi y prace, y Osobie Jęgo iak naydlużśęym
 zdrowiem y nayobfitśęemi łaskami, y Prześwietnemu Jęgo Do-
 mowi, od wielu wiekow dziedzicznemi prawie aż dotad, naywyż-
 śęemi Honorami, nieustánnie BOG błogostáwił. Te są szczere
 checi, z ktoremi mam honor, przy tym, zleconym sobie, tey tak
 godney, Godnego niegdyś Autorá pracy Dedykowanu, ad Sa-
 cram Fimbriam, profundissimo zkladát sic cultu

EMINENCYI WASZEY

Nayniżśęy Singá y Bogomodlca
 X. M. KLEMENS STANISŁAW KOSTKA HERKA
 F. D. I. F. P. K. M. K. B. P. D.



PRZEDMOWA



Atiag Wielkiego Wodzã pod Proporzec zstoy,
 Ktory ná wierzebu gory podnosi Golgory,
 Myślę: ieżeli moia Vrania zdole

Echem kottow Sarmáckich wyprowadzić w pole;
 Gdy co żywo ná woynę z Pogány się bierze,
 Stana zá mocny kirys nabożne paćierze.
 Ale że tu gotowym sátan pláci grossem,
 Boię się żebym nie był dáremnym dobošsem,
 Borgowego zaciagu: któż tego nie przyzna
 Ze w pierwszym u żołnierza względzie gotowizná?
 Iakóś nie podobna to rzecz ieść w kogo wpierác,
 Y rádzić komu, żeby ná borg chciał umierác.
 Káždy żołnierz chce żołdu wystużoney ćwierci,
 Kwituie. choćbyś dawał Krolestwo po śmierci.
 Zrad idzie nieochotá, zrad swawola iużby,
 Czas y w Polšcze borgowey nie dopuszczác słuźby.
 Byłby Zotnierz ochorny, byłby y postuśny,
 Lecz że inšy ćieleśny, inšy zaciag duśny.
 Inákšy żoła, inákša wojowania modá,
 Przeto ich z soba mieśác ná tym miejscu škodá.
 Nie Turcy, nie Tátárzy, nie ludzie, iako my,
 Bo z tymi lepša spráwa: ále czárt takomy
 Duś náśych: który w niebie z Swiętymi Anioły
 Był šermierskiey, nim zlećiat, uczestnikiem škoły.
 Przysięgly nieprzyiaciel: żadnym z námi mirem
 Nie zgodzony: chćiatby wziác wszytek świáts iáśšyrem.

A

Co gorša

PRZEDMOWA

Co gorſza niewidziany, gdzie nie ufa ſiele,
Snadno nas może przywieść naſwoie forteles
Albo wyperſwaduie, albo co wyſtrąſy :

Choć nie wie, co ſię dziecie ſkryćie w myſli naſſey.
Częſto nas niegotowych, częſto ſpiaczych zbiega
Łacno, gdy właſne ciało naſſe go przeſtrzega,
Świat wabi, śmierć nas ſtrąſy, kędyſ proſbę kędy
Człek Święty? żeby nie miał iego potknać wędy.
Ná tegoć to Niebieſkich infamiſa grodom,

Do tych przyſto Synowi Bożemu zawodow,
Ze rozwiązawſy mieſbek, nayświętſſey Krwie dżięgi.
Sypie: kto tylko bierze, ná nowe zacięgi

Math: 6. Sypie: y pewnie że znać Pána po doſtátku,

33. Co nam ſátan iſćizna, on daie w przydatku.

Tych rzeczy, które ſłuża ſmierczelnemu ciału,
Nie kładzie w żołd: nie liczy ich do kápítatu.
Aże niebo nie może bydź na niſkiey ziemi,

Tám ſię tám poráchuie z żołnierzami ſwemi.
Ktoż im w potrzebie, kto im w okkázyci płáci?

W Niebie ich ucztí: w Niebie dopiero z bogáci.

2. Tim: Tám otarſy kwardne z ciał uwielbionych pory,

4. 8. Korony im, y wieczne dáruie żywoty:

Y nágrodzi ſtokrotnie rány, rázy, bliżny,

Czart, która dał ná ſwiećie, do tey gotowizny,
Która Chryſtus przydatkiem ſwoim wiernym wtráci,

Chybá ſiarczyley mázi, ſpory kuſel zmaci.

Nie day BOZE takiego traktamentu użyc!

Kwituię z gotowizny: wolę ná borg ſłużyć.

Wole

PRZEDMOWA.

Dołączę bez przydatku obłudnego świadka,
Kiedy mnie pewnie dojdzieś tu w Niebie zapład.
Na która dziś z Ran Pańskich piśnacy rywnutę,
Odbieram podpisana jego Krwia cedutę.
Ani to śmierć, ani grob, co tu ludzi trwoża,
Zawsze na stanowisku żołnierzom położa.
Więc o Wielki Hetmanie w twoję się opiekę
Dawśy: nie skora, ale papierem oblekę
Lichy tołombas: który już lat dwa tyśiacá
Dochodzi, iako dźwiękiem uszy ludzkie traca.
Ale coż kiedy tylko tak szczęśliwe uszy
W ludzi tego świadka: serca ani ruszy;
Iakożkolwiek ja przecię nadzieie nie tręc,
A za Boska pomocą twoją zakotęc.
Aza się ieszcze znajdzie na tym świecie który,
Co papieru usłucha rychley niżli skory,
Bo za krosza przeprawę niżli oká mgnienie,
Smiertelnego żywota wieczne brzmi ciągnienie.

Do Nabożnego Czytelniká.

Wiem, już wiem, co mi rzecześ: nie traw czasu
marnie,
Ani tam głowy: pełne są tego Drukarnie.
Nie kupi niki, nie czyta, choć będą nawańse,
Leża molom opássem: gdyby to rochmáńse
Bańki owe co na świat wychodzą z Paryżá,
Rychleybys Czytelniká znalazł niż do Krzyżá,

Az

Spowse-

DO NABOZNEGO

Spowśedniał już, y dosyć ludziom do zbawienia
Samego nań w Kościele oczymá pátrzenia;
Nowiny zawsze woli człowiecza natura,

Powśednie rzeczy gárdzi, stáre już potura.
Táki jest smák ná wiosnę by naywięcey waży,
leśli się czego gębie swawolney zabázy.

Y dla oney pokrzywki, co się zázicleni,
Albo márnego ráczká: odstąpi pieczeni.

Choćiasz drugi przyplaca ápetytu zdrowiem,

Táki jest zapách wonny: zá frotek bowiem
Datby drugi wielka rzecz: kędyż sie nie włoczy

Człowiek po świecie? żeby tylko nápaśt oczys
Niedawnoś ptáciń sukno po złotych dwudzieśtu,

Spytajże dziś: máło co droższe od brekleśtu.
Coż o tákomych uszách rozumieć? ia ktáde,

Ze tu máia naywiększa przed zmysłami wáde.
Ziad poczta, ziad gázety, y ladem, y flota,

Wśy cieśsa choć czásem y lądáco płota.
Gdyby miał Káznodzieiá powtorzyć Kázanie,

Nie poszedby Gálántom do Kościoła ná nie.
Nowiny nam smákuia, rym dátemy uchá,

Nie myślemy, że codzien BOG pácierzá słucha.
Kędy o iedno wśyśtko, y iednymi słowy

Prosimy: gdyby nam ták. Importun gotowy.
Poki bytá u ludzi śmierć Pánska nowina,

Poty bogoboynościa, poty cnota słyna.
Co Świętych w pierworodnym liczońo Kościele,

Dziś nie máś y iednego, enostliwych nie wiele,
Skoro

CZYTELNIKA.

Skoro przez lat pułtorą tysiącą spowśednie,
Nastąpiły bajeczki, historyiki, brednie,
Lada babskie kommenty: lecz że rzeczy nowe,
Musiały im dać miejsce zbawienne y zdrowe.
Lednak ia na to wszystko oczy swoje mrużę,
Nie będəli mogli ludziom, BOGV się przyślużę.
Dobrze trafię, dobrze się z moim zedyę cylem.
Kiedy śmierć IEZVSOWA iakim mogę stylem.
Ku wieczystey Boskiego chwale Majestatu,
Prostym wierszem Polskiemu prezentuję światu
Starec piśę nowiny: co gorssa że na zły
Czas wieku tego: gdzieby Lektorą nalazły?
Bo gdyby im Kalendarz na myśl nie przywodził,
Co rok: zapemnieliby, że się CHRISTVS rodził,
Ze umarł za ich grzechy, y toć Ludzie wiedza,
Coż dalej? chwala BOGV, żyja, piia, iedza.
Tymże grześsa bezpieczniey, że iuż za ich złości
Dość Oycowskiej uczynił Syn Sprawiedliwości.
Ale znowu nie stare, coż za ludzkie lata?
Iuż ich ci nie słuchają, ktorzy ześli z światła.
Odtad rachuy, iakoś wszedł do rozumu czlecze,
Ledwie się pięćdziesiąt lat rzeczom tym przewlecze,
Iakoś ie słyszał dżiadu: a iesli maś syny
Daleko im mney: coż to za stare nowiny?
W ten czas gdy ludzie dłużej niż my żyjem, rośna,
Przed potopem bywała naša zimá wiosna,
Naśa starość dziecinnstwem: wzdyc poki nie minie
Wiosna: miewdia wszyscy ludzie smak w nowinie.

Nowo

DO NABOZNEGO CZYTELNIKA.

Nona niosę Pańskiego iągode wam trakt,
Ktora słońcem miłości na Krzyżu dojrzała.
Pelen owoc roskosy, przy Szerey pokucie,
Y lekdrstwo na wieczne Adámowe strucie.
Wam ie niosę prawdziwi Kátolicy, gdyżóm
Widział, ktorzy dla křtatu zegnali się Krzyżem.
Osierocony Otiec zdwoygá wździecznych dzieci,
Bo on dla tego umart, dla tego w dzień trzeci
Gwałci grob zmartwychmstawšy, śmierci kosę tamie,
Y nie opart aż w samey piekielney się bramie.
Zeby nam ani šatan zguby nášey pilny,
Ani śmierć, ani piekło, ani światc był silny.
Lecz że tak Święta, wielka, y trudna robotá,
Ani jest moiey ręki, ani mozgu z błotá.
O JEZU! ktorego Ran niezbrodzona głębia,
Rácz mi piórá z onego użyczyć gotębia.
Ktory się, co widziatá niezliczona rzesza,
Nád twoia Boska głowa, przy Jordanie wieſza.
A co ręká na pápier inkaustem okrylli,
Drukuy krewia swa na sercu, y na moiey mylli.

Luc: 3.
22,



KRZYŻ



K R Z Y Z
P A N A N A S Z E G O
J E Z U S A C H R Y S T U S A ,
á nayprzed
K o n t e r f e k t i e g o w J o z e f i e .



Dokądże Jozefie Oycowski pieśczochu?
Z Hebron idziesz w Dotháim? do studnie? do Gen: 37.
18.
lochu?

Z płodney, do płonney ziemię która ledwo owce
Pożywi? czegoż błędził przez dzikie mánowce?
Czego szukałz, w tak smutney dziecino postaci?
Pešno tu lwow y wilkow: swoiey szukam Bráci;
Bráci szukałz? niestetyłz: bo cię zá to zdráda,
Zabiá, álbo ná kraj swiátá záprowadzá:
A nim się kupiec trafi ze trzydziesta groszy, Gen: 37.
28.
Pośiedzilz w pustey studni; mogłbyś ci być droższy.

O To zrád nie dáleko páła bydlá swoie,
Lecz gdy siedm chudych wołow, tyleż tłustych poie, Ibidem.
41. 17.
45. 2.
Znaydą cię, nád którym się dzisia złość ich sroży,
Y będąc ieden korzec zboża plácić droży,

Nizli

42. 2. Niżli zá cię, ktorego śmieli w studnię wpychác,
Wzięli: ináčzey głodem musieliby zdychác.
Zapomniłz pátrzac ná nich Iwoiey krzywdy, y ty.
Kilkákroć ich żyznemi obżywiwszy żyty,
Gen: 41. Do Egiptu (gdzie wrowni będziałz z Fáraónem)
40. 46 6. Cąłym wprowadziłz swoię Párentelę gronem.
- Joann: 1. **D**Okadźe o JEZV moy z Oycowskiego łoná?
28. Joani: Z niebá ná ten świat niski? kędy ziemiá płoná
16. 18. Bo od ciebie przekłęta: nic nie rodzi więcy
Tylko ciernie á osty, dla paszy bydłęcy.
Gen: 3. Pełno tu lwow, pełno tu piekielnych niedźwiedzi,
17. Ktorzy do skonu światá z toba w odpowiedzi.
Joann: 1: Bráći szukasz? (áleś ty u Oycá iedyny)
12. Tych coś im dał moc stác się Oycá twego Syny
Bráći szukasz, ktorzy z twá o Krolu niekrása
Bydło; gorzy niż bydło, swoje ścierwy pása.
- N**le wzdrygałes się studnie: nie okropne przeście,
Zywot ci był dziewiczy, wnętrznosci niewieście.
Człeku w lat kielkádźiesiąt stác się znowu płodem,
Joann: 3: W niśc w Mátkę? niepodobna rzecz przyznał Nikodem,
4. Coż BOGV, który z Oycá bez Mátki się rodzi
Pierwey niż ziemiá stánie: niż iutrzenká wschodzi.
Pfal: 199 W iedney studni był Jozef, á JEZVS w dzieńi
3. Albo śmierć, grob, y piekło, gdzie go nasz grzech stráci:
Więc bole, żale, wstyd, y insze niewczasy
Nie gorze niżli studnie, doły y táfasy?
- S**roźsze nád Jozefowych okrucienstwo Bráći
Tám w niewola záprzeda, tu ná śmierć zápláci,
Tám

CHRYSŦVSOW.

Tám Brát: á tu ſtworzenie; tám przekupniom; á tu
Stworzycielá ná męki: y zabicie kátu.

Jozef skárży, JEZVS im Oycá w gniewie błaga, Gen: 37.

Táka złość wſzystkie zmysty, y rozum przemaga. Joan: 5^o

Jozef z ſtudnie ná mułá, JEZVS ná Krzyż w gorę; 45.

Jozef z ſzáty zewleczon: on ledwie ma skorę! Joan: 2.2.

Jozef ze pſtrey ſukienki ſwoiey obnáżony Gen: 37:

JEZVS w skorze krwáwemi rozgámi upſtrzony. 23o

ZTad Jozef do Egiptu: niebáwiąc ſię krzyżem,
JEZVS w grob, potym w piekło; ztámtad lotem chyżem,

Do niebá: Jozef w ziemię do gorſzey ſzedł ſtudnie, Gen: 50:

Vmrze, y z Bráćia ſpołu, nie tylko ochudnie. 25.

Nie pomogły ſzpiklerze náwieżione z gumny,

Ledwie do obiecáney ziemié kości z trumny Exod: 13:

Wnieſiono: áże temu ták długi czás minie 5.

Mogły ie znowu z grobu, głupie wygrześć ſwinię;

Y żydzi ſię do dawnych ſwych wrocili głodow

Mleká, y Hánáneyſkich zápomniawſzy miodow. Exod: 13:

LEpię naz niż ich Jozef w ſwym Egipcie goſćioł,
ſzpiklerzem Chrzeſćićiański poſtáwiwſzy Koſćioł. 5.

Nie żytem go, nie mánná, nie miodem, nie mlekiem,

(Zydowskie to żywioły) lecz pełnym ſamſiekiem

Przy wielkiej y oſtátney pogrzebowey ſtýpie

Zywego ciáłá y Krwie ſwey ſwiętey naſypie.

Wolno wſzystkim bez bráku oſob y narodu,

Już ſię tu ſmierći nie bać, pogotowiu głodu.

Koſći, gdzie pádły, leża: zadne ná nie względy,

Bo Chrzeſćićianom ziemiá obiecána wſzędy.

B

Z ktorey

Z Którey z zamierzonymi gdy czas przydzie ląty,
 Jáko swe Jozef przenioś do Egiptu Bráty
 Z tey obłudnego świátá poniewierki, gdzie sie
 Tułamy: do niebá nas ná wieki przeniesie;
 A kupcy co się świátu dziś przedáia znouu,
 Nieposłusznymi twemu JEZV będąc słowu,
 Z bydłem y z tymi ścierwy co się tylko tucza,
 W infza koley, w infza się drogę niechay iucza:
 Gdzie przyplacáiac hárdy Fáráon pogonie
 Niew czerwonym, w śiarczystym morzu z woyski tonie.

Gen: 41. **W**E trzydziestu lat Jozef z proroctwá poznánem
 46. 40. Stał się w Egićie Krolá Fáráoná Pánem.
 Luc: 3. **W**e trzydziestu y JEZVS kiedy go do siebie
 23. Oćiec bierze: Bogiem był wszystkim Krolow w Niebie.
 Ile człowiek, bo ieczce słońce nie biegało
 Hebr. 1. **K**iedy go Pánem, Krolém, Bogiem niebo znało.
 10. **V**márl we stu dzieśiatym roku Jozef potem
 Y sam żyie: y wszystkim wiecznym się żywotem
 Stał JEZVS: ktorzy iego pożywáia chlebá,
 Wziawszy ztad: uczyni ich czym sam iest: do niebá.

GDy po błogosláwienieństwo przywiedźieni obá
 Synowie Jozefowi byli przed Jákobá
 Gen: 48. **M**ánáses z Efráimem: obaczywszy wnęki
 13. Niechce Dziad włożyć prawey ná stárszego ręki,
 Ale ia ná młodszego Efráimá włoży:
 Niech się nie pysznia żydzi. (lud niekiedy Boży)
 Matt: 8. **A**brámem, Izáákiem, Iákobem; niech wiedza
 11. **Z**e ich do prawey ręki pogánie uprzeda.
 Luc: 1. 9.

Prožno

Prożno się lożef kuśi stárszego nádśtáwić Matt: 25
 Kiędy JEZVS ludziom swym przyidzie błogostáwić. 34.

Przedánie.



Owy Jarmárk, y dotád ięszcze nięslychány
 W stárym się Jeruzálem poczał: sług ná Pány.
 Dotád swe niewolniki, swe Pánowie sługi
 Przedawáli: czegóż czas nie wywroci długi?
 Dżis przed wielká Niedźziela (rozumiey o
 Szredzie)

Sługá z Pánem, z Mistrzem swym uczeń ná targ iędzie.
 Iudasz przedał JEZVSA; á co gorsza z wielá
 Człowiek BOGA: stworzenie márne Stworzyciela.
 Kogóż oraz ták drogi towar nie spánoszy?
 Pytam zá co go przedał? zá trzydzieści groszy.

Nie podobna, oszálał, albo się był upił,
 Naytáńsza rzecz (száfazrem bywfszy) drogo kupił;
 Dżis zá trzydzieści groszy ktory Niebá zdoził
 Páná swego przedawfszy: práwieby zárobił.
 Onegday máści słoiek szácował ná trzystá Joan: 12
 Nie wiem czy Mártáuz lepszy, czyli Alchimiśtá
 Áż sam odpowiem sobie: rad odbywa śnádnie
 Y zá co zá to przeda gdy kto co ukrádnie.
 Nie wiele w tym sekretu, grá chodzi o lice,
 Nie ieden z targowiská szedł ná szubienice.

A Ch iákosż cię Iudaszu serce nie záboli
 Páná przedawáć? ktory z wieczney cię niewoli

Bz

Szatáńskiey,

Joan: 12.
6. Szatańskiej, y z śmiertelney chciał wykupić iatki,
Gdzieś ieszcze był w żywocie swey osadzon Mátki.
Czegoż pragniesz? Izkátuły powierzył ci między
Dwunasta Apostołów z szafunkiem pieniędzy.

Matt: 10.
6. Lecz to frázká: pieniądz się lądáiáko uda
Powierzył ci się skárbu żebyś czynił cudá;
Kazałeś diabłu wynisć, kazał chorym wstawáć
Iusz go było przynaymniey krásé, á nie przedawáć?

PRzebog w coź człeká żadza przekłeta nie muśi,
Nie pragnie tego óslep, czego nie ukuśi;
Ale skoro skoźruie ták się chćiwie chwyći
Ze y dufze odźali, á ciáło násyći.

Czemużes wzdy przy tárgu nie wymowił złotá,
Mogła cię tákasz lepsza moneta doyść kwotá?
Nie chce złoto bydź cena swego Sworzyćielá,
Ktore że smutne sercá zwykle rozwesela,
Wiedziáło że przydzie targ Iudaszowi zrzucić
Przydzie potym weselu, prędko się zásmućić.

Joan: 12.
1. **Z**Brántu złoto poznáia: srebro zwykle dzwoni,
Choć Iudasz milczy, choć się z swa kradzieża chroni
Dostýszał w Betániey, zá dwie mili gdzie sie
Pan wczálował, ná przyszła burza w krotkim cześie
V Marty y Máryiey Mágdálény: echá,
Kiedy sypie zaplátę krwie swoiey do miechá
Y ieszcze tám z wskrzeszonym Łázárzem póspołu
V nágotowaného siedziáł JEZVS stołu
Kiedy Iudasz iáko swe kontrákty odpráwił
Do niego się wrzeczy to z powinności stáwił.

Nigdy

Nigdy się tak nie weźdrngnie człek chociaż się sparza,
Iako Iudasż widzacy przy Pánu Łázárzá.

Widzacy zá roskazem kiedy I E Z V S O W Y M

Nie tylko żyw: ále wstał z umárłego zdrowym.

Strách, y žal oraz w ferce zboieckie go ráni

Zal, że márnie takiego Pána przecygáni.

Strach, że sam ożyć może, ktory drugich wskrzesza

Ták się sam w sobie zdraycá trwoży, tak się miesza

W kogo diabał raz wstapi: kogo raz usídli,

Y ná śmierć y ná żywot, oczy mu zámydli.

JEZVS wskrzesił Łázárzá: wierę nie po śierci

Gdy Łázarz I E Z V S O W I okázya śmierci:

Bo dopiero tak iáwnym przerażeni cudem

Poczynáia gárdzić swych Biskupow tálmudem;

Alec y ci nie záfna: postreżga się snádnó

Widzac chodzące ludzic zá Pánem gromádnó.

Coż zá koniec dla B O G A zwłoki nászey będzie

Czekamy że dziedzictwo Lewitow osiędzie

Człowiek ten? gdy pospolstwo nie opátrzne ślepi

Záraz było poczatkom zábiegác naylepi.

O Duchowne Rábinom chodźilo dochody,

Bo niż Kościoł Kościelne rzeczy kłáda wprzódy;

Zeby stoły y ławy y listwy ocalić

Grunt ná ktorym cały dom záwisnał: obálić.

Coż kiedy im Niedzielna pompá w oczách stánie

Iákie do Ieruzálem iego przyiechánie?

Iáko száty pod nogi pospolstwo mu ściele

Spiewáiac máłę dziatki: kwiatki, drudzy źiele

Sypia

Joan: 11,
47.

Sypia przedem: á skoro o tym poczna rádźić
Ináczey nic: tylko go rychło z świátá zgládzić.

TEdy zá obwieszczeniem w dom Arcybiskupi
Wszystko się Izráelskie Duchowieństwo kupi.
Wnet zgodá ná tym stánie żeby Páná zabić,
Niechcali od Kościoła pospolstwá odwabić.
Ale kiedy y iáko uważywšy z gruntu,
Porwác go niebezpieczno dla mieyskiego buntu;
Świétá wielkie zápásem: kiedy wedle skryptu
Moyżeszowego wyšcia pámiatkę z Egiptu
W wielkonocnym báránku ich zakon obchodzi,
Imác się, á coż zgubić nikogo nie godzi.

TAk iedni: drudzy zwłoki nie chca czynić niczem:
Nie dawno nam z Kościoła kupcow wyšiekł biczem

Joann: 2.

15.

Joann: 2.

19.

Powywracał im tásze, powywracał stoły,
Te burzyć insze stawiać grozi nam Kościoły.
Często zbytnia ostrożność, czego się kto chroni,
Wtośz: álbo wco gorszego skrupulatá, goni.

Joan: 11.

19.

Niechay się w dálsze rzeczy kuglarz ten nie wdźiera
Lepicy jest że ieden człek zá wszystkich umiera.
To Prorockim Kaitasz w on czas duchem práwił
Bo Chrystus świát swá śmierć od śmierci wybáwił.

Luc: 22.

2.

Aw tym diabał w Iudaszá: Iudasz w onę schadzkkę,
Złękna się żydzi: bo im chodzi o załadzkę,
Znáia go przy JEZVSIE: wiedza że kolegá
Apostolski: że máia między soba szpiegá
Ale ten zdárszy czoło niewstydlive żydom,
Co mi chcecie dáć rzecz? á ia wam go wydam.

Ślucháia

Słucháia z podziwieniem, wátpia drudzy: gdzie się
Kupiec wzięł bez iármárku, á prawie ná cześie?
Toż skoro máła cenę powie przed Biskupem
Do słowá targ o Páná stánał: y z litkupem.

PRzynaymniey się Iudaszu było z soba drożyć,
Grzechem zdradę pokrywác, przyśięgác, y bożyć;
Wżdyć to Brácia Iozefa, iák z grobu ze studnie
Wyciągnawszy: umieli przecię udác cudnie,
Ze trzydzieści od kupcow biorą też zań groszy,
Przecięcby od Iozefa JEZVS miał bydź úrószy.
Bárdzoś go to u siebie tánio oszácował,
Lecz że Iozef JEZVSA w on czas figurował
Bierz cóc dáia, przyidźcie czas, kiedy w ciężkim głódzie
Będzie wtory Bráci swey Iozef ná wygodzie.

TRáfilście ná kupcá zydzi, ták należy
V zydow záwsze szukác kupionych kradzieży;
Pátrzcie jednák, żebyście dla swego bogáctwá
Nie byli BOGV w kupnie winni świętokradztwá,
Wiećie státut powszechny, wiećie tufszę práwo
Ktore wam co kupowác, mokro álbo krwáwo:
A dopieroż z Kościelnych by naymnieyszey rzeczy,
Pod utráceniem zdrowia y towáru przeczy.
Vznacie lecz po czásie w tym troygu swa szkodę,
Welum zdárte w Kościele, ze krewia wpoły wodę.

ZTad Iudasz szedł do Páná iák się wyżey rzekło,
Zydołstwo się po swoich mieszkániách rozwlekło
Czekáiac: upátrzywszy, rychło ten pogodę
Da im znác o IEZVSIE: to było we śrzodę.

Gdy

Gdy ná przyszła Wielkanoc ktorey była wzmiánka
 Co żywo się w Zakonie stára o báránka;
 Pámiatkę z Egipskiego więzienia swobody
 Y weścia w ziemię mlekiem płynacá y miody,
 Exod:12 Zdrowy ná wszystkich człónkach, miał bydź y bez
 2. O żywe Zbáwicielá nášzego obrázy! (zmázy

O Prawdziwa Ofiáro nášzey Wielkánocy!
 O Báránku! ktorego wszyscy nam Prorocy
 Obiecowáli: wszystkie ktorego figury
 Znaczyły od stworzenia tego świata, ktory
 Ná toś Krew swá naydroższa piácia wylał rynien,
 Ná toś umárł ná Krzyżu, niebywszy nic winien,
 Exod:12 Zeby nia náznáczonych twoich chwalców miał
 23. Gdy będzie Anioł ludzi bezbożnych zabiáł.
 Ach iákożes nas náder drogo sobie znaczył
 Gdyś krew trunkiem: Ciáło swe chlebem nam dáć raczył.

Oż też wzdy Chrześcianiń o Iudaszu práwi?
 C Wszyscy klná: káždy łáie: nikt nie błogostáwi.
 Ták ma bydź serce pełne świętego impetu,
 Tylko żeby w Iudaszu ná się kto dekretu
 Nie piśał, niechay pátrzy: á wiele ich piśze,
 Ma Iudasz y dziś swoje w hándlu towárysze
 Co z nim dáleko márnief, niżli zá pieniádze
 Zá cielesne przedáia Páná swego żadze.
 Niefzcześnie trzycięści Chrześcianióm groszy,
 Gniew, pychá, y z łákomstwem, bydłęce roskoszy.

Wieczerza

Wieczerza Pańska.

Dzień przed Wielką Niedziela następował czwarty,
Gdy JEZVS z Betániey wychodząc od Marty
Piotrá do Jeruzáleń z Janem wysłał wprzody, Luc: 22.
W ktoreyby miał Wieczerza święta, dla gośpody. 10.

Obaczywszy ze dzbanem wody (rzenie) człeka,
Idźcież za nim w tym domu Gospodarz was czeka.

Wodąć znaczy gośpodę? o JEZV! o morze
Miłosierdzia! więc ze sie w zdroie też przetworze, Joan: 14.
Zebyś gośpodę rączey z Oycem swoim Pánie 23.

W śmiertelnym sercu moim założył mieszkanie,

Dziwno to Podskárbiemu Judaszowi; bo sie
Po to naywięcey wrocil, reszta goniac w trzosię
Ze Chrystus dla Wieczerzy Piotrá posłał z Janem;
Y on by do gośpody mógł trafić za dzbanem.

Ale trudno z iednego wołu dwóch skor łupic,
Wczorás przedał Báránká, á dziś go masz kupić?
Po dobrym targ iármárku nigdy się nie zdarza,
Zá Vczniá cię Pan przyiał, nie zá rostrucharzá,
Byliśmy przy litkupie, próżno zmyslasz cerę,
Czyta BOG sercá twego ná czele literę.

Wszystko wedle Pańskiego gdy się stanie słowá,
Przychodzi: á iuz stoi Wieczerza gotowa,
Vpieczony báránek: więc że wszędy slucha
Zakonu, záraz przy nim ná misie rzezuchá, Exod: 12.
Gorzki przyśmák do słodkiey potráwy: ále tu 8.
Domyślać się większego należy sekretu.

C

Nie

Nie rzeżuchę, lecz z żołąca, przykry piotun społu
 Zalu za grzech, trzeba nam iść u tego stołu;
 Spłokuiac które dotąd śmiertelnie nas truły
 Ná duszy: serdecznemi łzami te mákuły.

TAk przykrego saporu, y niesmáczney száfze
 Zá brzydkie wszeteczeństwa, zdrády, zbytki, fałsze,
 Záżywać nam należy: co żydom do brzuchá,
 Chrześcianom do serca ma wniść tá rzeżuchá.
 Rzeżać serce powinna iáko ostre noże,
 Kiedy iuż nie báránie, ále Ciáło BOZE,
 Nie ná pámiatkę łamę, lecz z posiłkiem dułze
 Jemy: iedzmyż go w gorzkiej pokuty rzeżułze.
 Nie z Egiptu, lecz z śmierci wywiodł nas y z piekła,
 Gdzie nas byłá skáżona náturá wewleklá.

TEdy z dwunásta swoich Apostołów siędzie,
 Ná takie bezpieczeństwo Judaż się zdobędzie,
 Ze też siadł między nimi zdraycá Pański społem,
 Stokroć godnieyły ze ply gryść kości pod stołem.
 Jedza wszyscy: ten zdraycá wspominaiac wyście
 Z Egiptskiej nędze, w większa leżie oczywiście
 Gorzly czárt, niż Fáraon: u teyć wieczrze
 Iuż ofiárá swoy koniec báránkowa bierze;
 Gásna stározakonne obrzędy pomátu,
 Vstępuia Figury rzeczom: cienie ciátu.

UStąpił Zakon łásce, świat nástáie iny,
 Nie z Egiptu w Hánaán, w Niebo przenosiny
 Z ziemie, gdzie tylko w błócie gmerzemy, y w śmieci,
 Dżis z onych niewolnikow stáliśmy się dzieci,
 Z Nniemo.

Isai. 65.
 17. Job.
 12 17:

Z niemowlatek mężowie: dziś bórának nowy,
Nowa ofiárá w cieie y w krwi ChryŦusowy.
DziŦ kture przypadało raz w doroczna koley,
Święto nam Wielkonocne pułczono do woley;
Kto chce w káżdę bóránká pożywać tygodnie
Wolno mu záwŦze, byle, byle mowię godnie.

Z PrzáŦnem chlebem: Ŧtrzegac Ŧie tego Ŧwiátá kwáŦu, 1. Cor. 11. 18. & 30.
Z poŦpiechem: iáko Pielgrzym, gdy Ŧlóńce z kompáŦu,
JeŦli w dźiuráwey kárczmie zá Ŧzyię mu kápie,
W nieŦlychánym Ŧię z támtad pobiera pokwápie.
Stoiąc: nie ma brzydki Ŧwiát przez nas Ŧtołká áni
Łáwy, żeby mogł człowiek wczesnie uŦieŦ ná ni.
VŦiędźieli? dopiero pozna że pokáwił,
Kiedy Ŧię álbo z niey Ŧłukł, álbo Ŧię zábáwił:
Záczym y w przedŦięwzięty miefzkał zawodzie,
Aleć táki iuż pozno mędrzeie, po Ŧzkodzie.

TRzebá potym porzadnie biodry Ŧwe opafać Exod:12 11
Kto chce duŦzę tymi Święty m obrokiem popafać,
Wiedzacy że to drogi Wiátyk nie bliskiey,
A co większa że waskiey, że przykrej, że Ŧliskiey.
Jákoż przyŦtoynie Ŧtánać w támtey ma Oyczyźnie
Kto uŦzárgan? á muŦi: kiedy Ŧię poŦliźnie.
Laska przeto w ięku mieć Ŧtáry Zakon kazał,
Zeby Ŧię kto potknawłzy, w błócie nie umázał.
Wiárá laska: kturey pies, kturey Ŧię waŦ boi, Exod:12. 11.
AlboŦ czárt zá pŦa, y grzech zá wężá nie Ŧtoi?

SKoro ChryŦus z Bóránkiem Ŧkończył zakon Ŧtáry,
Nowe obrzędzy, nowe wprowadza ofiáry.

Sam siebie zá Báránká, y swe żywe Ciáło
 Zá iego dáiac mięso: á to się tak stáło;
 Wziawszy naprzod chleb w ręce, podnosi ku niebu
 Oczy: y z nabożeństvem błogostáwi chlebu.
 Łamiac potym ná czáстки, dzieli Vcznie swoje,
 Y mowi: bierzcie: iedzcie, to iest Ciáło moje,
 Ktorem wam obiecował: ále ná mym Ciele
 Odeszło precz zgorzzonych w Kápernaum wiele.

Joann: 6.
 51.

Joann: 6.
 66.

TO Ciáło ktore zá was, y zá żywot światá,
 Bo ináksza nie mogła grzechow bydz zapłata
 Ná śmierć będzie wydane: wierzac sercem cálem,
 Ze się raz z Słowá, drugi, z Chlebá stáło Ciálem.
 Toż czyni: wziawszy Kielich pełen winem świentem
 Ten iest rzecze Krwie moiej Nowym Testámentem;
 Pijćiesz krew moię, ktora grzechy ludzkie topi,
 Ieśli kto nia podwoie swego sercá skropi.
 Ogłaszaycie śmierć moię: aż do światá skonu
 Tym wielkim chárakterem Nowego Zakonu.

TO iest zadatek niebá, to zakład przymierza,
 Kto swym zmysłom niż słowom mym więcey dowierza,
 Kto się iákowym kształtem bydz to może pyta,
 Niech idzie zá drugimi precz Kápernáitá.
 Y tegoć zmysł nie poymie żeby się BOG wcielił,
 A wzdry się Chrześciánin uwierzać ośmielił;
 Wierysz że w Kánie winem stáć sie mogła wodá?
 Wierzę że wierzysz; ále zwąc iey wiara szkoda
 Co iey doydźiesz ięzykiem: taką ma y krowá,
 Albo się twoy smák álbo Páńskie mienia słowá.

Wierzę

Wierzę wszystkiemu temu, co Chrystus Pan mówi,
 Lecz y temu nie wierząc trudno człowiekowi
 Co oczy widza: czego pomócáia ręce;
 Rzeczę kto: ále to są kommenty dziecące?
 Widzisz on wielki ogień: widzisz z frogim stráchem
 Kędy dwóch chwalcowBożych, wrzucono zSydráchem, ^{Dan: 11}
 Prawdziwy widzisz ogień, y gdyby kto iny, ^{20.}
 Zgorzałby w nim ná popiół y drobne perzyny.
 Wnet odmieni naturę: y chłodnym się stanie
 Wietrzykiem, usłyszawszy Boże roskazanie.

Coż woda, co ogień z natury zagasza
Kiedy się chciał uwielbić BOG przez Eliasza:
 Czemuż tam wierzysz że wiatr, chociaż ogień widzisz,
 Ani tu ogniem wody nazwać się nie wstydzisz.
 A wstydzisz się zwąć Ciąłem Chrystusowym chlebá:
 Ieśli tam, tak, iák y tu zmysłom wierzyć trzeba.
 Alboż BOG nie iest BOGIEM y Pánem naturze?
 Przy ktorego słowách stać może iák przy murze,
 Precz oko, precz ięzyku: ustapćie oboie
 Chrystus mowi: BOG mowi: ten Chleb Ciáło moje.

Coż ná to Pan dysyden? zátraszawszy głowa
 Mylisz się: y u nas chleb ciáłem Páńskim zowa.
 Ilekroć go Minister rozdáie we zborze;
 Szkodáby nas w tak grubym udawć errorze.
 Przyznáię: nie będę wiodł z wámi oto sporu,
 Ze tak mowia we zborze. Wyszéólszy ze zboru
 Tegoż pytam Ministrá chleb ten ktoryś dawał
 Byłże prawdziwym Ciáłem Bożym? nie przyznawał.

A wino

A wino coś go Páńska krewia mienił w kielchu?
Insza mowić, insza rzecz rozumieć po ćichu.

R Az Chrystus ofiarowan iuż wstąpił do niebá,
Ofiarowác go rzecze; drugi raz nie trzebá.

Hebr. 6,
20.

Káplánem był Chrystus Pan: iest ná to obroná
Wedle Melchisedechá, nie wedle Aroná.

Dawszy zá grzechy swiátá ná Krzyżu sie skrwáwić,

Pierwsza raczył ofiarę ná ziemi odpráwić,

Ktora po krwáwym iego iuż ustáła znoiu,

Iuż, gołębie, ćięłtá báráni w pokoiu,

Ktore dwa tyśiácá lat, ná ołtarzách rznięto

Skoro ná tym Ołtarzu Chrystusa rołpięto.

N Ie przeto iednak przestał bydz Melchisedekiem

Ktorego się Káplánstwo nie ma kończyć z wiekiem

Krol Salom: co Apostoł wykłáda, spokoiny

Hebr. 6.1

Ktory gdy się zwycięzca Abrám wracał z woyny

Nád wlystkich zań Káplánow obyczáiem inem

Gen: 14.

Chleb: czyniac BOGV dzięki: ofiarowál z winem.

18.

W tym swoiego Káplánstwa Chrystus stanał rzędzić,

Ktore wedle písm końcá nigdy mieć nie będzie.

Ztađ w winie, y SAKRAMENT w chlebie ustáwiony

A což Káplán bez ofiar? co Krol bez korony?

R Az się sam ofiarowál Chrystus we Krwi BOGV,

Y chociaż włzedł do Niebá z śmiertelnego progu,

Wszak nie złożył urzędu Kápláńskiego z siebie,

Bo ná wieki w nim trwác ma: toć pewnie y w niebie

Tám ofiar nie spráwuie máiac przy Káplánstwie

Krolestwo w całym BOGA Oycá swego páństwie:

Lecz

Lecz tu przez Namieśtniki Ciąłá y Krwie Święty
 Zá grzech ludzki, codzienne oddáie prezenty;
 Tu pod osoba chlebá, pod osobą winá,
 Przelanie krwie, y straszna śmierć nam przypomina.

Jednąż to jest ofiárá w kształcie tylko mieni,
 Tám Pan bolał gdy się krew iego zárumieni:
 Tu mu miło gdy czyłty Káplán u Ołtarzá
 W iego krwi pod osoba winá, ustá narza.
 W ten czas žal, w ten czas znowu bárdzo go to boli
 Kiedy nie według iego dzieie się to woli;
 Kiedy wárgi nieczyłte ktore się poskromia
 Diabelskimi przysmaki: Ciáło iego łomia.
 Nie insza: (niech mówią co chcą nieprzyjaciele)
 Táz unas co ná Krzyżu ofiárá w Kościele.

Nie daycie psom Świętego Chryłtus głósem woła, Mat: 7, 6,
 Wszyłtkich Kátolickiego procz pytám Kościołá
 Czym się u nich dla grzechu psów karmić nie godzi?
 Chlebem rzeka co do tych ceremoniy wchodzi:
 A iákoż go święćicie? dzięká tobie Boze
 Ześ nam wino dla trunku, dla chlebá dał zboże,
 Błogóslaw: niech z oboygá pośitek ma duszá;
 Wzdyć go tylko ciáło ma z pułmiská y z kuszá:
 Więc że prywatny obiad, tymiż słowy święca
 Musza mieć grzech, gdy pies ie pieczenia cielęca.

A Ktoż w ceremonią rzecz ták świętá miesza? Gen. 12,
 Palić ostátki każe Pan BOG przez Moyżeszá 10.
 Báránká: ktory Ciáło Páńskie figurował
 Przez co go wiecznie święcił, wiecznie honorował.

Wiecznie

- Gen: 12.
14. 18.
24.
- Wiecznie mówię, y poki światá stawać będzie,
Więc to y do nas w nowym należy obrzędzie,
Gdzież pala? gdzież chowáia co Minister święci
Ostátki Kommunii swoiey dysydenći?
Dzieciom igrzyskiem, álbo kędy kłáda w dziury,
Máło ná tym; psi ziedza ich światość czy fczury.
- Joann: 6.
52.
- P Owiem ieszcze iedną rzecz; że w tym świętym chlebie
Zywego nam Syn Boży do ust daie siebie;
Y co się z iego włafnych iáwnie słow pokaże,
Gdy nie chleb, nie swe Ciáło, sam nam się ieść każe.
- Joann: 6.
58:
- Przetoć y w prawowiernym siła nas Kościele
Choruie y umiera, bładzac o tym Ciele.
1. Cor.
11. 30.
- Ledwie tknął świecká ręka Arki Ozá święty
2. Rcg:
6.6.
- Aż iák niebył ná nogách parálizem ścięty.
- A Le wiem ná co ieszcze zdraycá z katá wzdycha
Czemu u nas Láikom nie dáia kielichá?
Y Xięży; chyba przy Mszy y Świętey Ofierze
Sam go sobie z Páńska Krwia ná Ołtarzu bierze.
We wszystkim Święte Pismo może informowác.
Infza ieść Ciáło Pánskie infza ofiarowác.
To Káplánom należy, tám to wszystkim zgoła
Co do Chrześciańskiego należa Kościoła;
Ofiárá, choć przez grzeszne ręce zá grzech bywa:
Zginał! kto w grzechu Ciáła Pánskiego pożywa.
- N Nie do wszystkich to ludzkich ma należeć łtanow
Co Pan do Apostołów swoich iuż Káplánow
Przy ostátney Wieczerzy o kielichu każe
Co się z infzych mieysc Pismá Świętego pokaże.

Mszy

Mszy Świętey y Ofiary nauczył ich nowy
 Ktorey bez krwi nie mogli czynić Báránkowy;
 Dofyc ná nas Páńskiego Kommunia Ciáta,
 A że wierzem bydz żywe: y krew się dostała.
 Spuścić by się ná Kościół naylepiey w tey mierze
 A pátrzać samych siebie iáko go kto bierze.

Inszy jest Kommunii, inszy cel ofiary:

Tám tę Chrystus w Emáus bez winá, bez czáry,
 Sámy chlebem odpráwił: y tym co go iedza
 Otworzył oczy zászle ciemności odziedza.
 Tę zás przy obecności wszystkich Apostołów;
 V ostátniey Wieczerzy postánowił stołów;
 Gdzie iuż do chlebá wino, krew do ciáta przydał,
 Gdzie y Iudasz Káplánem zdraycá (co go wydał)
 Y wszyscy Apostoli iáko siedli rzędem
 Poświęceni ták wielkim Kápláńskim urzędem.

Luc: 24]
 30,

CZemuż tego dołożniey Chrystus nie ustáwił
 Spyta kto: odpowíadam: czymżeby się báwił
 Duch Święty? bo ták mowi odchodzac Syn Boży
 Dofyc ná was: ostátká Duch Święty dołoży.
 Kontentuie się zbor wász nowym testámentem
 Nie chce nic więcey? což mu iuż po Duchu Świętem?
 To Kóściół prawowierny wziął od Apostołów
 W czym inszym siá było sekt, siá mozołów,
 W tym nigdy: naypierwszy się Luter wyśworował
 Co ták Świętá Ofiarę Páńską lprofanował.

Joann: 14
 26.
 Joann: 16,
 12,

Jvż w ziedzonym Báránku zakon koniec bierze,
 Iuż Pan nowy poczatek uczynił w ofierze

D

Dawsz̄y

Dawszy w chlebie swe Ciało, dawszy swą krew w winie
 Z Uczniów ofiarownicy zrobiwszy w godzinie;
 Między ktorych że Judasz nie słufnie się mieszca
 Dla tego się też diabłu ná ofiarę wieszca.
 Godzien Káptan Ostarza: ztad wszyscy złodzieie
 Puścizna do szubienic biora przywileie.
 Nie strawisz tego kaská bo mimo náture
 Zaydzie ktora wynidzie z twego ścierwu; dziurę.

Umywánienog Apostolskich

Joan: 13.

4.

Ieszcze stała wieczerza, ieszcze wszyscy siedza
 V stole: sam wstał IEZVS, lecz po co nie wiedza.
 Toż przepasawszy biała święte biodry ścierka
 Z wielka wzgarda, y z wielka swoia poniewierka,
 Niebá, ziemię, y wszystkie w ręku swych narody
 Miawszy od Oycá! nálat ná miednicę wody
 Y złożywszy do ziemi one członki czyste
 Vmywa Uczniom nogi; což czynisz o Chryste?
 Coż cię do tak wzgardzoney usługi y podły
 A prawie niewolniczey zá względy przywiodły?
ONi się niech przed toba do ziemi uniża
 Niech łzami kropia, niechay stopy twoie liża
 Ktore wczorá (ná czym się zgorzzył Judasz hárdy)
 Złała Mária drogiey máscia łzpikánárdy.
 Niebo, náture, tego wstydza się Anieli
 Co im ná myśl nie pádło, czego nie widzieli:
 O przedziwna miłości! o wielka pokoro
 Boska przeciw lichemu stworzeniu! więc skoro

Do Pio-

Do Piotra dla mycia nog jego przyidzie, z brudu:
Nie moze tak straszego, znieśc na sobie cudu.

NA wieki nie dokazesz, ani ja przewiodę
Na sobie zebyś miał lać na me nogi wodę
Zebyś ie miał myć, zebyś ty klęczał, ia siedział,
Y dobrze: lecz skoro mu IEZVS odpowiedział
O Pietrze, ani co ia dziś czynię, ani ty
Wiesz co mowisz: bo iesli nie będziesz umyty
Ręka moia, nie będziesz ze mna miał swey części.
A ten obie dwie nodze podaiac mu: nęćci
Y głowę myi, y ręce, choć mi to z żaloba
Przychodzi, a częścicy mnie nie odsadzay z łoba.

GRzecznieyszym się tu Judasz nizeli Piotr stawi,
Nie wzdryga ani długo dyskursami bawi:
Bez wszelkich ceremoniy z wczorayszego chodu
Kładzie obie w miednicę nodze, aż do spodu.
Wzdyś go iuż żydom człecze záprzedal przekłety
Nie masz prawa do niego; dla czegoż mu pięty
Ścierwu tego myć daielz? który w krotkim czasie
Albo ptaki, lub zwierzow drapieżnych napaśie.
Ziemie lizac, po ktorey Pan nasz chodzil co dzien
Nie nogi do umycia kłasc, czegoś nie godzien.

OHultajska uwago! o frogi niewstydzie!
Nie dziwuy Pietrze: bo mu o część z Panem idzie.
Ktory iuż w piekle swoię część odliczył, który
Iuż na szyi dziedzictwa swiego ma sznury
Którymi iutro będzie fromotnie umierał:
Temus nogi mył IEZV! temuś ie ocierał?

D₂

Nic

Nie wezdrgnawszy się od tak podłej roboćizny

Mogłaś tej reką twoją dotknąć się trucizny?

O IEZV miłośniku wieczny swego ludu!

O Judaszu, pełniejszy po umyćiu brudu.

O człecze! aleć w niemym większy rozum bydle
Coś po łazni? pytam co do piekła po mydle?

Kędy smocy szkárádni, przekłete pokusy

Ná wszystkich zdraycow Páńskich gotują kátkusy.

O niewinny Báránku! ktorego dziś Ciáto

Bielsze od śniegu, brudna łoktusza się státo,

Abyś nieczyste swiáta skázonego piegi

Wytárl nim nád álábástr, nád mleko, nád śniegi.

Wziáeś ná się grzech człeczy, á co wszelka wiare

Y wszelki zmysł przechodzi; podiáeś zań káre.

O Ktoryś żywa wodę przez bok wylał ránny,

Do twey Bálwierzu Święty uciekam się wánny;

Skoro się tego swiátá żadzám przypruszę

Nie nogi, y nie ręce: ále omyi duszę.

Duszę, ktora z pierwłzego poczęta Adámá

Szkárádzi w oczách twoich, rácz oczyścić: plámá.

Ale czemuż przed toba Adámem się składam,

Raz ci nieposłuszeństwem tylko zgrzeszył Adam:

A ia ná dzień sto, álbo dwákroć więcej rázy

Omyize IEZV omyi, wszystkie moje zmázy.

Odeście

Odescie Judaszowe

Odwaga Piotrowá.



O masz czynić Judaszu czyńże iuż co prędy,

Boć się ná zad żydowie upomnia pieniądzy.

Idź kędy masz iść, drogá czeka Cię otwarta,

Małz ká lauzá: lepszy bydz nie może ná d czártá.

Nogiś umył, ná gáś węcby się nie báwić.

Wziáteś ná stráwę chleb, lecz wáruy się udawić.

To po ká cie: y wszędy gánia táka spráwę

Do piekła idziesz wziawszy do Niebá ná stráwę;

Albo się náwroć: trudno kogo czárt zátwardzi

Kto mu się da ná powod choćby chćiał naybárdzi.

SKoro go Pan káwálkiem chlebá inszym wydał

Wmoczonym w przystáwce: naymniey się nie wstydáł

Ale ieszcze uráził, posępiwszy skronie

Łbem kiwnie, y od stótu iáko upłoch wionie.

A dokadze Judaszu: wzdy y pies od człeka

Wziawszy káwátek chlebá ták wskok nie ućieka?

Alboś co ziadł w tym chlebie coć go Pan udzielił

Nád insze Apostoły ześ się ták odstrzelił?

Nie obeyżrzy się ná zad: wołay, nie usłuchnie,

Jeśli ruszywszy sadłá pies ućieka z kuchnie.

SKoro Judasz precz wyszedł, y IEZVS nie siedzi,

Lecz wiedzac że z nim otdá w pewney odpowiedzi;

Z śmiertciá

Z śmiercia do okazyi gotuiac się nowy
Przechodzi z Jedenasta strumień Cedronowy;
Ztad ná gorę Oliwna gdzie się BOGV Oycu
Zwykł był y przedtym modlić w zawártym Ogroycu.
Cedron pod pomieniona mała rzeczka gora
Pamiętna Dawidowa po dziś dzień figura:

2. Reg:
15. 23.

Tędy zdrowie unośił Krol on z całym domem
Zepchnięty przed bezbożnym z tronu Absalonem.

Szedł Dawid bośo: płacząc szedł z okrutnym żalem

Nie tak mu luto Państwa, nie tak Ieruzalem;
Iako wspomniawszy że syn ná gárdle mu stoi
Bo tey rány żaden czas, żaden plastr nie goi.

Tu się żegna z Kaptány, y z Przymierza Arka
Aleć BOG oddał zdraycy nátrzęsiona miárka

1. Reg:
18. 9.

A ty swoy Tron osiędziesz: czeka gałaz zdraycę
Czeka Architofelá druga iego Ráyce,

2. Reg:
17. 23.

Zeby się nie obieśił skoro będzie stárem

Bii dziećię prętem w przod niż urosnie konárem.

Przez ten strumień struchlály idzie IEZVS brodem,

Krotki z Vczniámi swemi czas czuiac: rozwodem

Okrutny mu Krzyż, y śmierć w oczách stoi krwáwa
Zal że go sługá ná to oboie wydawa.

Nie sługá bo go równał Apostołom inem,

Nie Apostoł: chciał go mieć Oycá swego synem,

Brátem swoim, wszystko to w zdraycy było społem

Ze Pańskim sługa, brátem, był y Apostołem:

A co wszystko przenosi, proch y robak lichy

Wydáie Stworcę swego ná rány, ná sztychy.

Wstyd

W Styd że rodzac się w Niebie, Oycem máiac BOGA,
 Obelgá y wzgárdá go potyká tak froga;
 Ze cztery miał do nágá zewleczon bydź rázy:
 Toż kiedy widzi wszytkie swey śmierci obrázy
 Strách nástapi; ále to wszytko oraz z stráchem
 Vtnie miłość przeciwko nam, jednym zamáchem.
 Ná wszytko dobrotliwe mrużac oczy idzie,
 Choćáż mu go nie trzebá ma przykład w Dawidzie,
 Ze nie przez strumień, ále przez krwie twoiey morze
 Przeszedłszy, stánie znowu w przedwiecznym honorze.

O Siędzie Tron Oycowski zkąd go dziś zewlecze Hebrs 12
2.
 Grzech, przez nieposłulzeństwo ná ziemię człowiecze.
 Ná což nam się zápierác złości nászych przyda
 Myśmy go my tak iáko Absalon Dawidá
 Zuchwáte dzieći Oycá wprzod ná Krzyż, á potym
 W grób wegnáli: dla nas się krwáwym znoi potem.
 My zdraycy, my Judasze, myśmy Páńscy zmiénicy,
 Drzewá, á nizeli on godnieyłzy szubiency.
 On się zá swoy grzech w lesie sam skarał kędyśi,
 Zá nas Chryltus żebyśmy nie gorzeli: wiśi.

A My go dziś raz po raz grzeszacy ustáwnie
 Wszetecznyimi zbytkámi krzyzuiemy iáwnie.
 Wracał ludasz pieniadze niewinney krwie, á my
 Nie tylko nie wracamy, ále przybieramy.
 Y owfzem co dzień Páná przedáiemy żydom
 Ktorzy przypátruiacy nászym się niewstydóm
 Vragáia mu z śmiechem, bluźnia Iego Imię
 Nigdy nam Jozef z Krzyzá Chryltusa nie zdymie.

Raz



Raz cierpiał Judaszowi, nam cierpi na wieki
Kiedy mu nowe codzień zabijamy ćwicki.

A Le sprawi się każdy co w tym ciele broił.
Idzie IEZVS: wprzod jednak Vcznie swe uzbroił;

Mar: 14.
27.

Wprzod im powie co dawno mowili Prorocy
Ze się wszyscy dziśieyszey na nim zgorszą nocy
Gdy uderza Pasterzá, iako proch na wietrze
Ták się owce rozpierzchna. Coż ty mowisz Pietrze?
Niechay się wszyscy zgorszą, niech ucieka rzeczce
Sam się ieden nie zgorszy, sam Piotr nie uciecze.
Iako chcesz, z toba, lubo przy tobie umiera,
Ták tam śmiało serdeczny Apostoł wywiera.

Matt: 26.
33. 35.

G Dyby nie prezumpcya z którą w sforze butá
Cieszylby się Pan swego słyszac rezolutá.
Pietrze głupiśmi, słabi, nie mamy nic z siebie:
A jeśli czym bydz chcemy w niebie, szukac w niebie.
Śmiałká psi kasza, á kto swey ufa obronie
Przegra: naylepszy pływacz nayrychley utonie.
Jużes tego nie z iedney w sobie doznał miary,
Gdyć nie stało przez morze iadacemu wiary
Zec przytżło wołac ratá, y iuzbyś się napił
Gdyby cię był za rękę IEZVS nie ułapił.

Matt: 14.
30.

N le nadałoc się to iuz śmiałkowanie z Pánem
Gdy cię gruntem Kościoła raz, drugi szátánem
W iedney nazwał godzinie: często się ten zdradza
Stára mowi przypowieść kto się rad wysadza.
Coż Pan na to Piotrowi? nie ufay swey síle
Kiedyby to co w usciech w sercu było tyle

Matt: 16.
18. 23.

Nie

Nie żalby presumować y tak mowić śmiało,
 Nie wiesz iako dalekie od ducha jest ciało?
 Chciał was przesiać nąpierał szatan się w was braku
 Iam uprosił że ną tym nie będziesz przetaku.

Nie da się konfundować ale przy tym stoi
 Ze się ani więzienia; ani śmierci boi:

Ze się nie z diabłem, ale z całym piekłem potrze;
 Szkoda trąbić tryumfu przed wygraną Piotrce?
 Kto przed czasem wykrzyka, gdy do rzeczy przydzie
 Szpetnie podrwiwszy, często zostanie we wstydzie.
 Słuchayże Páná, ną to bezpieczeństwo swoje
 Dzisieyszey nocy pierwey niżli kur zápoie
 Trzy rázy się mnie záprzesz, y przyśiężesz krzywo
 Ze mnie nie znaż, żeś ze mna nie był, iako żywo.

Jak ściał Piotrá, rák umilkł: gdy mu ną myśl pádnie
 Ze cokolwiek kiedy Pan rzecze, záwzwe zgádnie.

Wie do siebie że człowiek, y że upásć może
 Wstyd go: lecz się wnet bárdzicy záwstydźisz nieboże.
 Ztad káždy Chrześciániń niechay przykład bierze
 Ze ięzykiem przy świętey dokázowác wierze
 Nic nie jest: chociaż się tu kto podoba sobie
 Ale co będzie umiał, BOG widzi ną probie.
 Ogień czystego złotá doświadcza w polorze
 Vyżrzym Piotrá przed ogniem ną Biskupim dworze.

E

Chry-

CHRYSTUS PAN

w Ogrodzie.



Wzięc po długiej rozmowie, po długiej przestrodze
 Chrystus z Apostołami swoiemi ná drodze
 Do wioski Getsemáni, máley, niepoczesney,
 Idzie ná on swoy nocleg ołtátni, niewczesny.
 Ze dżdżá idziesz pod rynnę, śmierci szukasz Pánie?
 Tu żydom termin, wiedzac ze cię tu zástanie
 Bywáiac dáwno z toba Judasz zdraycá znaczy;
 Zá morze álbo kędy podż ná puszczá ráczy.
 Sam ci się to wydaiesz łácono káždy widzi,
 Czemuż dármno Judaszá przepłacáli żydzi.

Filipp: 2.
14.

Albo się wroc do Miásta, w mieście rychley zdrowie
 Ocalić możesz, gdy się przy tobie opowie
 Mnoštvo ludzi, ktorycheś karmił, leczył wskrzeszał,
 Będzie się Anasz, będzie Káifasz się mieszał.
 Nie dawno cię zepchnawszy z stolicy Herodá
 Krolem chéiano uczynić, záprawdęby szkodá
 Gárdzić ludzkim faworem, kupuia to drogo
 Inszy: dziś by cię mieli dáć zábiiać frogó?
 A ieśliby też Judasz zdraycá chéiał bydź śmiáły,
 Nábrał by się z swoiemi stráchu pryncypały.

Joann: 6.
15.

WSzystkie obrony, wszystkie poniknawszy względy
 Idzie śmiáło Chrystus Pan do Ogrodá, kędy
 Zá gize-

Zá grzechy tego świata, zá twe złości człecze

Czekáia go powrozy, dyby, kiie, miecze.

Sam bez grzechu, bez winy, iáko zwierz do siatki

Sam idzie dobrowolnie, báránek do iátki!

Idzie w on ogrod, żeby grzech w Ráyskim poczęty

Ogrodzie, ktory szátan ná ogonie wspięty

W węzowey małżkárádzie ná ten świat sprowadził,

Smiercią swa, y niewinnie wylana krew zglądził.

Szuka Krzyżá Zbáwiciel nasz z wielka ochota.

A ucieka ná gorę przed korona złota.

Szuka korony: wielce postępek przeciwny,

Szuka ále cierniowey ná Gorze Oliwny!

Więc podźmy dzisiaj wszyscy ná tę Gorę zá niem,

Podźmy okrutney iego śmierci uważaniem;

Strawmy z nim tę noc y dzień iutrzejczy przy nocy,

Strawmy, lecz nie bez Duchá Świętego pomocy.

Przypátrzymy się co to zac były nasze winy,

Y co Syn Boży zá nie ucierpiał jedyny.

WSzedłszy w Ogrod trzech Vczniow bierze z soba dáli

Piotrá, Janá, Já kubá, (ktorzy z nim bywali

Przy tájemneyzych sprawách) drugim zostác każe

Tym ucisk dufce swoiey, tym ucisk pokaże.

Tych przybiera zá świadki dla nas grzesznych; co tu

Vcierpiał żalu, stráchu, do krwáwego potu

Mowiac aż do śmierci się dúszá moia smuci,

Więc y od tych odszedłszy iáko kámién rzuci

Pádnie twárza ná ziemi, co może naypodli

Z serdeczna skrucha, y ták do BOGA się modli.

Et

Abba

ABbá o miłosierny Oycze moy y BOZE
 Przenieś odemnie kielich ten, ieśli bydź może
 Niech go nie pię: jednak niech do zdania y twy
 Świętey woli moie się stosuia modlitwy.
 Tak kiedy IEZVS w frogiey serca swego nuży
 Mowi do Máiestátu Oycowskiego dłuży,
 Zdięty potym tesknica do Vezniow się kwápi,
 Aż oni spia iáko drwá, y Piotr z nimi chrápi;
 Nie mogliście godzinę, (rzecze) w tę noc ciemna
 Wytrwác? o ludzie gnuśni! ná modlitwie ze mna.

WStańcie przetrzyćcie ze snu ociążáte czoło,
 Modłcie się żeby szatan ktory kraży w koło
 Iáko lew on okrutny, piekielny smok rufy
 Nie wwoził ktore wifza nád wámi w pokufy.
 Ani sobie ufayćcie przeciw síle smoczy
 Bo słábe ciáło macie, chociaż duch ochoczy.
 Wstańcie, przetrzycie czołá, y do przyszley bitwy
 Gotuyćcie przez gorace zemna się modlitwy.
 Ztad nie odnioższy żadney ná sercu ochłody
 Wraca IEZVS ná mieyfce gdzie się modlił wprzody.

ZNowu Oycá pokornie prósi, znowu wzdycha
 Zeby nie pił możnali rzecz, tego kielichá:
 Ktory wspomniawszy choć go ciężko serce boli,
 Iáko y pierwey iego poddaie się woli.
 Znowu do Apostołow powraca, ále ci
 Znowu spia ná obiedwie ufzy, iáko dzieci
 We wzem ná Rodzicielska spuściwszy się piecza
 Nic nie myśla, zewszad się zgołá ubespiecza.

Niech

Niech się za was Pan modli, niechay pada krzyżem
Modlac się, a wy spiyćie, iako za paizem.

GDy po Vczniach poćiechy żadney nie odnośi
Po trzeći raz się modli, po trzeći raz prośi:
Aleć go y teraz BOG Oćiec nie wysłucha
Iakaz tam była w pierśiach Pańskich zawierucha?
Vczniowie spia, noc ciemna, nie bez zimney rosy,
Tam y sam po ogrodzie błaka się sam bocy:
Na koniec w tak żalofnym, w tak ciężkim terminie
Od głowy aż do stopy krwawym potem płynie!
Na Oycá tylko pátrzy, y do niego woła
Ktory mu śle w pośiłku swojego Anioła.

CZegożes prośiś? o coś ná Oycá náćieraś?
Zebyś nie był ná Krzyżu? zebyś nie umieraś?

Joan: 12:

23,

A iakoż to o IEZV ostoi się z soba
Ze podnieśiony wszystko poćiagniesz za toba?
W coż poydzie co Prorocy? w co coś mowił y ty
Ze miał bydź Syn człowieczy, uplwány, ubity
Aż y ukrzyżowány? niestetyż mnie Boże
Zem ná ten hak, y ná to przywiodł cię rozdroże!
Cmi się chwala Niebieska, dla niecnoty naszzy
Smuci się radość, siła wszechmocna przetrászy.

CVdzy grzech, nieprawość cię w to wprawiła cudza,
Márne czaczká ktorými świat ludzi odłudza,
Wygodá ciał wżetecznych, y bydłeca zadza
O Adámie nasz z Raiu ná Krzyż cię wypadza!
Krzemieńne serce, umysł, y oczy ma rácie
Kto dzisiaj ná Chrystusa pátrzac nie záplácie!

A reżeli

A jeżeli z áfektu wyzuł się miłości,
 Ze nie płączesz Chrystusa, płącz ná swoje złości.
 Płącz ná to, że nie możesz dzisiaj płákác: záczem
 Nie tzy, iskry będźiesz suł nieskończonym płączem.

CZemuż się smućisz I E Z V? czego lękaś? toli
 Ná cię páść mogło? ále BOG nie wie co boli,
 Ze Aniołá y było potrzebá stworzenia
 Stworzycielowi swemu, dziś dla utwierdzenia.
 O Jedyny ludzkiego rodzáu kochánku
 Moie grzechy do tego przywiodły cię szwánku;
 Moy cię grzech w tę sukienkę, moia złość oblecze
 Ześ wziął ná się náture, y áfekty człeczce:
 We wzem się nam podobnym stawszy okrom grzechu
 Y postáwaś w człowieczym znaleźiony cechu!

Filip: 2.
62.

Boisz się Pánie śmierci, żebym się ia nie bał
 W głośeś swe święte ciáło umáilszy zagrzebał!
 Iam ci to chory, iam człek ná wieczna śmierć struty
 Ieszcze w mátcie śmiertelney záżywśy cykuty.
 Ia stękam, ty ná ciele zdrowy będąc, święntem,
 Chcac mnie leczyć stałeś się zá mnie pácyentem!
 Piiesz ten kielich pełen gorzkiego turbitu
 Ze nie mógł do moiego przypáść ápetytu!
 Iáko więc dobre máмки gdy lekarśtwá biora
 Zeby w mleku dziecinę uleczyły chora.

JA stękam, ty żebym się nie rozstał z żywotem
 Zá mnie się dziś o I E Z V krwáwym znoisz potem!
 Przez swoy pot wżysťkie moie leczysz niedostátki
 Nie Doktorá, nie máмки, nie nálazłbyś Mátki

Z taką

Z táka miłościá iák ty: słudze, bá y śmieći
 Swoiey wyświadczać racyzsz; Mátki się od dzieći
 Wdzięczności, y poćiechy zá swoje tu prace
 Y mámkí y Doktorzy spodziewáią płace;
 A ty co? będąc światá całego piástunem
 Mnie kwoli dżísia szczerym męczysz się piołunem.

CZego chcesz po mnie? tego żebym ia żył z toba
 Dla tego zdrowym bywszy stękałz ma choroba.
 Iabym ci to powinien stokratná odliczyć
 Nagrodę, żeś się ty dał żebym żył, káliczyć:
 Tobie zá wszystkie spezy drogim stanie złotem,
 Kiedy się pozwolę twym leczyć ántydodem.
 Ze ia wiecznie ná duszy będę zdrow, y cieie,
 Tym zá dżísieysze potu krwáwego kápíeie
 Zá niezmierne unkołzty, stráchu, zálu, bolu,
 Odemnieś kontent, o moy BOZE! o moy Krołu!

A Ia coż czynię człowiek zwatpiony w tey dobie?
 Chcęz byđz zdrowy álbo chcęz, dáć się leczyć tobie?
 O złości stokrató gortza niżli przed potopem,
 Odwracam ustá przed tym krwie iego ilopem;
 A ieśli go też przyimę Judaszem dla zysku,
 To żydom y poganom kwoli pośmiewisku;
 Gárdzę lekárstwem z iego dobrotliwey ręki,
 Nie chcę byđz zdrow, nie chcę żyć dla niego przez
 dzięki.

Niech styska, niech umiera, niech się krwáwie znoi,
 Z światem, z czarzem, z grzechem, mnie pewnie nie
 rozdwoi.

Coż

COż zátym? śmierć y piekło, bo w te stáre długi
Wchodzi Bożego Syná krwie kápitał drugi.

Iużeś z pierwszym Adámem u śmierci ná wędzie,

leśli iey z twego sercá Wtóry nie dobędzie.

Tam cię w grobie doczesna, á tu czeka zgubá

Wieczyfta, w przekłétego gárdle Belzebubá.

Zle było dotąd z tobá, będzie dwa kroć gorzy

Kiedyć się to lekárstwo trucizná przetworzy;

Gdy náuka, y zdrowym wzgárdziwfy rozumem,

Idziesz iák ptak zá stádem, iák rybá zá szumem.

OBudź się człeczce, gdzież cię głupi áfekt zbodzie

Tákci dálece bánká smákuie ná wodzie

Ktorá diabał máluie ná świecie znikomem?

Bii się w gębę: tłucz pierśi, krusz swe serce fromem

Jedz te słowá, iákó pies łepce swoje zruty:

Záwrzyi myśl; záwrzyi z duszá ciáło do pokuty.

Wnidź zá Pánem w ten ogrod, á przy świętey stopie

Liz proch, ná który pádły iego potu kropie.

Oto sam iákó pálec chodzi w mroku ciemnym,

Zábież drogę, y słowem pociesz go przyjemnym;

O Miłósierny IÉZU! iazem tego godny,

Zebyś się dla mnie błakał dziś po nocy chłodny?

Tu od Oyca, y Vczniow swoich opuszczony

Czekasz śiepączow, którym iużeś zpieniężony;

Czekasz rychłóć powrozy przynioła y łtryczki,

Gotuiesz wściekłym kátom niewinne policzki,

Niewstydliwey obeldze, háńbie, uragánium,

Bezbożnemu gotuiesz nayświętszá twarz plwánium!

Cierpisz

Cierpiſz com ia zárobił, śmierci czekasz Pánie
Ktorey gorſze niſz ſamá ſto rázy, czekanie.

O Dpráwiwszy Chryſtus Pan modlitwy gorace
Iuſz trzeci raz záſtaie Apoſtoły ſpiace;
Spráwuia ſię że ich žal do tego przywodzi,
Ale że tu poſpołu žal z boiáznia chodzi
Jákoſz ſię to oſtoi? ſtrách ma wielkie oczy
Y kto myſli uciekác, ná drogę ſię troczy.
Nikogo ták, nikogo ze ſnu nie pobudza
Cudze niebelpieczéńſtwo y przygodá cudza,
Jáko komu o iego ſkorę chodzi wláſnie
Choćiaſz byſ go kołyſał, rozumiem nie záſnie.

C Gryſtus ſię modli, boi, biega, poći krwáwie,
Vczniowie ná zieloney ciągná ſię muráwie!
Spi piiány máſtókíem człek ná obie ulzy
Roskoſzy tego ſwiátá, ni dudu o duſzy.
Zbáwienie ná Chryſtuſie, grzechy ſwe ná Krzyſzu
Jego ſmieie złoſzywſzy, ſpi iák w páraliſzu:
Choć Káznodzieie trabiá od ráná do mroku,
Ledwie że ſię przewróci drugi ná bok z boku;
A ono mogł nas bez nas B O G náſz z gliny ſpráwić,
Lecz nas bez nas, nie moſe ſpráwiedliwie zbáwić.

C Oſz Pan záſtałszy znowu ſpiacych Vczniow, rzecze?
Spiyćieſz iuſz aſz teſz y mnie zegárek doćiecze;
Odpoczywayćie ſobie, oto Xiażę ſwiátá,
Oto Judasz nád námi wziawſzy od Piſatá
Y Biskupow żydowskich hultáyskiey gawiedźł
Cicho ſię do nas skrada, y bez opowiedzi.

F

Czuyćieſz,

Czuyćcież, y owlzem ze mna wstańcie niemieszkanie,
 Niech nie gotowych, iáko życzy, nie zástanie :
 Y kiedy się on do nas kwapi tak ochoczy,
 Ruźmy się z mieyscá tego, y zaydźmy mu w oczy.

O Budźże y mnie z tego I E Z V moy letárgu
 Zebym kiedy doćiera szátan z światem tárgu
 O moię duszę, nie spał iáko martwy práwie
 Ná brzydkich, y bezbożnych wszeteczeństw muráwie.
 Oświeć swa ociążále światłościá powieki
 Sercá mego, niech widzi że iuż niedáleki
 Ze iuż w progú, że się iuż nieprzyiaćiel zbliża,
 Niechay lotem ućieka do twoiego Krzyżá:
 Niech się porwie, niechay się z swych grzechow otrzepie
 Zeby mnie nie zdybátá śmierć iáko ná lepie.

Poimánie Pańskie w Ogroycu.

SKoro się Judaszowi pierwszy iármárk zdárzył
 Porwie się od wieczerzy, iákoby się spárzył;
 Dmucha, sápi, że iego sprawkę Pan obiáwił;
 Pomstá mu z oczu paťá, radby się popráwił,
 Grozi, y mordem dycha, iáko tákich wiele
 Ludzi głupich, co prawdzie w brew nieprzyiaćiele;
 Y nic ich bárdziej w terce złośliwe nie rzeże,
 Jáko kiedy nápomni, kiedy kto postrzeże.

O coź

Ocoż dmuchasz Judaszu? prawdę Pan powiedział
Wiedzący żeś go żydom ná zabicie przedał.

BO prawdá w oczy kole, czemuż pytam raczy
Afekt się twoy w łákomey złości nie obaczy?
Czemu do nog upadłszy nie przeprosisz Páná
Niechci będzie przykładem grzeszna Mágdalaná.
Kay się; bo poki ludzie poty będą błędy,
Czyś iuż połknał? iuż trudno zedrzeć ci się z wędy?
Záluy zá grzech, porwii się wskok z tego upádu
Vprzedź do miłosierdzia Bożego przykładu
Piotrá, ktory dziś także szwánkuie ná dułzy;
Lecz ludalz do Annaszá, zátuliwłzy uszy.

DOtrzymác słowá, (práwi) káždemu przystoi
Zacny Biskupie, y ia obietnicy twoi
W wydaniu I EZVSOWYM terážnieyszey nocy
Gotow dołyc przy wálzey uczynić pomocy.
Tedy drabow, y luźnych wielka kupę zgárníe,
Iednym pochodnie, drugim rozdawszy látárníe:
Boi się myłki, woli pátrząc, niżli mácác
Iudasz, żeby mu groszow nie kazano wracác.
Armie się rycerstwo do oney potyczki,
W kiie, w miecze, w páłásze, mieli drudzy stryczki.

DOść we wszyłtkich ochoty: ten ieszcze przynuka;
Słepy człek ná umyśle, słońcá z świeczka szuka.
O Słońce wieczney prawdy! o Drogo zbáwienia!
Roświećże, roświeć knoty moiego sumnienia;
Niech mi wiecznie ták iáśna nie gáśnie poświátá,
Niech cię szukam w powłzechney nocy tego świátá:

F2

Niech

Niech cię struchlałe serce ku swoiey ochłodzie
 Práva znajdzie pociechę, w Niebie nie w ogrodzie:
 Gdzie ktokolwiek cię szuka z takim światłem Pánie
 Zawsze ku swey pomocy gotowym załstanie.

SKoro się to hultáystwo zá bramę wywiodło
 Hásto, álbo im dáie ich pryncypał godło:

Kogo ja pocałuię z inszych ludzi wielá
 Tego się wszyscy imćie iáko zwodzićielá;
 Tenći iełt Miłtrz moy, y to powie im dołóżnie
 Ze go będzie potrzebá prowadzić ostroźnie.
 Kędyżeś się Judászu táka báwił szkola?
 Czyć szátan te náuki przepisował smola?
 Ach nigdyż dobry w cnoćie, iáko zły w swey złości
 Nie ma tylá dowćipu, y tylá pilności!

DOpiero się zbliżywszy, trudność we łbie przędzie

W którym kacie IEZVSA szukać trzeba będzie;
 Może ućiec przeczuwszy, może umknać kędy
 Aż w iáwne podeyźrzenie, w iáwne się wda błędy;
 Noc ćiemna, Ogród wielki, y płot nie przeszkodzi
 Jeśli komu o żywot ieśli o reszt chodzi.

Matt: 14.
26,

A ten y morskie deptał suchá noga wody
 W coż iego hándel, y w co żydowskie zawody?
 Bo y ći dármó nie szli ktorých z soba wiedzie
 Nie rychło postrzegł Judasz roboty ná ledzie.

ALe że iuż z Ratulzá nie zwyczaj ná ráde
 Iáko wilk się skrada, pšow prowadzac gromáde;
 Piotr mu przecię ná myśli, nie puści się z frzodká:
 Aż go ná śćieszce IEZVS niespodziány potka;

Kogo

Kogo szukać? śmiało ofuknie ich że tu
 Włoczyć się, IEZVSA (rzekną) z Názaretu,
 lam jest bezpiecznie Chrystus odpowie, á zátém
 lego stráśznym tytułem pádli wszyscy śniátem
 Wszyłcy wznák, iáko wichrem obálone snopy
 Ták im nagle podcięło Boskie Imię stopy.

O Noć to włafne Boskie Imię z inszych wielá
 Którym się zwał, Moyżeszá ślac do Izráelá
 Kiedy ięczał pod ciężkim w Egipćie áresztem
 W dożywotney niewoli: Iestem ktory iestem.
 Wspomni we dwá tyśiácá lat go sobie potem
 Motloch żydowski padłszy ná ziemię pokotem.
 Coż rozumiesz, ieśli tám Judasz się nie zléknie
 Kiedy on tłum ná iedno słowo Páńskie klęknie?
 Coż? zechceli się bronić; iáko márne głábie
 Y nogámi pogniećie, nie tylko porabie.

Exód: 3.
 14.

A Le IEZVS wspomniawszy iákim przyszedł celem,
 Wie że go cáłowánim wyda krokodylem:
 Mogłby mu bezpieczeństwo tákie zgánić śnádno,
 Wie po co Judasz zdraycá przychodzi gromádno,
 Wie, y widzi to dobrze co go dáley czeka,
 Albowiem BOG wziął ná się podobieństwo człęká;
 Ze mu iednák zá grzechy trzebá umrzeć człেকে
 Wyzuwszy się z człowieká, Bárnáká oblecze.
 Broni się álbo łáie człowiek y złorzeczy;
 Cichy Báránek áni bodzie, áni beczy.

K Ogoż tedy szukaćie pyta ich raz drugi,
 Ieśli mnie? puściesz wolną droga moje stugi.

Czemuz

Czemusz ich Pánie gorzey nie gromisz? nie fukasz?
 Sam í to dobrowolnie chcacy śmierci szukasz?
 Niechayby pozdycháli, iáko ktory pádnie
 Bo lepszego nie godzien, kto zbiaa, kto krádnie.
 A tybyś ztad bezpiecznie w iníza mógł uysć stronę;
 Podobnoć o ícierniowa grá chodzi koronę?
 Czy iedneź, iákoś zstąpił ná ziemskie podłogi
 Potkáły twoię głowę, ośty, íciernie, głogi?

CZemuż twoi Vczniowie nie máia mrzeć z toba?
 Co íest wielka poćiecha, y śmierci ozdoba.
 Nie táki žal ná sercu, nie táki bol w íiele,
 Gdy w iedney kompánii umiera ich wiele;
 Ztad y niewinni gina, y częstokroć bywa
 Ze złodziey z ostátniego szczeblá odwoływa
 Ieśli to dobrze że sam idzieś żydom w łyki?
 Vczyńże tego szczęścia, Vcznie uczestniki:
 Ieśli źle, y sam się schroń, y ptacy y zwierze
 Nie chca mrzeć, trzebá sieći, trzebá im obierze.

CZy wolisz między dwomá rozboyniki trzeći
 Vmierác ná zelżywym Krzyżu? wolisz że íi
 Odstapia íię w hultastwá żydowskiego rzeszy?
 Gdzie się káždy naywięcey przyiáćielem íieszy,
 Chce Pan żeby odeszli, bo to dobrze widzi
 Ze co dziś z nim bezboźni poczynáia żydzi,
 Y ich potka nie długo, ná haki, ná pale
 Ná krzyże, y ná miecze wszyscy poyda, ále
 Wprzod ich ná tákie rázy, postánym tu z Niebá
 Duchem Swiętym, umierác náuczyc potrzebá.

Pierwey

Pierwey chcąc z nich mieć świadki niżli Męczenniki,
 Wszystkich Narodow w usta włoży im języki;
 Wprzod ogłos ich ná niska ma wyniknąć ziemię, Rom: 10
 Y wprzod w nią rzucić máia tego Słowá siemię. 18.
 Wprzod im Cesarzow, Krolow, y Monárchow światá,
 Sędzie, Vrzędy, poznać trzebá, niżli kátá.
 Dofyc z śmierci iednego będzie mieć tá forá,
 Y ten Apostolskiego nie uchybi fznorá
 Bo swa śmierciá nie umrze: w tym tylko przeplata
 Judasz, że się swa ręka obieśi, bez kátá.

GDy ich ták Pan obczerstwił, iákby rzekł: bierzcie mię:
 Znowu wszyscy ná nogi dźwignęli się z ziemię;
 Iudasz się też do niego z swą gębeczka wiezie:
 Nie stoy Pietrze á pokaz co możesz w żelezie?
 Wytnii páskudna szczekę, pfom, y krukem żerem,
 Ktory Páná wydáie ofertem nieszczerem.
 Szczęściem się to twym stało, czegoś iuż był bliskiem
 Ześ nie wisiał Iudaszu, z przeciechánym pyskiem;
 Nie zrozumiał Piotr figlá iego w onym cześie.
 Bo zwykle całowánie dobra wola nieśie.

Patrzyćfz ná wszystkich zdraycow, ná szátáná wprzody
 Iáko fwoy iad śmiertelny z wierzchu muszcze miody!
 Świat uczynił Pánienka owa, iestci owa
 Ktora kto się nádstawia całowác gotowá.
 Wfzelki grzech ocukrował, kto go tylko liźnie
 A lekárstwá zániedba, umiera w truciznie.
 Wszytko to Iudaszowym licz pocałowánien
 Sławę, roskolz, bogáctwo, y świat, y co ná niem.

Tuż

Tuż tuż stoia śiepące; nie chceszli iść w kłęby,
W powrozy, á z nich ná śmierć, umykayże gęby.

C Oż IEZVS Judaszowi? Przyacielu (rzecze)
Coż cię tu w nocy co cię z ta kupa przywlecze?
Cáuiesz, żebyś mnie tym oprawcom swym wydał?
Iakoż się zdraycá tego słowa nie zawstydał!
Gdy poiednani ludzie cáuia się wzáiem,
Ty cáuiesz, wádzac się rożnym obyczáiem?
Tedyś nie umknał Pánie swey nayświętżey twárzy
Przed wárgámi ktore czárt dziś smóła obwárzy?
Gdyś kráiem száty leczył niedostátki człecze,
Ten ufty ust twych dotknał, á przecię się wściecze.

Luc: 5:
44.

B Ywayćiesz tu záużięci Chrześcíanie w gniewie,
Dał się Pan Judaszowi cálować: czy nie wie
Ze go tym ná śmierć wyda, że go iutro skrwáwi,
Gdy nie umyka, owszem swych mu ust nádstáwi?
Y sam wie, y Vczniow w tym dawno uwiadomił,
Lecz chciał żeby zawstydzil, żeby wlystkich zgromil
Ktorzy nie ust nádstáwić, ale nie chca nogi
Kiedy ich uráziwszy przepraszsa ubogi.
Nie przepraszsa, wádzi się przeto Judasz z Pánem,
A gdy zniešie od niego bydź pocałowánem!

K Tożby tu nie ztorzczył? nie groził? nie łaiał?
Chce mu wyświadczyć IEZVS ieśliby się káiał
Wpuł zbrodnie, choćiaż go tak uráził szkárádnie
Ze klámká miłosierdzia iego nie zápádnie.
Przyaciélem go zowie, choćiaż w onym czásie
Nie mogł mieć głównieyszego przeciwniká ná się!
Ludzka

Ludzka wada z natury, a wszyscy nia brzydza
Skoro kogo uraza: zaraz nienawidza.

Wyrzucą mu na oczy IEZVS tym tytułem
Swe dobrodzieystwa, iego niewdzięczność ogułem.

SKocza tedy iako psi, kiedy w polu gościem
Z Barankiem się od matki potkaia gomołem;
Roziedzeni z owego wywrotu szkaradnie
Kiedy jeden na kamień drugi w błoto wpadnie:
Każdy go chce brać każdy chce być nad nim frogi,
Iuż za włosy, za szyję, za ręce, za nogi
Trzymają go, y nie mają żadnego w nim członka
Zeby nie miał na sobie twardego postronka.
Myśl się nie chce w to spuszczać IEZV moy iako ty,
Ciężkiś w swym poimaniu ucierpił obroty!

Padłszy na świecką zgraię hultajskich młokosow
Nie jeden garść twych świętych pokázował włosow;
Nie jeden cię kosztorem w bok, nie jeden między
Łopátki pchnał: a inși szukając pieniędzy
Rozpásuia, macaia, trzęsa zgoła wszędy:
Powiedał Judasz, żeś ie w rybách brał na wędy.
Nie mógł Piotr dłużej wytrwać, lecz dobywszy mieczá
Kiedy się on naylepiey motloch ubespieca,
Pocznie machać serdecznie, což czynicie drabi
Albo was thorz obleciał? álboście tak stábie?

Matte 7.
27.

ZAden się mu nie złoży, iuż Małchus bez uchá
Sekretarz Kaifaszow: boday nowa skrucha
Będzieli tego więcey serca wam nie ruszy?
Wolicie wszyscy uciec Ipełná máiać uszy.

G

Yiuż

Y iuż się był Apostoł áfektém człowieczem
 Rozgościł iáko trzebá między niemi z mieczem;
 Aże go Pan w impećie owym uspokoił,
 Nie żebym rány dawał, Pietrze, żebym goił
 Dla tego ná świat przyzedł: schoway miecz swoy y ty
 Kto mieczem robi, mieczem bywa też zábity.

Kiedybym Oycá prosił, czyś ieszcze nie wiedział?
 Y samby się Lucyper w piekle nie ośiedział.
 Dwánaście Woysk Anielskich zastępów mi przyśle;
 A Piotr, dosycé ja ná tych, wśwym rzecze umyśle.
 Czy nie chcesz żebym tego piotunu dziś upił,
 Zebym cię, y wśzystek świat zginiony odkupił?
 Cierpliwość (rzecze) pierwsza, á pokorá wtora
 To moy miecz, to moy puklerz, mojá ármátorá.
 Dodayże y mnie IEZV tak hártowney tarczy
 Kiedy ná mnie niewinnie człek bezbożny wárczy.

Nlechay wśzystkie przygody, wśzystkie złey fortuny
 Mężnym sercem, przykładem twym, znoszę pioruny,
 Y owszem to zá szczęście niech poczytam sobie,
 Kiedy mnie álbo karzesz, álbo małz ná probie.
 Tyś pierwszy ten lod łamał, tyś pierwszy te noże
 Cierpiał cokolwiek złego ná człeká páść może.
 Co mogł diabał wymyślić wśzystko ná cię zganiał,
 Zebym się ia tego wśzystkiego nie zbraniał.
 Choć dáleka rożnicá, bom się ia w tym rodził,
 A tyś dla mnie umyślił po to z Niebá schodził.

Kiedy tak IEZVS Piotrá z porywczósci karze,
 Maulchus że iuż nie uydzie między sekretarze;
 Złodziciow

Złodzieiow ták licuia ktorzy rzeża trzofy,
 Albo im ufzy, álbo urzynáia nofy.
 Stoi trzymáiac ucho: krew mu ze łbá síká,
 Zeby go mógł opátrzyć, nie mász Cyruliká;
 Jákoż się między ludźmi ułomny pokaże?
 Wolałby człek poczciwy głowy pozbyć; á że
 Vzaliwszy się IEZVS oštátni cud ziawi,
 Y do skroni mu ucho odcięte przypráwi.

Wielki cud, ucho komu przypráwić odcięte;
 Lecz więkšzy miłosierdzie iego niepoięte!
 Nie tylko zwyczáiowi, y náturze przeczy,
 Bo któż swego śiepáczá álbo kátá leczy?
 Day cześć BOGV Máłkuzu z zágoioney plagi;
 Ieślić Máryuszowey zlakł się kát powagi,
 Ze co go miał ściác zaráz uyźrzawšy pokłęknie
 Ze był Rzymskim Kónsulem; jákoż się nie złęknie
 Serce twoje tym cudem ktorýc BOG obiáwił
 W miłosierdziu? to mnieyſza żeć ucho przypráwił.

Plutar:in
vita:

CZy lepšzegoż tám ten kát mógł bydź przyrodzenia
 Od Abráámowego ná ziemi našienia?

Bez cudow ludzi w Rzymie przetwarzáno w Bogi,
 O kámienne żydowskiey serce Synágoti!
 Choć widza Boskie spráwy, bez końcá, bez miáry,
 Wšyſtko to u nich guſtá, wšyſtko fałsz y czáry.
 Włęc gdy cud oczywiſty Małchufa nie ruſzy
 Mnież, mnie o IEZV przypraw ták poiętne ufzy
 Do skroni; y do ſercá, żebym z wielka chęćia
 Słyszac twe ſłowo, wieczná trzymał ie pámięćia.

G2

Ogłuszeli

Gen: 17. **O** Głuszeli Synowie Abráámá, ná nie
 5. **D**zís odrzuciwszy Abrá, chám tylko zostáníe
 Ták się bładzác po puszczy zdzicza, ták się zlisza,
 Choćiaz im w uszy kładziesz, choć wołasz nie słyszają!
 Słyszają, nie chcą rozumieć: patrzą, nie chcą widzieć;
 Pálcem mácáia, nie chcą poznać: ále idzieć,
 Gen: 9.
 25. **I**dzie on dzień gdzie ten lud który sercem kláma,
 Nie Abrá, lecz potomstwo przeklętego Chámá
 Wsłyszcy, użrzy, pozna, z oplákánym szwánkiem
 Ogromnym lwem, co się znąc nie chciało Báránkiem.

Znalazłżebyś Małkusow y dziś takich wiele
 Co tylko uszy noszą dla kształtu przy cíele
 Słow twoich nie słucháiac: á choć drudzy słyszają,
 To czynią co im ludzie do smáku przypiszą,
 Choćiaz BOG nie iednego Káznodzieię pošle
 Tákim więcey niż ludzkie przystályby osle.
 Lecz y Piotrow nie máto znaydziesz w wieku naszym
 Co ludzi chcą nawracać do ciebie páłaszem;
 Y gina też od niego wedle twych słów Pánie,
 Co gorsza, że się sami rzeżą Chrześćianie!

Apoc: 1.
 16. **J**EZV; z ktorego ust miecz w obie stronie kuty
 Ná wszystkich ktorzy gárdza twoiemi státuty
 Wychodzi, niech po sercách, niech po uszách máca
 Niech proszę wszystkie moje áfekty okraca.
 Niech śiece, niechay rabie; á twoiemi słowy
 Odetnie wszystkie ciáła moiego narowy.
 Niech śiece, niechay rabie, bowiem iego cięćia
 Nie ná śmierć: do wiecznego żywotá uięćia;

Kogo

Kogo w tey śmiertelności swym ostrzem ukroi,
Tymże ná wiekuište zdrowie rázem goi.

ZWiazány, y od stryczkow iáko czosnek śiny
Pyta się IEZVS żydow dla ktorey przyczyny
Dopiero go dziś wiaza? przez czasow tak wiele
Iáwnie go między soba máiaci w Kościele.
Iákoby rzekł: nie w wászey bo to było mocy
Poki się nie spełniły Pismá, y Prorocy,
Poki wam tey wolności nie wydano z gory
Łápác mnie niewinnego, y wiazać w te sznory;
Bo tego áni wiazać, áni trzebá gonić,
Ktory mogac nie chciał się chronić, nie chciał bronić.

WIdziszże Abráámie co się to dziś toczy?
Twe potomstwo Bożego Syná ná śmierć troczy!
Zá to żeś też ty swego przechwalebna wiarę
Troczył będąc posłuszny BOGV ná ofiarę.
Aleć przyiał báráná zá syná BOG: á ci
Ná żaden frymárk nie chcą przypásć twoi káci!
Nie chcą wołow, báránow, nie chcą cielat, gdy ná
Ołtarzu kłáda BOGV Oycu, iego Syná;
Pewnie nie w nabożeństwie ále w frogim gniewie,
Ach ołtarz nieszczęśliwy ná krzyżowym drzewie!

Gen: 22
13.

TEdy widzac Vczniowie Mistrzá swego w łykách
Rozbiega się po skrytych w ogrodzie chodnikách.
Do oštátney się joty Pismá pełnić musza,
Vderzono Pásterzá. owce się rozprusza.
Do stołu kompánia była y ku chlebu,
Sameś Pánie iák pálec został do pogrzebu?

Zach: 13:
7.

Y myć

Y myé zá Apostoły krokiem idziém chyżem
 Vćiekáiac przed twoim iák naydáley Krzyżem,
 Gotowiśmy ochotnie z toba iść ná gody,
 Tylko że nam się o gwałt nie chce cierpieć wprzody!

ROżniemy się omyłka z Apostoły gruba,
 Oni w pole przed śmiercią y przed iáwna zguba
 Vszli: śmierć byłá stráchem ludziom, poki w tobie
 Nie umártá: lecz skoroś pokazał ná grobie
 Iey próżność, my przed takim nikczemnym strá-
 szydłem

Vćiekamy, gdzie nas śmierć wtora łowi sídłem;
 Y ieszcze nie przed śmiercią ledá kłopot ledá
 Fráfunek, przy tobie się drugim ostáć uie da.
 Coż mowisz o tych ktorych smák ziemskich roskoszy
 Apetyt ledá frászki, od ciebie wyptószy?

ZŁy człek co cię odchodzi, ále bez pochyby
 Gorszy ten co cię wiąże, y cóć kładzie dyby;
 Co nie chce po twej woli; á jest takich wiele;
 Ci Pánie w tak żáłośne strojá cie mánele:
 Ktorzy dobrych zgarzáia, cnoćie czyniac wstręty
 Przelkadzáia złościá swa twej roboćie święty;
 Sámi nie chca nic robić, z śmierci twoiey szkoda
 Ná márnościách światowych lekki żywot wioda;
 Niewdzięczni ná zbáwienie swe krwie twej wylany,
 Ci wszyscy kłáda ná cię z żydami káydány.

Pan

Pan JEZUS u Annaszá.

I Akoby Rzym zburzyli, álbo Pompeiuszá
 Co ná nich trybut włożył; wiedli do Ratuszá;
 Z takim Páná tryumfem one tłumy wioda
 Gdzie Annasz siedzi w krześle nápuřzony broda;
 Všnicznał się rad že ma czego prágnął frodze;
 Nie będziefz mi tež więcey brozdził w Synágodze.
 A Ian, y Piotr, bo inři Vczniowie ućiekli:
 Zdáléká się názierkiem zá IEZVSEM wlekli:
 Lecz dálej wźiawřzy sercá skoro się ośmiela,
 Wnida y ná dziedziniec z nieznáiomych wlela.

I Da Apostołowie zá Pánem ku miástu
 Ale což gdy dwáy tylko ida z Iedenástu
 A do tego pomátu; kto chodzi zdáléká
 Ten zá ládá pořráchem od Páná ućieka.
 Siřáz dziś ták Chrzeřćian zá Chrystusem chodzi,
 Ieřli się ich słuřnie zwác Chrzeřćiány godzi:
 Nie zkad by się mieli dáć wiazác, lub poimác:
 Ale urázliwřzego słowá nie chca štrzymác:
 Tá k Piotr z Ianem, iáko dwie owieczki w pokorze
 Między wilki štánęli ná Biskupim dworze.

G Dzie kiedy dla wielkiego žimná ogień kłáda
 Sięda y oni z ludźmi rozlicznych gromáda.
 Až dziewká, (co tež po niey ná Biskupim dworze
 Zle by to u Plebaná co sam sobie orze,
 Prawdá že tam inákřza modá byřlá Xięży
 K, dy się káždy ženi, káždy Káplán męży

Dziewká

Dziewk^á mowię do Piotrá w oney kupie rzecz:
 Prawdziwie żeś IEZVSEM y ty bywał człecze?
 Czy száleiesz niewiásto? czyć co do mnie krzywo
 Odpowie Piotr záfektem: nie znam go iák żywo.

Tym czás^{em} Annasz w swoie Chrystusa przybytki
 Rozkazaw^{sy} wprowadzić, bierze go ná pytki
 Naprzód o Vcznie, że ich zá nim tyła kupá
 Chadzáłá, ále zbędz^{ie} milczeniem Biskupá;
 Toż o iego náuce z pilnością się báda:
 Krotko mu Pan y skromnie ná to odpowiada;
 Przez lat puł czwártá w poórzod wáfzey Synágoti
 Vczył^{em}, y słuchał mnie lud póspolstwá mnogi,
 Y tyś mogł słyżec, ieśliś był w ten czas przytomnie;
 Ieśli nie? pytay inszych toć powiedza o mnie.

A Tu bezbożny chycel świętokrádzką dlonia
 Ze mu żalośnie ulzy obiedwie zádzwonia
 Vderzy go w święta twarz zbroyna rękáwica
 W twarz w ktora się Anieli pátrzáć nie nályca
 W twarz śliczną, w twarz subtelną, kędy w miękkim
 mieście

Efai, 60.
6,

Kiedy zab z mieyscá rufzy, káždy zab zát rzęsie!
 Zgwálcił y zefromocił nieszczęśliwy zboycá
 On obraz nieśmiertelny w Synu BOGA Oycá;
 Przy Ktorem słońce gásnie, drży náturá rzeczy
 Ten obraz przed Biskupem fromotnie káleczy!
HAyduk, drab, szuia, lepszy gódzies kobyły łupi
 Przy obecności Páńskiej, (á ieszcze Biskupi)

Okrutnie

Okrutnie związanemu Chrystulowi w stryczki
Gdyżby nie śmiał inaczey, ządáie policzki!

A coź tám zá uczćiwość? coź tám zá powaga (gaź
Gdzie wszystko gwałt, gdzie wszystko swawola przema-
Nie z drabem, lecz ieść ze plem z iednego pułmisku
Gotow Biskup żydowski dla márníego zysku.

Coź to zá sąd? gwałt ći to iáwny? u nas nie tem
Kłztałtem, bo spráwiedliwość chodźi zá dekretem,

JVż tám Sędziá niepewny, ukrzywdzona spráwá
Gdzie w przod exekucya, niźeli sąd stawa.

V Zydow wszystko opák, kátufzá Ratuszem,
Sámym Biskup od kátá roźny kápeluźzem.
Brodá iák u Proroká, cnotá iák u drabá,
Iużeź nádźieią twoiey niewinności stába:
Nie dołomałeś trzciny, nie dogásił knotá,
O coź ćię o IEZV moy biie ten niecnotá?
Bo y Biskup, y háyduk iednácy chołyźe
Z żydowskiego procesu diabeł dekret pisze.

COź się to temu zboyco do Páná nie zdáło?
Azaź ták przed Biskupem (rzecze) mowiac śmiáło?

Azaź ták zboyco czyniaź to złodzieiá nęka
Ze się Chrystus nie modli, nie prośi, nie klęka,
Coby on tu sam czynił, y iuź w tym terminie
Nie raz bywał przed Woytem u kátá ná linie;
Widzac że Pan nie winien, tym go chce obwinić,
Oskárzyć, y pogębkciem świádectwá przyczynić.
Iákoź tedy zniósł IEZVS on policzek sprosny?
Pokornie nań weyźrzawszy rzecze mu żáłośny;

H

Jeźlim

Jezlim źle rzekł: świadczy o złym; jeśli dobrze: czemu
 Biiesz mnie w brew słuszności, y prawnu wszelkiemu?
 Tak go dziś pytał; ale gdy dzień on zaświta
 Straszney sprawiedliwości, inaczey go spyta!
 Skruszy y w małej się tu Chrześcíanin kłębek,
 Zwinie pokora, ná tak okrutny pogębek
 Ktory Pan dziś żeby nas czárt nie policzkował
 Bywszy niewinnym, zá nas grzesznych podeymował;
 Ztad wszyscy Kátolicy zwierzchney skruchy biora,
 Kiedy się ná pámiatkę w ustá dłonia piora.

Piękna ceremonia, ale też więcej nic;
 Coś by nam więcej trzeba Kátolicy czynić?
 Zawsze mówię nie tylko w same wielkie Piatki,
 Wszędy czyniac w Kościele trzeba te pámiatki:
 Nie gębę, ale serce, nie dłonia, lecz nowym
 Spofobem, tym pogębkiem tykwic Chrystusowym,
 Ieźli cię z grzesznikámi ciało ku biesiedzie
 Ná piiánstwo, obzárstwo, ná rozpustę wiedzie;
 W ten czas mu day policzek, dotyc go zaboli,
 Gdy ná modlitwę poydziesz, nie po iego woli.

Jeźli cię gniew do pomłty, łakomstwo do zysku
 Niepobożnego wiedzie: day sercu po pysku;
 Lepiey iest zdeptác ciało, y rozumem zgromić
 Niź się ná oszukanie y lichwę łakomić.
 Chce się pychá odymać? nie day iey pociechy,
 Vderzyłz pięścią w pierś, zaraz skłębna miechy.
 Zadziali cię cieleśna, albo respekt iáki
 W grzech ciągnie wnet ich wszystkie odleca niesmáki;
 Cokolwiek

Cokolwiek cię ná szkodę twoiey dusze gába
Kiedy Pański policzek przypomniź od drabá.

Lecz poyrzzyimy po sobie, siłá między námi
Tákich co się dla grzechu policzkuia sami?
Siłá co przez bezbożne, przez swe złe postępkí
Znowu Pánu z tym zdrayca zádáia pogębki;
Przebog większa tych liczbá! bo tám ledwie który
Odmienić chce cielesney zwyczajé náтуры;
Trzepiac gębę, policzek Pański sobie włascza:
A serce pozwaláiac ná wszelki grzech, głaszcza!
Przynaymniey kto sam w sobie ták się kocha, niech tem
Nie grzeszy, biiac Páná z Anaszowym knechtem.

Pytasz: gdzie Chrystus został w takim dyshonorze?
Odpowiadam: w Xiążęciá Kápłáńskiego dworze.
Poczuwáyćie się dwory, Xiążętá, Kápłáni,
Tu naypierwszy policzek Páná w serce ráni?
V was spráwiedliwoścí w swey obeldze szuka
Ná piiánego ręki, bezbożney, háyduká.
Ná domy się ubogie nie uskarzaz Pánie?
Nie káždego ná wárty, ná háyduki stánie.
Nie háyducy: Xiążętá, y Kápłáni sami
Policzkuia własnemi Chrystusa rękámi!

Gdzież pychá? gdzie łákomstwo gdzie wszeteczna zádza
leźli nie u tych większe bezpráwie wyrzadza
Znieważáiac Chrystusa? kędyż wszystkie zbytki
Y wszystkie grzechy máia wolnieysze przybytki
leźli nie u dworow? doydźcie prętko zgodá
Zlem rzekł: to mnie przekonác dobrze, łáiac szkodá.

H₂

Y to

Y to że sami grzesza, y máiac pod władza
Ták wiele inszych ludzi że im grzeszyé dádza.
Ná nich się wszystko zleie iáko ná Annaszá
Ze swa y IEZVSOWĘ zniewagę, ták znáfza.

Xlęzy tu y Duchownych nie śmiem tykáć zgrontu
Xlęzi też Chrystus wolen w ich domu áfrontu?

Pewnie ták: bo ie przeniosł nád swe Apostoły

Apoc: 1.
20.

Kiedy ich ieszcze w cíele názywa Anioły.

Nie ma tám w sercu mieyscá płod szatáński pychá,
Lecz skromność, uniżenie, y pokora cícha.

Przez łakomstwo, kto Niebu y duchem y cíátem
Zyie naywiększym złotá gárdzi kápitałem.

Precz roskosz: bo smák oney wieczystey roskoszy
Wszystkie cíeleśne wczásy, wszystkie żądze płotzy,

Matt. 10.
16.

Kiedy Pan Apostoły, iáko owce między
Wilkow posyła, brác im nie każe pieniędzy.

Mar: 6.9.

Worki náwet każe im porzucáć y trzośy;
Suknia iedná, trzewiki, żeby uczac bosy

Luc: 22:
37.

Nie chodźi: Duchownym to w Apostolech rzecze
Przedaycie z siebie suknie, á kupuycie miecze;

Elei. 6.
17.

Ale nie takie iákim Piotr krzesze Małkusza
Nie ucho; żeby zaráz odleciáła duszá,

Akt: 5. 5.
& 10.

Czego od tegoż Piotrá, zá mowę nie fzczyra
Anániasz y z swojá doznáie Sáfira.

Piotr

Piotr się záprzał Pána.

GDy ták w swym Annasz Pána kárauíe gmáchu,
Grzeiac się Piotr, ná iego podworzu był w
Itráchu.

Po káćieć go przygrzano až się wszystek znoít,

Rozuame že iuž owę dziewkę uspokoił

Co go przez gwałt czyniła IEZVSOWYM sluga

Záprzawszy się go przed nia; až bies nádał druga Matt: 16,

Ktora twierdzi že chodził z IEZVSEM po Mieście; 71.

Ledwie się Piotr y drugiey zdárt z węzy niewieście

Odprzyśiáglšzy, že nie zna, ledwo o nim slychał;

Tym czásem do zámknętych wrot pátrzaczy, wzdychał.

Sledzi przecię, grzeie się, tylko co nie wionie:

Wolałby iák naycieęższy mroz cierpieć ná stronie.

Iákoby go podszywał, iák przezeń wlokł siáno

Gdy Brát Máłchułow bywšzy gdzie Pána imano

Poznał go: widzialem cię rzecze ná swe oczy Joan: 18,

Przy IEZVSIE, zedrwiál Piotr, ále przecię skoczy:

Znowu się klnie, y znowu przyśięga po trzećie

Ze tego człeká nie znał, že ládáco plećie.

Zle się ieszcze owego importuná zbędzie,

luz ná niebie świtało, kur zápiał ná grzędzie.

SKruszał Piotr dawno Páńskim przestrzeżony słowem

Kiedy przy nim był gęba umierác gotowem.

O iákož bez niebieskiey pomocy człek sláby

A džiśiay go nikczemne odstrászyły báby!

Nic-

Nie widział kátá, mieczá, haku, palá, kołá,
 Niech káždy ná się miárę bierze z Apostołá;
 Niech w BOGV swoje męstwo, swoje siłę kładzie
 A bez iego sekundy nie myśli o zwádzie;
 Y ieżeli kiedy wskora w tákiej okázyi
 Boskiey niechay przypisze pomocy, nie czyi.

ZAprzał się Piotr Chrystusa, ále tylko usły
 Kiedy nań szátan swoje przepuścił oszuły
 Nie sercem, bo pokazał w reszcie życia swego
 Ze mu wiernie dosłużył, że się znał do niego.
 Ieszcze nie miał pośiłku, ieszcze nie miał z gory
 Obiecáney Świętego Duchá ármatury;
 W która skoro go Páńskie nádtchnienie oblekło
 Nie kobietá, lecz samo nie strászne mu piekło.
 Przed kátem, przed Cesarzem, w turmie, ná Ratuszu
 Aż do Krzyżowey śmierci, miał sto ánimuszu.

WStapmyż w się Chrześcíanie, ktorzy álbo z Piotrem,
 Albo sobie w swych grzechách pobłażamy z łotrem;
 Z tym zwłoczac do ostátney pokutę minuty,
 Z támtym pátrzac rychło nam zápieia koguty.
 Łotr wyznał nigdy Páná nie znáiacy, á my
 Iego się od dziecínstwa znáiac zápieramy!
 Záprzał się Piotr ięzykiem, ále sercem trzymał
 Bo w nim ieszcze Duch Święty ognia nie poddymał;
 Nam wszystko opák, bowiem iuż zstąpił Duch Święty
 Iuż Chrystus Pan zmartwychwstał, iuż do niebá wzięty;
JVż piekło skáwałkował, śmierć skruszył czemużby
 Mieliśmy się zápieiac iego świętey służby?

Wyzná-

Wyznáiemyćmy ułty Páná, á což potem
 Kiedy sercem y całym przemy się żywotem?
 Nie strách nie iáko Piotrá ále miłóść świátá,
 Miłóść pieszczot cielesnych z Pánem nas rozbrátá!
 Nie iednoź serce násze, tylko że ináczy
 Białogłowá, y dziśiay od niego odsaczy.
 Lepiey się z niemi nie grzać choć ciągnie náturá,
 Niź plákáć usłyszawszy wieczornego kurá

Kiedy on kogut Piotrá w serce kluie nosem,
 Miá go IEZVS z śieni idac przed profosem;
 Obeyrzy się nań, á ten nie mogac znieść dłuży
 Gorzkiemi łzami grzech swoy ná tych miał odłuży.
 Ledwo forty uchyla, iákby wszystko zgubił
 Bieży płáczac, iákby go kto nayciężey ubił.
 Przypomniał Pańskie słowo po kogucim pieniu,
 Gdy go poczał frogi sęp plátáć ná sumnieniu.
 Ktoź wátpi o pokucie? dla tegoć się kwápił
 Zeby się do sytości serdecznych łez nápił.

POyźrzyże też y ná mnie o moy IEZV dobry!
 Day grzech poznác, day mi nań plákáć iáko bobry!
 Vżycz łez oczom moim, niech ráczy umierác
 Obieram, ániżeli ciebie się zápierác.
 Przydáloliby się też upáść z Apostołem
 Niech nie czekam kogutá, niech nie stoię kołem:
 Niech się porwę iáko ptak z grzechowego błotá,
 Niechay od tego ognia ućiekam zá wrotá:
 Włzelkich wczáłow cielesnych, ktore mi ná zdrádzie
 W dziedzińcu obłudnego świátá, szátan kładzie.

Pan

PAN JEZUS przed Kaiphazem.

I Vż wszyscy wiedza, iuż to w Ieruzalem gruchnie
 Ze IEZVS w tykách: tedy iáko pśi do kuchnie
 Rábini, y kto tylko iákim był Doktorem
 Obesławszy się chociaż iefzcze nie dzień, worem
 Do Kaiphazá mężá Annaszowey Corki,
 Bo był ofiárownikiem sypią się do zbiorki;
 Do tákiego bezbożnych Sędziow Annasz zboru
 Kazał Páná prowadzić ze swiego dworu.
 Ale prawie go wiedli iáko wilcy, młoda
 Włápiwszy z polá w lás iáłowicę wioda.
S ledział kędy naywyżsi siadáia Biskupi
 Nápuszony Kaiphaz, á co gorsza głupi,
 Porywczy, nieuważny, w u porze zawnięty;
 Tenli cię godzien sadzić o moy IEZV Święty?
 Stoisz, y przed tym molem swá świećisz osoba,
 Lecz idzie czas że y on będzie stał przed toba.
 Będzie stał, y będzie drzał iáko rybá z prądu
 Czekáiac ná dżisieyszy dekret twego sadu.
 Toż skoro Páná w oney postáwia fotryni
 Obwoła sad podwoyski, y milczenie czyni.
K Ażdego swoy interes, y swoiá prywatá
 Rządzi; tak było záfwe od poczatku światá
 Nieprzyia-

Nieprzyjaćiołmi sobie wżyscy rzemieślnicy
 Zazdrość, szczęście, náuka, lecz ofiarownicy
 Naypierwey y naybárdzicy: ztad Abel Kaimowym
 Męczennikiem w zakonie starym, IEZVS w nowym;
 Ktorego dziś boiac się o swoie intraty
 Nienawisny Káifasz, skázuie do stráty!
 A w tym się nicomylisz upewniam dowodzie
 Ze záwsze zły ná wierzchu, á dobry ná spodzie.

Nie ma nic prawdá do krwie, nic cnotá do musu
 Kto ma niespráwiedliwa, wskok z mieczem do brusu
 Woli niżli rácyi ręce ufać, woli
 Zelázu niżli písmu: nie ták Apostoli
 Nie ták Chrystus poczyna, idzie przed ład śmiály
 Cierpi niespráwiedliwe świeckie trybunały.
 Vpewniáiac y sam się, y wżyskich swych, że tá
 Nágrodzi mu się krzywdá, gdy ichże dekretá
 Ná tyrány obroci, gdy morderce swoie
 Ná wieczne śmierci wtorey osadzi zaboie.

TOż sam Arcykát, álbo Arcykáptán zlekká
 Widzicie tego (rzecze) przed sobą człowieká
 Bluźniercę, zwodźciela, mátaćzá, co gorzy
 Ktory zakon Moyżeszow nie chybnie przetworzy
 Ná swe wymysły: ieżli tego bátámutnie
 Dzień dziśieyszy zá wászym sadem łbá nie utnie.
 Iákom ia záwsze rádził, ták y teraz rádzę,
 Dla tego poimawży przed was go prowadzę;
 Ale że są świádkowie, áni sędzia skorem,
 Ani mi też należy bydź inttygátorem.

I

Tedy

Tedy dwóch licowanych złodzieiow pod pręga
 Ani obowiązanych zwyczajnie przysięga.
 V rzeźniczey dopiero gdzieś złapawszy iátky
 Człek bez Bogá, bez czołá, prowadzi zá świádkí,
 Ci twierdza, że człek który stoi tu zwiázány
 Mowił zburzę ten Kościół ręká zbudowány
 A trzech dni nie wynidzie gdy postawię nowy
 Nie ręká uczyniony: zá tymi nań słowy
 Krakna wszyscy iák wrony, czterdzieści lat bráćie
 Ten Kościół budowano: siłáby to ná cie.

Joan: 2.
20.

BYło y inszych świádkow przenáiętych wiele,
 Ale że wszyscy drwili, nie mogli go śmieie
 Potępić: aż sam Káptan z owym tłustym brzuchem
 Wyfzedłszy ná środ izby: álboś práwi głuchem
 Ze milczył? godzien káry kto Kościół rozwała,
 Kto milczy ná pytanie, zda się że pozwala.
 Korci go to niezmiernie że ná te potwárzy
 Ani się sprawia, áni Chrystus z nimi swárzy;
 Nie rzekł zburzę, lecz zburzcie, áni o Kościele
 Sálomonowym, ále o swym mowił Ciele.

WYć go to wy burzycie: fundámenty nowe
 Biorac dołek w którym stáć drzewo ma Krzyżowe
 Infzemu zákładacie; który rowno z swiátem
 Będzie trwał, stráśzny mocom piekielnym, á ná tym
 Mieyscu gdzie dziś wáśz stáry co się óń tak frodze
 Boicie Kościół stoi, pies kości ogłodze.
 Wyc go to wy, y wáżzey rękí burzy miná
 Niewinnie krew Bożego wylewáiac Syná!

Tá nie

Tá nie tylko wáſz Koſciół ludzkiej dzieło ręki
Lecz was ſamych, y wálze potępia práwnęki.

WYsiekałby ſię drugi ná kłámliwe ſztychy

Máiac prawdę po ſobie: lecz Báránek cichy
Wſt ſwoich nie otworzy, y ſwiádki, y ſędzie
Kontunduiacy wſzyttkich milczeniem odbędzie.

O niezmierna cierpliwość! o áfekt nie człeczy!

Gdzież ták kát, iáko ięzyk potwárny káleczy?

Milczyſz o Pánie, á ia robak twoy gotowem

Cáły dzień táiać iednym uráżony ſłowem.

Ná kłámſtwá, ktorými cię żydzi chca okrywác

Milczyſz: á ia ſmiem często prawdzie odſzczekywác!

WIdzac Káifaſz że dármo tędy Páná máca

Do inſzego ſię zły człek ſpoſobu obraca;

Potwárza nic nie wskora, y fałszywym ſwiádkiem

A za powie ſam, coby uchwycić z przydatkiem.

Więc wſtawłzy: ſkoro rękę podnieſie do gory

Poprzyſięgam cię (rzecze) dziś przez BOGA który

Zyie: powiedz iegoſli Synem y Chryſtuſem?

Nie milczy iuż Pan takim przyćiſniony muſem,

Gdzie było trzebá iáwnym podeprzec konteſtem

Prawdę Bożą: przed żydy (odpowiáda) ieſtem.

UPádniy Káifaſzu, upádniyćie znowu

Wſzyſcy iáko w Ogroycu kwoli temu ſłowu!

Imię to Boże, ktorým hárdy Egipt gromił,

Ktorým ſię przez Moyżefzá támże oznáiomil.

Czy wam iuż wſpowiędniáło? wſpomniyćie Synái

Kiedyſćie ná nię drżeli w niezliczoney zgrái;

Exod: 20

18.

A nie macieli żadney boiaźni w tym słowie,
Oto stoi przed wami który się tak zowie
Syn Boży; což się tedy Káifaszu pytasz?

Gdyś słyfzał, á czemuż go zá BOGA nie witasz

Czemuż przed nim nie pádniesz? ieźli nie od stráchu

Tedy dla chwały, miawszy tego w swoim gmáchu

Obecnie, który dotad w wáfzey mierzkał Arce

Moca Boska: tedy nań przywodzić potwórce

Tedyś go wiazác, y kłásć godzien nań powrozy

2. Reg 6. Nie boiż się przykłádu zginionego Ozy?

6.

Deut. 18. Tenci to Pan, ktorego wrozyli Prorocy,

15.

Pfal. 109. Ktorego Dawid spiewał y swoim znał Pánem,

1.

Czemuż wy go skłonionym nie czćicie kolánem?

Mat. 26. **A** Pan ieszcze, bo się tu z mowa swa nie droży
14. Vyzrzyćie mnie siedzacy ná práwicy Boży;

Spufzczę się ná sad swiátá y ludzi upornych

Z niebá, w woyskách Anielskich, ná obłokách gornych

Terazze Káifaszu tak ogromnym młotem

Skrusz zákámiáše ferce, á cožby mu potem

W dybách, w łykách, w policzkách, w tym będąc po-

Mowić o swym Krolestwie, o sadzie, o grozie? (wrozie

Záslnał diabelskimi mydłem, który w onym czešie

Nie omieszka w swoim się krzátác interesie.

Wlęc gdy tu żydzi ślepi, niechay Chrześcíanie

Oczy łwe wytrzeszczáia ná Pańskie kazanie,

Niechták stráźnym słow iego przeyma sercá dźwiękiem

Przyidzie ná swiát, ále iuż nie Báránkiem miękkim,

Przyidzie

Przydźcie lwem frogini, przydźcie sprawiedliwym Sę-
 Y swoiego áfrontu nie ustąpi piędzia. (dzia, 1. Joanni

Więc dziś gdy przy Oycowskim ieszczé boku prawym 2. 2.

Nie Sędzia lecz Pátronem siedzi nam łaskáwym;

Vprzedzamy dzień sadny w miłosierdziu iego

Ktory dziś ieszczé potkác może z nas kázdego.

Rozdarł suknię ná sobie iáko więc pies czyni
 Kiedy rzucony kámién nie mogąc zgryśc ślini.

Złác też, y tylko mu się ná furya przyda

Ztąd rzadko nie wlatáney sukni widzieć żydá.

Nie trzebá żadnych świadkow sam ná się powiedział

Ze Syn Boży, że będzie wedle BOGA siedział;

Ze zás zstąpi w obłokách; bluźni, przebog bluźni

Krzykna stársi żydowscy, krzykna ludzie luźni,

Y zaráz dekretuia niech śmierćia umiera,

Kázdy człowiek co w Boży Máiestat się wdźiera.

Pisz Pifarzu, czas krotki szábát nam się zbliża

Tym czásem niech się krzátá kát około Krzyżá.

Pisz Pifarzu; czemuż ci pisać ták nie sporo?

Nie chce piorá inkáust, y pápieryu pioro.

Aż skoro diabeł włásne swe umoczył w mázi;

Wspácznymi literámi te słowá wyrázi:

Dzís I E Z V S odpowiedzia swoia przekonány

Potępiony, y ná śmierć krzyżowa skazány.

Podobnoby ták lepiej: dzís niecnotá nászá

Prawdźiwego przysadza śmierći Melsyaszá.

KAzdy swoy sens powiáda; więc kiedy się tu ci

W inszym báwia pokoiu, hultáyskie się rzući

Polspolstwo

Pospolstwo ná IEZVSA, żacy, chłopczy, kárli,
 Ci go bili pálcaty, drudzy włoły dárli:
 Mogli dawać y szczudłki, ci szczypia, ci kola
 A któż zuchwałych ludzi, wyrázi śwawola?
 Dopieroż kiedy stársi wszystkiego dopuszczá
 Ieszcze poszczuia, ieszcze widomie poduszczá,
 Karmia Páná iakiemi moga pośmiewiski,
 Ięzyki wyciągáia, wykrzywiáia pyski.

Pfal. 21.
 7. 8. 20

TOż one śliczne oczy, ktore ślepych wzrokiem
 Obdárzyły zákrywszy: wízákés ty Prorokiem
 Vderzywszy Páná w twarz, chceszli żebym wierzył
 Zgádniize ktory cię z nas (mowia mu) uderzył?
 Gdy się Moyżesz nápieráł będąc B O G V miłem
 Widzieć go, pozwoli mu, ále tylko tyłem;
 O wielkie bęspieczęństwo! więc żeby nie zgináł
 Zásłoni mu twarz ręká, áże przodem mináł.
 Oddálic mu wet wetem, gdy wízeteczna dłonia
 Święte oczy Synowi iego, dziś zásłonia.

Exod: 33
 22.

ZTad gdy z gory wstępowáł, od rozmowy Boży
 Rogámi Moyżesz ludzi Izráelskich trwoży,
 Ktore ieżli dostoyney głowy nie zásłoni
 Słonecznym mu promieniem wyraštáły z skroni
 Dálekoż od Moyżeszá Káifalz szedł z drogi
 Támten bowiem ná czoło słoneczne brał rogi
 Z Boskiey konwersacyi, ten ináksza moda
 Wzíał ná serce, ktorymi báráni się boda.
 O bezbożny rogaczu! mogę cię zwác wołem,
 Przyidzie ten czás żebyś się rad widział gomołem.

Exod: 34
 29:

Dla

DLA BOGA coż iuż daley czárt wymyślić może,
 Nád to ták ostre ludzi nikczemnych poroże?
 Ktorem dżisiay okrutnym y sztychem żadlistym
 Pástwja się nád niewinnym fercem Páńskim czytym!
 Pluia mu w twarz z ktorey miecz w obie stronie kuty
 Wychodzi, ták stał IEZVS, zбитy, zkłoty, zpluty!
 W kąt pluie człek pocziwy, á ten miásto katá
 Ná twarz Syná Bożego; psia pászczkę przata
 Kondysowi podobien, álbo dżikiey świni
 Bo támten z iádu kámieñ, tá się samá ślini.

JEZV ktorego śliná łuskę z oczu spada
 Moiać to pychá, moy grzech, wszystko to wyizadzał
 O szkárádne dusze mey niešťczęśliwey strucie
 O náder leki drogie, IEZVS ćierpi plucie!
 Syn Boży ćierpi, ná co wzdryga się nátura
 BOG dla człowieká ćierpi, BOGA ták potura
 Márne iego stworzenie, proch, ziemiá, y popioł,
 Ach ktoźby się tu od łez rzewnych nie rostopioł?
 Iákoźby się ten pysznić, iáko mścić odważył
 Dla ktorego się Chrystus ze czći swey obnáżył?

Marc: 8.

23.

KTory gdy miał ślepego ślina w Betsaidzie
 Zeby przyzrzał uleczyć, ze wsi z nim wynidzie;
 Nieprzyštoyna bo rzeczá plwác człowieku w oczy
 Poczytał, wiedzac że się tym káždy ostroczy.
 Iemu choć miásto zrzenic płomieñ pała żywy
 Smiele w oczy święte pysk pluie niewšťdliwy!
 Te przekłęci żydowie słońcá zgásić kusza
 Ktore samym poyzrzeniem fercá ludzkie krusza,
 Doznał

Marc: 8.

23.

Apoc: 1.

14.

Doznał Piotr, kiedy oná dziewczká go záczepli
Nie dżiwuy, pluiá Pánu w oczy ludzie ślepi.

Uplwány, y ubity I E Z V moia wina
Vlecz we mnie duchowná ślepotę ta ślina.
Niech te wszystkie obelgi, y policzki, które
Dla mnie grzesznego dżisiay odbierasz powtore
Zá swe własne poczytam: niech to brzydkie cielsko
Ták wzgárdzenie traktuię, ták nieprzyiacielsko,
Zebym się twych policzkow z dżisieyszym uplwániem
Y twoiey niesłycháney śmierci pomścił ná niem.
Choćbym chciał, nie mogę się bárdziey upokarżać
Tylko go żyiacy w nim ná świecie, umarżać.

PAN JEZUS przed Pilate.

Nic nigdy darmo (mowią) naturá nie czyni;
Bárdzo dobrze że rogow y pázurow świni
Nie dáłá: dość ma we klách, dość ma síły
w pysku (chwisku;
Dość szkody, choć po drzewách nie lázi w már-
Coż gdyby ieszcze bodlá? nie byłoby nád nie,
Zle kiedy dzieię nożá, źle kiedy dopádnie
Szalony mieczá, który nic nie ma we względzie
Mow co chcesz, iuż tam nigdy bez szkody niebędzie.
Oboie potrzebuia trzymánia y straży
Gdyż się im często rzeczy szkodliwych zábáży.
Toć jest

TOć jest żydom swobodá, wielkroć iey rázy
Dostáli, zaráz poszli do Boskiej obrázy.

Záraz w iego nayświętzey posádzieli chwale
Pogánskie Astárotý, Dáfony, Báále.

Aże go ták wszeteczne boláły frymárki

Záwfsze im kazał przysięść obcym Krolom kárki;

Záwfsze ich miał w niewoli, y pod iárzmem czyiem

Iáko bydlę zuchwáte pod biczem, pod kiiem:

Poczawfszy od Egiptu, dziewięć rázy liczy

Rod żydowski, aż dotad stan swoy niewolniczy.

Judic: 3:
7,

DOwod ich rak robotá wielkie Pirámidy

W iákicy tám lat czterystá y trzydzieści żydy

Pieszczocie zátrzymáno, dokąd przez Moyżeszá

Nie wywiedziona z támtey niewoli ich rzesza.

Ośm Mezopotáńskiemu lat służyli, aże

BOG Othonielowi wyzwolic ich kaze;

Ośminaście Moábskiemu, y tu nie bez cudá

Można ich oswobodził ręka przez lehudá.

Dwádziesiąt lat czynsz dáia Iábinowi, który

W Hánaán roskazował ręka cney Debory.

Exod: 12
40,

Judic: 3:
8.

Ibid: 10,

Ibid: 15,

Ibid: 21,

Judic: 4,

2.

Ibid: 15:

Jud: 6. 1,

Ibid: 11.

Judic: 10.

7.

Judic: 15:

32.

Judic: 13:

1:

4. Reg:

25.

ZTego iármá wyięci, siedm Izráel służy

Mádyánitom: aż ich Gedeon z obruży

Dobędzie: ośminaście Filištynom, że go

Vwolni dobrotliwy BOG ręka leftego.

Czterdzieści Filištynom lat służyli znowu

Sámson ich oswobodził z ciężkiego okowu.

Siedmdziesiąt w Bábilonie okowámi brzęczy

Dom Iákobow, lecz go BOG y z támtad wyręczy;

K

Znowu

Znowu Kościół w przeważnie odnawia struktury,
Lecz pies do zmiotu, wraca wilk do swej natury.

Y Ci do swych nałogow sama złością szczerą
Aż ich wzięli Rzymianie, pod których siekiera
Sto dwadzieścia y dziewięć lat żyli uporem:
Aż z gruntu oraz z miastem wiecznym pądli morem.
Po dziś dzień ode wschodu słońca do zachodu
Słudzy, y niewolnicy káżdego Narodu.

Pompe-
jus,
Titus.

A co cięższa niewola, gdzie ich złość nie wlekła
Y ich upor szkarádny, niewolnicy piekła
Z ktorego gdy ich IEZVS dziś chce oswobodzić
Śmieia go bić, plwác, śmieia po kolędzie wodziciel

BO że im byli kárki Rzymianie przysiedli
Do Piłatá Rzymskiego Stárosty go wiedli;
Nie máiac mocy ná to, musza złożyć pyfze
Musza prosić, że Piłat ich dekret podpíše.
Od Káifaszá tedy zkad Chrystusa biora
Ida ku Ratuszowi processya spora;
Laskámi się wspieráiac długie muszcza brody
Stánęli potym wszyscy przyzedłszy przez wśchody
Boiac się zplugáwienia (choć mnie się tak widzi
Ze czytsze iátki, niżli fercá máia żydzi)

Joan: 18.
28,

BOia się zplugáwienia, á tego nie wiedza
Połykáiac wielbładá, że komorá cedza.
Boia się powierzchownie zplugáwić, á spodkiem
Możeszich z najsmrodliwym porównác wychodkiem.
Nie ida do Ratuszá, o niezbedna pychá
Ze pogáński przybytek: á serce im dycha

Krwia

Krwia Chrystusowa, mordem niewinnego Páná
 Brzydki grob, pełen kości, pobielána ściáná.
 Boia się zplugawienia plugawsi dziś żydzi
 Nád wšyŝtkich ludzi co ich iásne słońce widzi.

Mat: 27.
 27;

Judasz.



lgdy to Judaszowi w myśli nie postało
 Zeby co teraz widzi, z Pánem się dziać; miało
 Ze miał być tak sromotnie zgwałcony, y
 że mu

tak świętokrądcy, albo zbojcy największemu

Ná gárdle stać, czego mu žal, czego się wštydzi

Mieli: lecz trudno cofnąć, nieszczęśliwi żydzi

Tak sobie kładł poproštu, że albo się spráwi

Ze nie winien, albo się swá moca wybáwi.

Albo też inákszego zázyie sposobu

Gdyż trudnicy było powstać Łázárzowi z grobu.

Wle iáko dobry, iáko nie gárdzi pokora

Przeprośi: lecz gdy rzeczy nie po szwie się pora

Ná coś przyidzie gorszego, późno się ocucił

Radby záś cofnął, radby kontrákt z żydy zrzucił

Więc kiedy się ci hurmem biora do Piłatá

Wracáiac im: oto krwie niewinney zapláta

Owe trzydzieści groszy, oto ie odnosze

lam zgrzeszył, á wy sobie swoje mieycie grosze;

Wroćcie towar Kápfáni, wroć náзад Biskupie,

Nie rychłós się obaczył, skoro po lídkupie.

Mat: 27
 3.

K₂

Poyźrza

POyżrza żydzi po sobie, rzecz to u nich nowa
 Wiedza iaka w pieniądżach chciwość ludaszowá
 Ktorego im wzgárdzeńszym, im gorszem widzieli
 Tym się prędzey w swym błędzie reflektować mieli.
 Coż zá respekt u człeká, co bez wszego względu
 Ná dzień żyie z bydłety, mogło ich to z błędu
 Sámo wywieść, mogło im to otworzyć oczy
 Lecz trudno: kiedy pychá szatáńska zákroczy
 Y komu zły duch w piersiach serce wynicuje
 Miásto pomocy w zdrowiu, lekarstwem się struie.

COż nam, (rzeka) do tego? ty się pátrz w tey mierze
 A komuż ieżli nie wam przekłęci szalbierze?
 Nie tákli wam, iák o się ludaszowi chodzi,
 Który iuż wie że zgrzeszył gdy się z wámi zgodzi
 O krew niewinna: wraca wam Srebrniki walze
 O potysiąc kroć gorsi niżeli ludasze!
 Dowiećcie się gdy będzie koło tego kweres
 Coście mieli w dzisieyfzey zbrodni zá interes.
 Więc kiedy ci nie chca brác od niego pieniędzy
 Szedł ludasz do Kościoła wziawszy ie co pędzy.

Joan. 27. **T**Amże ie ná dorędziu porzuciwszy gdzieś
 5. Idzie ná stronę, y sam swa się ręká wiesi.
 Zaráz ná całe Miásto tá nowiná huknie
 ludasz się ná gáłęzi po śmierci rozpuknie.
 A&t: 16. **P**rzecz się pukasz Judaszu? nie chce z ciátá gwałtem
 18. **V**przywileiowaným wynisć duszá kształtem:
 Niezwyczajnym y grzechem pomázána nowym
 Nowego wysćia w ścierwie szuka Judaszowym.

Rospukł

Rospukł się, bo nie może umierać bez rany
Kto iest winien Krwie Pańskiej niewinnie wylany.

Nie wydał Apostołow w gwałtowney sposobie
Śmierci: śmierć Judasz ręka swa zadawszy fobie;
Y owszem się tu może z Szczepanem poćierać
Ze mu nayspierwey przyszło dla Pána umierać.
Ach kiedyżby przy Pánu tã umierał męka
Kiedyby nie z rozpáczy áni swoia ręka?
Mógł był rejestru, mógł był dostąpić ich bráctwá
Dziś ginie iáko złodziey, winien świętokrádztwá.
Ey Judaszu przysiágnął BOG, przysiágnął spráwiedliwie
Ze pokutuiącego nie wzgárdzi prawdziwie.

ZE nie chce śmierci grzesznych, ey możesz mu wierząc ^{Ezechiel:}
Odważ się upáść do nog, odważ się uderzać ^{33:11.}

Czołem Zbáwicielowi, któryć nogi wczorá
Vmywał, sílá może prawdziwa pokorá.
Znaydzie łaskę ktokolwiek przed nim się unizá
Prosi Oycá o párdon, kátom swoim z krzyzá.
Wielki grzech: wielkiey wierze okázya poda
Przyznáiac BOGV wielkość, miłosierdzia szkodá
Vwłaczác mu, bo nam go od wieku zálecał
Alboż iuż idź, kiedy chcesz, kędyś się obiecał.

ZGrzeszył Judasz, zgrzeszył Piotr, choć áfektem rożnym
Támten łákomstwem, á ten stráchem nieostrożnym.
Támten IEZVSA śmierci záprzedáł krzyżowy,
Ten się go przed kuchárka záprzáł iáko głowy.
Lżeyszy tu grzech Judaszow, bo, iuż dawno kradáł,
Piotrá IEZVS nád wszytkie Vcznie swe przekładał;

Judasz

Judasz raz zgrzeszył, raz się dopuścił tey zmaży
 A Piotr się Páná záprzał, raz po raz trzy rázy;
 Obádwáy się ćwiczyli w szkole czwartoletny
 Wielki był grzech Judaszow, iáko Piotrow szpetny.

WYznał Judasz grzech, choć mu kogut nań nie zápiał
 Piotr dopiero swoy słyfzac kurá łzami skrapiał;
 Bá ieszcze to Piotrowi do pokuty máło
 Aż nań Pan co Judaszá, poyźrzał, nie potkáło.
 Wyznał Judasz JEZUSA w gromádzie niezmierny
 Do ktorego Piotr iedney kuchárce odźwierny
 Przyznác się nie śmiał, Judasz pieniądze porzucił
 Iáwnie w Kosćiele, á Piotr ná stronie się smucił.
 Judasz się sam obieśił, ieszcze przydam y to
 A Piotr musiał kiedy go ná drzewie przybito.

Joan: 21
18.

KAżdy z nich z swego drzewá w rózne poszedł strony
 Bo Piotr w Niebie z Chrystusem, Judasz potępiony
 Ktory iáko Chrystuła w ręce żydom wydał
 Tak się go też Piotr, w ręku żydowskich nie wstydał.
 Dwoch, rzeczy te przykłády ucza Chrześćiány
 Jedná, żeby przed bitwą nie trabić wygrány
 Jáko dziś Piotr uczynił: druga we łzách máćác
 Dopuściwszy się grzechu, nie záraz rozpáczác
 Iáko Judasz uczynił, nie dosyc się stánie
 Wyznác grzechy, iezli nie pokutuiesz zánie.

Mat: 14.

NAm to wszystko ná przyszze nam dano przykłády
 Nie wstydzil się częstokróć Fáryzeyskiej rády
 Do był mieczá przy Pánu Piotr ná one tłumy,
 Nię bał puścić do niego przez morskie się szumy
 Gotow

Gotow był umrzeć zwŹe: mrnaszy kuchrk
 Xięza mił uczyni z niego niedowirk;
 Który potym Ţwiętego po przyciu Duch
 Nie wŹtydził Źe ciemnice, nie wŹtydził łncuch;
 Nie wŹtydził y Neron krwie ludzkiej rozlewce,
 Nam Źe dziŹ dla przykłdu dał zwoiowa dziewczce.

Mat: 12
3.

POznc, y wyznc grzech Źwoy pierwsza częc pokuty,
 Pierwsza: bo trzeba Źeby przyŹtapit ku tey
 Modlitw, poŹt, iłmużn, popraw Źywot,
 Y daley iuŹ zmknione wszystkim grzechom wrot.
 Kżdy przedcie, kżdy Pn Źe zpiera
 Kto Źe w grzechu Źmiertelnym chcecy roŹpoŹciera;
 Ale niŹtetyŹ! więcey tkich w wieku nŹem
 Co wola niŹ z Piotrem w plcz, n głz z Judaszem.
 Który ieŹzcze mogł nie wpaŹc Źtnowi w łyki
 CoŹ gdy n zle nieborak trfił Źpowiedniki?

Nle nam mowia do tego, ty Źe Źam ptrŹ brcie
 Prwiec mu roztrfneli Źumnienie po kcie
 CiŹnawŹy im pienidze poŹzedł Judasz w drogę
 Bierzcie tu do dobrego z Judasz przestrogę
 Który widzcy Źe Źmier iuŹ od niego bliska
 Zle nbyte pienidze precz od Źiebie ciska.
 Bierzcie przykłd z Judasz co bierzecie lichwy,
 Zbieracie z ukrzywdzeniem ludzkim grosze, tychwys;
 Nie myŹlicie chociaŹ wam drmo w skrzynich leŹa
 Okupiac Źwe grzechy, dc komu naleŹa.

Mat: 16.

Nle ciskanie, Źciskanie do oŹttniey pry
 I d z wmi ubogich krzywdy, aŹ n mry.

Cho

Choć Judasz wie że dusze z piekielney kapiete
 Nie wymie, przecię ćiska pieniądze w Kościele;
 A wy czemu o ludzie niechcecie cudowni,
 Zeby wam na sadnym dniu sprawá szła smárowni
 Wspokoić sumnienia z tey brzydkiey námony
 Kiedy wzdycha ubogi, wzdychá ukrzywdzony?
 Gdyby stało do końca Judaszowi rády
 Dobrze poczał: dawszy swe do Kościoła skłády.

Blezy iákoby pod nim kto zápalil prochy
 A dokądże Judaszu? do sochy, do sochy!
 Pełnego fercá węzow, sumnienia iászczurek,
 Nic: tylko ukołysz, y ten uspi sznurek.
 Iábłoni szukay, godna twej głowy poduszka
 Szátáński wársztát, godna szypułká iábłuszka.
 Wiśi Judasz: wypádł y z niego z dusza trzewá
 Godne drzewo owocu, godzien owoc drzewá.
 Pierwłzy Męczennik: tylko iáko się iuż rzekło
 Szczepan Niebo, on widział otworzone piekło.
Nlechay się z śwymi Judasz przykłádámi wieśza
 Który iáko ná on czas žal z rozpácza mieśza,
 Ták swoje do Kościoła zániożłszy Legátá
 W więkšzy grzech wpádnie, sam się gubiac miásto kátá.
 Nie trudno y dziś u nas o takie Judasze,
 Choć iák on nie rozpacza ále się rozpásze
 Ze tám coś do Kościelney po swej śmierci skrzynki
 Ofiarował, ná wszelkie bezbożne uczynki
 Nie pieniądze, choćbyś dał ciáło swoje spalić
 Ieżli plugáwo żyjełz, nie mogę cię chwalić.

Odpráwiwszy

C H R Y S T V S O W.

O Dprawiwszy Judaszá, znosza się Rábini
 Coby czynić z pieniadzmi: chować ich do skrzyni
 Kościelnego dochodu iáko krwie zapłaty
 Nie godzi się im: pátrzyć ná te skrupulaty?
 Sercá, y ręce pełne krwie niewinney nie sa
 A tych się wziąć zbraniáia od Judaszá że sa
 Zapláta krwie niewinney; czemuż nie dołoża?
 Lecz znajda miejsce choć ich do skárbu nie włoża
 Rola zá nie gárncárska wšyscy kupia zgodnie Matr: 27:
 Zeby Pielgrzymy mieli gdzie grześć, y przychodnie. Zach: 11.

M Yśmyć to Pielgrzymowie, my żydowskiey ziemi 13.
 Nie máiacy żadnego obcowania z niemi;
 Nam éi to, nam dziś nowe obmyśláia groby
 Zá pieniądze niewinney krwie Páńskiej, że ktoby
 Weń uwierzywszy umárt inszego kupować
 Nie trzebá, lecz się w grobie zápláconym chować.
 Nie Jeruzálem tylko, ále ziemiá cála
 Rola się nam gárncárska ná grobowce stáá.
 Z tey roli BOG naczynia chwały swoiey robi,
 Y choć czás ciááá násze ná proch w grobie drobi;

Z Tychże grobow bowiem sa krwia Pánska kupione
 Y z teyże gliny będą znowu ulepione
 Ciááá násze, ktore z tych grobow nowa foza,
 Smierci wydárszy, w niebo obłoki przewioza.
 Gotuia głupi żydzi Pielgrzymom grobowce
 A w krotce sami iáko rozsposzone owce
 Nie będą się mieć gdzie grześć, y ná nich się przyda
 Kiedy kto co kryiomo zrobi grzebie żydá.

L

Dayże

Róm: 9.
20.

Dayże y mnie o IEZV czego życzę sobie
Leżec twoia święta krewia w zapłaconym grobie.

A Ty Stworco y światá Gárncarzu iedyny
Któryś wszystko co ná nim z swoiey zlepił gliny
Glinęś stworzył z niczego iednym tylko słowem
Poyrzy ná trzop stłuczony grzechem Adamowem:
A gdy go śmierć ná drobne rosypte skorupy
Niech znowu duszá z ciałem zbiora się do kupy;
Gdzie Syn twoy ktory dziśiay zá me skázy ginie
W poczciwze ie w przyście swe przerobi naczynie.
Wszak on nowy świat stworzył, niechże ze mnie
w grobie

Zabytkow tego światá przywáry wyskrobie.

JEZV zebyś w tey roli ná wieki dziedziczył
Przeto zá nię krwie twoiey zapłatę odliczył
Sam się wydziedziczywszy Izrael, y woli
W rzemieśle, w lichwie szukác chlebá dziś niż
w roli.

Niechay ieżeli cátey nie wyrowna grzędzie
Iedna bryłka twey niwy ferce moie będzie;
Spráwuy go, siey, grzey słońcem, y odwilżay rosa;
Strzeż, niechay nie podśiewa pokuśa stoktośa
Zebyś gdy przyidzie Sierpień stokrotnego plonu
Záwiązác mógł pszeniczny snop z tego zagonu.

PAN

PAN JEZUS oskár- żony u Pilatá.



Baczywszy Xiażętá, Biskupy, Rábiny,
Pyta Pilat wyszedłszy dla iákiey przyczyny
Ták ráno gdy ieszcze spia inși: zgádnąć trudno
W tey gromádzie do niego y ták ida ludno?

Skoro wszyscy pálcami ná IEZVSA skina
Ten iest przyšćia nášzego do ćiebie przyczyna.

Pátrzac ná brody y ich pocześne osoby,

Głowney się słuchác Piłat gotuie žaloby

Zwłászczá kiedy práwego ieszcze nie było dnia;

Pyta się pomieszány co zá iego zbrodniá?

A Zydzi długiey ná doł poćiagnawszy wiechy

Nie pytay, (odpowiedza) o iego się grzechy;

Gdyby ten nie był winien pewnieby się o ćie

Tá spráwá nie opárłá, nášzey ufay cnoćie;

Ze przy robie dekretu ostátniego biera

Wszyscy pilnie prósimy niech śmierćia umiera.

Myśmy go iuż niegodnym osadzili świátá;

Słusznie tu prezumpcyá żydowska Piłatá

Vráziłá, weźmiesz go sobie rzecze zá tem

Wedle swych praw postapćie, ia nie wálzym kátem.

G Dybyć nam wolno było postapć z nim dáli

Pewniebyśmy się ćiebie w tym nie dokłádáli.

JOAN: 18,
30.

L2

Státuc

Státut Rzymski, y nász nam zakon ręce wiąże
 Ze go trąć, (odpowie) Kapłánskie mu Xiażę
 Nie możemy: toż wszystká koło niego rzelza
 A któż was ná Świętego Szczepaná rozgrzelza?
 Niecnotliwi szálbierze ládá práwia plotkę
 Zwaláiac ná Piátá dżisieyła robotkę,
 Albo im Świętá bronia, a boiac się zwłoki
 Zeby IEZVS nie wyszedł spieszą się z nim wskoki.

W Idzac że tu powagá ich naymnicy nie wskora
 Trzebá zwyczajnie świádkow y Instygatorá:
 Ze poty Piát ná śmierć człowieká nie skaże
 Poki się przez sad iáwnie winnym nie pokaże.
 Zwyczaj, słuźność, y samá nie rádźi ináczy
 Sprawiedliwość: wstyd żydow, gdy miałto siepáczy
 Z więźniem się iáko z wilczą po kolędźie skora
 Włocza: bo nie odpráwia tego jedná łora.
 W rádę przed Ratusz kilku gdzie ná to wyładza
 Z pászczekámi, dawszy im do skárzenia władza.

Cl do do Stárościnego niośa skárgę tronu
 Naprzod że nam odwodźi ludzi od zakonu;
 Zywe kłámstwo! y szkodá słow Páńskich nicowáć
 Który dopełniáć przyśzedł zakonu nie psowáć:
 Potym chcac Piátowi klin w bić: że trybutu
 Nie káże Cesarzowi dáć wedle státutu.
 Kłámstwo to, bo y sam dáł, y wszystkim rosказаł
 Gdy mu któś twarz Cesarśka ná groszu pokazał
 Ośtátnia że się Krolem czyni: kłámstwo żywe!
 Krył się gdy go nim czciło póspolstwo pierchliwe.
 Tu Piát

Matt: 5.
17.

Matt: 17.
27.

Matt: 22.
22.

Joan: 5.
15.

Tv Piłat wszystkich żydow zostawia ná dworzē,
 W wielkim Biskupi, w wielkim Xiażę dyshonorze,
 Rozkazawszy I E Z V S A wieść zá soba z plácu
 Do izby z nim y swego przychodzi páłacu.

Joan: 18.
 23.

Więc do niego po owym żydowskim cháłásie;
 Słyżalesz rzecze: skárgi swoich stárlzych ná się?
 Ná to pytanie I E Z V S odpowiedział skromnie
 Sam tak rozumiesz, czylić kto powiedział o mnie?

TWoi to (rzecze) Piłat żydzi ná cię báia
 Nie wiem zkąd dowod, y zkąd podobieństwo máia?

Joan: 18.
 34.

W tak mizerney postáwie Chrystus się nie wstyda
 Swoiego dostoięństwa, wyzna, lecz to przyda
 Nie z márných rzeczy, álbo śmieci tego świata
 Ktoremi się czas karmi, śmierć pod ziemię wmiata,
 Moie stoi Krolestwo; ináczeybym do ty

Joan: 18.
 36.

Nie przyszedł háńby, iáżdę máiac y piechoty
 Ktore nie Monárszeli, przynaymnicy tey smole
 Zydowskiey, mogłyby mnie wybáwić z niewole.

KRolestwo moje teraz nie ma nic ná świecie;
 Znowu go Piłat pyta, toś ty Krolem przecie;

Iestem, odpowie I E Z V S: nie mam się przeciw czego
 Dla tegom ná świat przyszedł, rodził się dla tego
 Zebym świadczył o prawdzie, kto się z prawdą zgadza
 Mnie słucha, do niego się moia ściaga władza.

Joan: 18.
 37.

Świat do mnie nie należy, ani się weń wpieram,
 Klámca iest; á iá tylko prawdziwych obieram.

Spytawfzy: coź iest prawdá? nim Chrystus odpowie,
 Wychodzi z izby, gdzie go czekáli żydowie.

Joan: 18;
 38.

Nic od-

Nie odchodźże Piłacie? wey iakoć ucieka
 Spytawszy, odpowiedzi o prawdzie nie czeka?
 Tym samym się niegodnym prawdy słuchać czyni
 Ani też psu świętego, ani peret świni
 Rzucąc chce Chrystus; znalazł żebyś takich wiele
 Y dziśaiy w Chrześciańskim Piłatow Kościele:
 Zwłaszcza kogo tu wyżej fortuną posadzi
 Ktorzy tego co prawdą nie słuchaią radzi!
 Słuchaią, ale marnym zagłuszeni światem
 Ida ná dwor do żydow pospołu z Piłatem.

Mat:7.6.

Ida do żydow, nie tak iako Piłat chodził
 Zeby Chrystula Paná z rąk ich oswobodził;
 Bo ten chociaż pogańskie nieme Bogi chwalił
 Jednak tu niewinnego Paná się uzalił.
 Widzac nań niecnotliwe żydowskie máchiny
 Zadney (rzecze) w tym człeku nie znayduię winy
 Y grzechu, dla ktorego miałby zchodźić z światá?
 Tak Chrześciańie iako żydzi do Piłatá
 Ida, náuce iego, ani wierzac słowu
 Krzyżuia go też grzechem iako żydzi znouu!

PAN JEZUS przed Herodem.



Edy widzac że Piłat skárgi ich nie słucha
 Ze dał obwinionemu IEZVSOWI uchá
 Bo Sędzie zli y głupi ledwie skárgę słysza
 Nie słuchawszy sprawy tey, zaráz dekret pisza.

Jáko?

Iáko? nie winien śmierci? żyć może ten który
 (Okrzykna go tu wszyscy przez swe impostury)
 Iawfzy od Gálileyskiej, ludzka ziemię; áże
 Y wszierz, y wzdłuż fałszywa náukę pomáże?
 Słyszac Piát że IEZVS z Gálilei rodem
 Záraz go wieść, y stáwić káże przed Herodem;

Luci 23;

5.

KTorego Oćiec z żalem splákány Ráchele
 Zydowskich niemowlatek mordue tak wiele;
 Tetrárchá Galileyski, (bo koronę strácił
 Stárfzy brát, gdy się głupie z Rzymiány rozbrácił)
 Y on do Ieruzálem (iáko zakon stáry
 Przepisał) dla Páschalney stáwił się ońiáry.
 Więc chcąc nań Piát spráwę tak mierżiona wsadzić
 Káże mu zwiázánego IEZVSA prowadzić.
 Włocza Páná po mieście od cechu do cechu
 Iuż po czwarte, nie mogac przekonác go w grzechu.

RAd Herod IEZVSOWI, bo go dawno žádał
 Zeby tylko od niego cud iáki ogladał.
 Kuglarzá błáźnie naymi dla dziwow y figli;
 Ieszczeście tego krnabrni żydzi niedościgli
 Ze nikt procz BOGA cudow (iákie przez swe sługi
 Wam kwoli czynił) czynić iuż nie może drugi?
 A máłościé ich mieli przez pułczwártá látá
 Gdyście nie uwierzyli? pomożec to kátá
 Komu zły duch z opáczy rozum y sumnienie
 Tyle w nim cudá spráwia, ile groch ná ścienie.

COż wam naprzod pomogły Moyżeszowe eudá
 Albo Eliászowe, w on czas ktoremu da

BOG

Exod:17

4.

9. Reg:

1 p. 2,

BOG w oczách wászych, w oczách wászey Synágoti,

Chcąc żebyście pogańskie porzucili Bogi;

Niegodni tylko z bydłem drábiny y złobu

Azażeście nie chcieli pozabiiać obu?

Prágnie Herod IEZVSA dla cudu; nie wiele

Poczekawszy ukaże ná wielka Niedzielę.

Prágnie Herod IEZVSA: idźcie czas Herodzie

Zebyś się przed nim rad skrył w ziemi, álbo w wodzie.

Długo Páná o rzeczy rozmaite báda

Ale mu nic ná wszystko Pan nie odpowiada,

Stoi iáko zamknięta pełna skárbow skrzyniá:

Znowu chce święconego pies, y perel świniá?

Zydzi Instygatory wodzac nań y świadki

Chodza iák zá Báránkiem głodni psi do iátki:

Winien śmierci więcey nic y żywic go łzkodá;

Toż co y u Piłatá, práwia u Herodá:

Niech umrze: iákożkolwiek iego pádnie biera

Winien, nie winien, prošim niech śmierciá umiera.

POkaż im cud o IEZVI, pokaż on cud, ktorem

Przestrászył kiedyś Moyżesz Abironá z chorem?

Zywo w piekło przepádlí przez podziemne grunty

Kiedy przeciwko niemu podnośili bunt;

Ieżli to Pan dla sługi, což Oćiec dla Syná

Nie ma czynić? Herod się cudu opomina;

Mordem żydzi dycháia: pokaż im zab wilczy

Czemuz Moyżesz o pomstę prósi, IEZVS milczy!

Z onych ci to jedyne niemowlátek ieszcze

W ktorych krwi Herodowi Bętleem się pleszcze!

Czegoś

Num:16

25.

Matt: 2,

16.

CZegoś więcej się ten Krol od Páná spodziewał,
Widzac że darmo, y sam z niego się nasmiewał,
Wzgárdził nim z swoim dworem, y nie trzeba wiele
Ze go z lanem dla iákíey zetnie saltárele.

Wzgárdził nim z swoim dworem; o nieszczęsny żydzie
Pátrzay ná coć tá wzgárdá dżísíeysza wynidzie,
Gdzie nie Krol z swoim dworem, lecz ládá zuchwálec
Ládá ciurá wyciąga z ciebie kozubalec

Wieczna wzgárdá ná świecie przy was y ohydá:

Nie máłz żadnego człeká żeby miał zac żydá.

WZgárdził Herod IEZVSEM żadáiac go wprzody,

Nie trudnoż y dżís u nas o takie Herody
Ktorzy w dom swoy z chwalebna Páná Wielkonoca

Przyiáwszy, zaráz wzgárdza, zaráz go stromoca

Wrociwszy się iáko psi do swego zmećiská

Zydom go y pogánom dáia w pošmiewiská!

Mało sprośnych polieczkow ręká nieprzyiázna

Zádátá IEZVSO WI; ieszcze z niego blázna

Ieszcze trefniśiá czyniá, gdy iáko szaleńce

W białey iákis po mieście wodza go sukience!

Matcz. 23.

12.

DLa szyderstwác to Herod ná on czás urobił,
A w rzeczy samey Páná przybrał y ozdobił.

Bo tá bárwá niewinność dżís u wszystkich znáczy,

V żydow iáko wszystko, ták y to ináczy.

Wierzę nie było po co do Herodá chodzić,

Rozumiał Piłat że on miał go oswobodzić;

Rozumiał że iáko sam Páńską krzywdę widzi

Y Herod uyźrzy, że się z żydem zgodza żydzi;

M

Lecz

Lecz się zawiódł! ten bowiem miasto iakiey sprawy
Miasto sadu chciał żartu zażyć, y zabawy.

Z Vtrapionego szydzi! smutnego przegarza!
 Deut: 14: 21. Y w mleku Mátki iego koźlęciá dowarza.
 Exod: 23 19. Nie czegoć inszego BOG (iakie mądrych zdanie)
 W stárym broni przymierzu przez to przykazanie;
 Matt: 11: 19. Tylko żebyśmy żalu temu kto w żalobie
 Marc: 2: 17. Nie przydawáli, czego Pan doznał ná sobie.
 Iuż hulráyskim cechmistrzem, iuż był y obzerca,
 Matt: 12: 24. Iuż y czárnoksiężnikiem u nich, y bluźnierca;
 Matt: 26: 65. W káżdym był co pomysłisz IEZVS dyshonorze
 Aż y ná Herodowym został błaznem dworze.

PAN JEZUS u Piłatá

ZNOWU.



Koro Paná w ták piękna sukienkę obleka
 Ná zad go od Herodá do Piłatá wleka;
 Z tad się przyiaźń wrocitá między nimi, bo ci
 Iáko dwá bydź nie mogą w iednym worzekoći
 Bez zwády, z áwfsze ná się mruca, z áwfsze sapia,
 Aż się oraz doświadcza, kiedy y podrápia.
 Miłość y pánowanie nie chcą kompanii,
 Y ci będąc rzadzáciami iedney prowincyi
 Wárczeli ná się iáko pomienione kotki
 Część ich sładzy, część zazdrość część wádzitý plotki.
 Kiedy

Kiedy tak IEZVS bywſzy bez wſzelákiey winy
 Szuka po Ieruzálem do ſmierci przyczyny,
 Od żydow do pogánow, ách wieczna fromotá
 Chodzący ſzuka ſmierci przyczyná żywotá
 A znaleźć iey iuż piątym nie może záwodem!
 Szukáiąc ſmierci, iedna Piſatá z Herodem,
 Iedna ich z ſobá, ſobie ziednáć ich nie może
 Tákżem ci ſiſtá zgrzeſzył ſpráwiedliwy BOZE?
 Gdy ábym ia nie umárt, y nie zginał wiecznie
 Trzebá twemu Synowi umierać koniecznie.

Jeżli kto rozroźnionych przyiációł chce zgodzić
 Muſi wprzod od iednego do drugiego chodzić;
 Chodziſz y okrutnego nie zbraniaſz ſię mordu
 Chcąc Piſatá z Herodem przywieſć do akordu.
 Nie wzdrygáſz ſię ná krzyżu Nayſwiętſzey krwi toczyć
 O IEZV chąc pogánow z żydái ziednoczyć!
 Więc kiedy przyiáciele iednáni nie pewni
 Iutro ſię ſobie ſtána z przyiációł pokrewni;
 Iutro gdy ſię ná Krzyżu do krople wyſaczy
 Wiecznym powinowáctwem twoiá ich krew zſaczy;

Ephel: 2;
 19a

Zydzi ſię dziś z pogány iedna wiáza liga,
 Czemuż ſię ſami z ſobá Chrzeſćciánie ſtrzygá?
 Támtych IEZVS w láncuchu bédacy zelżywem
 Świętey zgody ná on czás iednoczył ogniwem;
 A tych choć z ſobá z krewni, choć iuż Krolem w niebie
 Serc záiatrzonych przywieſć nie może do ſiebie!
 Ná pozor ſię Báránkiem obſyſtáia złotym
 Jáko Piſat IEZVSEM Herodá, coż potym

Aureum
 vellus,

Ma

Kiedy

K R Z Y Z

85

Kiedy ná pozor tylko, w łamey bowiem rzeczy
Pełno niechęci, pełno między nimi przeczy.

T Ak też Herod Piłatá (wprzod białem obrulem
Przyoblokłszy go) znowu obeśle Chrystusem:
Toć Herodowe z świętym iest szyderstwo Runem
Káždy się Chrześciański Krol iego piástunem
Ná znak szczyćci pokoju: á wszyscy tym czássem
Gorzey niż wilcy krwie swey kármia się opássem,
Nie swey, IEZV SOWEY krwie, ná to umarł bowiem
Zeby możnali wszystkim świat obdarzył zdrowiem;
Ná to ránami, ná to krew swoię lał w znoiu
Zeby w miłości, żeby lud swoy miał w pokoju.

N le Piłata z Herodem, nie żydow z pogány,
Ani wzáiem ząwzięte ná się Chrześciaány
Kiedy się ták żáłośnie po mieście przechadza
Lecz z śmiertelnemi ludźmi BOGA Oycá zgadza;
Ktory mogac iáko proch ná śródku podworcá
Zdmuchnac go, gdy się iedna z swym robakiem Stworcá
IEZVS Medyátorem, á że żadney kwoty
Nie máia, ná się násze przyimuie niecnoty,
Y nie złotem, nie srebrzem, nie ziemskiemu skárby
Lecz śmiercią, y niewinna krwia zrżyna ich kárby.

Ephes. 2.
16.

1. Pet. 11
18.

T Ak rozumie, ták Piłat w swoicy głowie przedzie
Ze tá sprawá mieć koniec u Herodá będzie
Gdy mu znowu IEZVSA zwiázanego wioda;
Wolałby zás Herodá kwitowác ze zgoda
Zeby nań nie kładł sprawy człeká niewinnego;
Trudniey niż o stu kátow żydom o Sędzięgo.

JEZVS

IEZVS gotow umierac: kazdy chce bydz katem,
 Nie ma go kto osadzic; wiec gdy przed Pilatem
 Znowu stana, poyrzawszy na nich nieprzyjemnie
 Albo go nie mogl Herod osadzic bezemnie?

TEdy zas Kalfaszow, Annaszow, y inny
 Kaze przed sie zydowskiey zawolac starszyny
 Bo sie byli rozeszli, a skoro ich zbierze
 Zaraz tak pocznie do nich mowic przy cholerze.
 Nie dopiero to mieysce Cefarskiego tronu
 Zasiadaiac, zrozumiec waznego zakonu
 Ani praw, ani waznych obyczajow dziwnych
 Nie moge rozroznionych, ba swiatu przeciwnych:
 Tak podobno bezbozni rozumiecie zydzi
 Ze iak wy BOGA swego, y on was nie widzi?

ZAprawde ze my nigdy przed Rzymskim Iowifzem
 Tak bezpiecznych dekretow iako wy nie pilzem.
 Wierzemy bowiem ze mu mysl naleza nie skryta
 Nie szuka pisma, ale serce ludzkie czyta;
 Ze iak my oddaiac mu nabozne obrzedy
 Patrzemy nań w Koscielnym, patrzy na nas wszedy:
 Y wyc toz powiedacie: lecz z dzisieydzey skargi
 Znac ze sie z sercem wazne nie zgadzai wargi
 Sprawiedliwoscia Niebo y ziemia trwa poty,
 Gdzie sprawiedliwosc nie jest nie maza zadney cnoty.

CZlowieka tego, ze lud pospolity wzrusza
 Osadzawszy wiedziecie do mego Ratusza;
 Pytalem go iuz iawnie, pytalem osobno
 Nie slyszę coby bylo ku temu podobno.

Stalem

Słałem go do Herodá żydowskiego cechu
 Lecz y ten w nim nie uznał śmiertelnego grzechu
 Procz że głupi; sam sobie káždy przez to szkodzien;
 Wszakże odsyłaiać go gdy śmierci nie godzien;
 Y u mnie wáwsze względy nie będą w tey cenie
 Zebym dla nich miał kiedy odłożyć sumnienie.

T Biskupi, y rzesza żydowskiego zboru
 Widzac że potrzebuie ich spráwá poporu
 Też skárgi co y pierwey, y co tylko który
 Zmyślić może wszystkie nań wleka impostury.
 Były tak iáwne kłámstwa aż się Piłat zdziwił
 Ze milczał, że się im w brew I E Z V S nie przeciwił;
 Bo znáć że się y inszych on pytał sekretnie
 Ktorzy go nie winili, iáko ci tak szpetnie;
 A słyżac że nań báia bez wszego dowodu
 Milczyłz ná swe obelgi od tego narodu?

Mar. 15.
50

C Oż było Pánu łatwiey tylko słowy trzemá
 Oczyszcic się z tych plotek ktore iáko słomá
 Spłonełyby niechybnie w Piłatowym uchu
 Przynioższy żydowskiego skończenie rozruchu.
 Czemuż milczysz o I E Z V? czemu prawdo wieczna
 Nie odpowiadał kiedy gębá cię wszęteczna
 Szkáluie chcac przekonać, y chcac cię obwinić
 Przed Sędziá który wolnym może cię uczynić?
 Już ma: utwierdź go tylko swemi trzemá słowy
 Dekret twey niewinności w ięzyku gotowy.

C Zemuż milczysz? nie czekay inszego obrońce
 Stoi práwdá przy tobie, poświadczyć iey słonce,
 Poświadczy

Poświadczy Niebo z ziemia, tánto zágrzmi, á tá,
Tych bezbożnych bluźniercow w piekło pośknie z swiá-
Prawdá stoi przy tobie, więcey też nikt Pánie (tá.
Wszędy żydzi ná twoie zázwięci karánie.

Nie mász tu Apostolow, nie mász oney Mátki,
Nie widzisz tylko same káty, same świádky;
Przemow: prágnie cię Piśat uwolnić ochotnie
A fakcyá żydowska z szwánkuie fromotnie.

Milczyśz o IEZV! moy grzech, y moiá rospuśtá
Záwiazáła niestetyż twoie dżiśia uśtá!

Nie chcesz mogac bydź wolen, mogac żyć umierasź,
Mogac żyć, gwałtem zá mnie śmierci się nápierasź!
Staśes się niemym dla mnie, staśes oraz głuchem
Obciążony ták frogim ná cieie łáńcuchem!
Staśes iáko ieden słup zśiniáły ná zimnie,
Staśes bez czapki, bosy, uplwány, kwoli mnie!
Bywśy B O G I E M przed ludźmi staśes á co gorzy
Ledwo znáć żeś człek, ták cię moiá złość przetworzył

Pśiat: 37,
14.

DLa mnie moy IEZV dla mnie, żebym głuchy, niemy
Nie stał przed twoim sadem, gdzie wszycy stániemy:
Stánaśes ná Ratuszu żywym práwie trupem
Zebym ia wśtawśy z grobu nie stał martwym słupem!
Przez to twoie milczenie ná ták iáwne plotki
Zámknij uśtá, zámknij mi obie uszy w kłotki;
Niech nie słyżę kiedy mnie lżywy ięzyk śiága,
Kiedy łáie, potwarza, kiedy mi uraga;
Niech się nie czynię lepszym nád Cię proch twoy lichy
Któryś dla mnie tyśiac kroć gorśze cierpiáł sztychy.

Mizerna

Mizerna mysz, y biedna muchá się odgrzebie,
 Ták Wielkiej krzywdzie która dziś potyka Ciebie
 A ty cierpisz y milczysz, o moy dobry BOZE!
 Cokolwiek mnie potkało, co mnie potkac może,
 Kiedy język żadliwy lży, gdy mi złorzeczy
 Nie wszystkie, lecz prawdziwych siła mowi rzeczy;
 Czasem wszystko to prawdá, chociaż mowi wgniewie
 Czegoś ieszcze gorszego o oczym ty wiesz, nie wie:
 A ia chociaż się w każdym z tych poczuwam grzechu
 Nie milczę, ále się prę, klnę, swárzę, do zdechu.

A Ty milczysz, y znosisz ták żalofne tyry
 Czystszym będąc nád kryształ nád bránt złotá fzczyry;
 Czystszym będąc nád słońce, czystszym nád Anioły
 Cierpisz mogacy zdmuchnac swe nieprzyiacioły!
 Milczysz ná żywe klámstwa, y iáwne potwarze,
 A ia o żywa prawdę do zębu się swárzę!
 Nie swárzyć, ále zabić gdyby do mey woli
 Gotowbym, ták mnie korci, ták mnie prawdá boli!
 Niechże z twego milczenia dzisieyszego biore
 Wszelka cierpliwosc, wszelka IEZV moy pokore.

Elekcyá Zydowska.



Widzac Piłat zawiętość y on upor frogi
 Zydowskiej IEZVSOWI przeciw Synágogi;
 Widzac znowu niewinność, widzac oczywista
 Potwarz iego, z Sędzięgo stáie się Jurysta.
 Sproсна na Izraelá pádła dzisiaj plámá
 Kiedy mu wstyd czyni syn bezbożnego Chámá.

Pogánin

Pogánin który BOGA nie znał procz Jowiszá,
 Ná wieczną háńbę żydow, od winy rozgrzesza
 Syná Bożego, y chce z ich okrutney ręki
 Chce go od frogiey śmierci wyzwolić przez dzięki:

O Brocony od stárszych do pospolstwa twárza
 Gdy rzecze tego człeká niewinnie spotwárza;
 Kiedy bez wszelkich świadkow, bez wszelkiej przysięgi
 Jáko jáwny buntownik w czarne wchodzi księgi;
 Już śmierci przyśadzili wási go Kápláni
 Co ná żadnego z ludzi spráwiedliwych, áni
 Ná mnie páść może: żebym dla jákiego względu,
 Imienia álbo miał kłáść znák mego urzędu
 Ná tym dekrecie, kędy z prywatney niechęci
 Imioná wási stársi kłáda przy pieczęci.

A Le żebym wszystkim razem mógł dogodzić,
 Winienem wedle práwá więźniá oswobodzić
 Ná terážnieysze Swięto: więc co wola wászá
 Czy Chrystusa wolicie, czyli Bárábaszá?
 Chrystus winien że Krolem żydowskim się zowie,
 Tylko też zowie: álbo zowia go żydowie.
 Bárábasz już nie blizu zá swoię psie sztuki
 Y rozboie po drogách zárobił páść kruki;
 Bo y mord onegdáyszy, y mieyskie rosterki
 Spráwiedliwie negodnym tey go czynia bierki

Luci 23:

193

N Ile záraz się pospolstwo głupie w tym rozgárnie,
 Tedy jáwnego zboycę wyima z złodzieiárnie
 Który kátowskie Piatná już ná swoim cieie;
 A Chrystusa, że chorych uleczył ták wiele

N

Tylko

Márci 15
11.

Tylko że nań coś wiedzą ich Faryzeusz
Zabićiu przysadziwszy, wrzucą do katusze!
Różni różnie, lecz skoro wda się w to stąrtzyná;
Bárábasz człek cnotliwy, ná Chrystusa winá
Dwoch, trzech, zabił Bárábasz, choéby y dwunastu
Nic to nie jest: całemu Chrystus grozi miástu.

Kościoł dla BOGA, Kościoł ná was teraz woła
Tyla kłwie Oycow wászych oblany, Kościołá
Wzgląd mieycie w obieraniu, kogo ná śmierć sadzić,
Wiecie co mu obiecał nie długo wyrzadzić?
Czegoż diabał nie może? czegoż kwoli chlubie
Nie dokaże czarownik w swoim belzebubie?
Niechay ieszcze Bárábasz zbiia, niechay broi
Y iemu się powinney zápláty okroi
Ieżli nie poprzeštanie, swojego narowu
Będzie w turmie, będzie on y u kátá znowu

Kościoł dla BOGA Kościoł; o głupi! o ślepi!
Tákże BOG iák iáskółká, Kościoł, gniazdo lepi
Zeby Xiażę piekielne przez gustá; przez czary
Mogł kiedy domu iego podwroćić filáry?
Ták zeby ná szatáńskicy dyskrecyi miáłá
Zostawác BOGA swiátá Stworzyciela chwálá,
Prawdę rzecz odłożywszy ná stronę prywatę,
Nie o Kościoł grá chodzi, o iego intratę;
Bo Kościołá piekielne nie przemoga bramy
Ale ma swe ná myśli Káifasz łakomy.

Dla tegoć ná pospolstwo woła Kościoł, Kościoł,
Pewnieby się bez mięślá, bez ofiar, przepościoł;
Pewnieby

CHRYSTV SOW.

92

Pewnieby musiał częściey posyłać do iaki

Kiedyby go minęły mostki, y łopátki.

Słusznie się Káifaszu óń boisz nieboże,

Co ludzka ręká zrobi długo trwác nie może.

Moria zwano gorę w Ieruzáleń celna

Gdzie Sálomon máchineę postáwił Kościelna,

Przydzie ten dzień nim słońce óstátni raz siędzie

Zegnie, zá ledwie iey y pámiatká będzie.

LEpiey o swym Kościele Chrześcíanin wrozy

Ktorey sam ná MARYI Pánnie BOG záłoży

W iey żywoćie, máchineę świętym, nieśmiertelny,

Swoiego Syná kámiień posadził węgielny.

Precz niebo, y Synái, precz Thabor z Orebem

(Gdzie BOG dotad przebywał) nászá Gorá Niebem

Gdzie iey żaden wiek, żadna skázá nie doścignie

Świéta wyniozłszy głowę Kościoł Boży dźwignie.

Niechay się piekło wáli, niech się szátan perzy

Tá wiecznie bez odmiány chwałę Páńska szerzy.

OKościół się żydowie dziś tak bárdzo żurza

A fami go dziś (ále sobie tylko burza)

Teráźnieyszym przeciwko Chrystusowi buntem

Ktory nam jest węgielnym tey máchiny gruntem

Sobie go tylko burza z szczerrey złości swoi,

Nam bowiem żadnym szturmem niewzruszony stoi.

Iuż ich dziś pokrzywámi Moria zárosła

Nászá MARYA Niebá gornego doniosła.

Támtá była stárego, tá nowego Gorá

Fundámentem Kościoła, koraż lepicy wskora?

Levitic 7

32.

2; Parah

3; 18

1; Péc. 2.

6.

Deut: 34.

1.

Exod: 19

18.

3. Reg: 9

8.

Ephes: 5.

23.

Astor: 4.

11.

Nz.

Infza

Inża woltá w pospolstwie skoro go przerobi
 Duchowieństwo: wnet iáko gęsi więc do zobi
 Dra chrápliwe gardziele wypuszczone z koycá,
 Niech umrze Krol żydowski, niechay żyje zboycá.
 O niebo się opiera krzyk y łroga wrzawá
 Zgub tego Bárabaszá puść nam wedle práwá.
 Słysz y BOG: kiedy oná wżeteczna gromádá
 Nád iego Syná zboycę sprosneho przekládá?
 Słysz y w turmie Bárabasz, y w sercu swym liczy
 Nowe łupy, y nowe po drogách zdobyczy.

Słyszysz y Ty, y liczysz swe korzyści z piekła
 Kędy iuż y mnie byłá złość szátánska zwlektá;
 Liczysz o IEZV dzišia y ná śmierć potępiony
 Niepoliczone chwalcow swoich milliony:
 Ktorzy Cię w gárdło śmierci ták zuchwałym brákiem
 Wrzuconego wyznáia poki zodyakiem
 Słońce chodzi, choć światá nie stánie y słońcá
 Nie będzie twych wyznawcow, y twej chwały końcá;
 Niechże y ja o Pánie w tych się komput liczę
 Ktory przeciwko zgrái żydowskiej dziś krzyczę;

Zle ták żydzi dla Bogá! źle błádzicie w zdaniu
 Z y sercem, y językiem w swoim obieraniu!
 Błádzicie: niech Bárabasz, niechay zboycá ginie
 Ktory ták wielu zabił ludzi w Pálestynie:
 Niech żyje IEZVS ktory ożywił ták wielu
 Zywe źródło żywotá, y Krol w Izráelu.
 Nie w Izráelu tylko, Krol źemie y niebá
 Z człékiem go, á dopieroż z złym równác nie trzebá;
 A w yście

A wyście náder Łotrá źli przenieśli żydzi
Zá ktorych dziś przed Bogiem Abráham się wstydzi.

W Szák wstydziłz Abráhamie? wstydziłz pewnie; slyszac
Krzyzace swoje dzieći niech umiera wiszac

Ofiára ná ołtarzu krzyżowym Syn Boży

Bo zboycę Bárabazá száciuemy droży.

Jákoż to wskroś nie przeydzie sercá twego bo sie

Lepiej z toba BOG obszedł, iuż leżał ná stoście

Twoy Izáák zwiázány, iużes mieczá dobył

Vzalił y ná insza ofiarę się zdobył

Báranać rogátogo zá Syná przynalza

A ci zá iego Syná nie chcą Bárabazá!

N Ad twym Oycowskim sercem ráczył się uzalić

Gdyć nie dał BOG zábiiáć, nie dał Syná palić;

Báran go, co się ná sviát kozíkowi rodził

Z ołtarzá ofiary swym gárdłem oswobodził:

A ci mu serce krwáwym zábiiáia klinem

Wola niżli nád łotrem, nád iego się Synem

Pástwić: grzmi cáte miásto przeraźliwym echem

Gdy go co żywo pełnym zágłusza oddechem

Wyday ná śmierć Chrystusa, uczyn wolnym Zbierá

Niech z námi żyie zboycá, niechay Krol umiera.

O Toż macie swey głupiey Elekcyi skutki,

Widzieliście czas teniu nie wyszedł málutki

Gdy Krolow co wászego bronili zakonu

Zwámi pospołu w wieczne iárzmo wzięto z tronu.

Od tad Krolá nie uyźrza nigdy oczy wásze,

Wolicie zboycę słuźnie tácy Bárabazę

Rábuizá

Gen: 12,
10.

Rábuia was też wszędzie, wszędzie dra y łupia
 Zeście zboycę obráli elekcyą głupia;
 Owszem co mi ze wstydem przyznacie y z bolem
 Nie trzeba zboycow, bo wam każdy zboycá Krolem.

Nie trzeba ná was láfu do zboiu, y boru
 Láda gnoiek będzie miał tak wiele humoru
 Ze się szrod wsi, szrod miastá, napástwí nád żydem
 Y tak wam mieyski rynek stánie się beskidem.
 Czemuż was Krol nie broní iáko broníł wprzody?
 Mścił się Dawid swoich sług ogoloney brody
 Mścił urzniętych nadołkow o szat nád Hammonem;
 Gorzey was teraz gola, y gorzey niż onem
 Rzeża suknie, bá całkiem nie rzeżac ich biora
 Bo wási stársi zboycę, niż Krolá obiora.

2. Reg.
 10. 4.

Jamci to Bárabaszem, iam tym zboycá Pánie
 Ieszcze w Ráiu przez iáblká onego urwánie
 Zgwałciwszy twe zakazy, śmiercim się stał godny
 Ale ná coż wspomínac grzech mam pierworodny!
 Rwę to iáblko ná każdy dzień, każdy dzień go iem
 Gorszym niżli Bárabasz báwíac się rozboiem.
 On ludzka, á ia twoię krew rozlewam śmieie,
 W lesie kędyś odległym on, á ia w Kościele
 Kiedy śmierć y dzisieysze sromotne zniewagi;
 Y twe práwá nie máia żadney u mnie wagi.

Jam z turmy wyszedł, mnie dziś odpuszczone winy,
 Ty przez ciężkie pogębki, przez kátowskie śliny
 Spłynawłzy krwią od wierzchu głowy aż do pięty,
 Idziesz ná mord okrutny, o Báránku Święty!

Co gorza

Co gorzsa idzielz zá mnie: mogł śmierćia wzaiemna
Vmrzeć Bárabasz, ále iuż ináčzey ze mna.

Bo ia umrzeć nie mogę, kiedy ty umierasz
Kiedy iuż kość śmierci swą śmierćia wydzierasz.
Mylisz się w obieraniu y ty IEZV czyłty,
Tyś Święty, Święty, Święty, iam łotr oczywiłty.

Okrutne Biczowanie Pańskie.



Kiedy te Piłatowi nie idą sposoby,

Do gorszego lekarstwa poszedł od choroby.

Skoro żydzi umilkli z swoim Bárabaszem

Coż uczynię z IEZVSEM (rzecze) Krolem was

Vkrzyżuy go, ukrzyżuy, zawięzte żydołstwo (szem?

Vkrzyżuy, krzyczy w kupę zgromádzone mnołstwo;

Coż to złego uczynił? mowię teraz iaśni

Zebym go dał krzyżowác, dla plotek, dla baśni?

Nie tak wskok ludzkie ná śmierć skázuiemy głowy

Choć nas to pogánami zowiecie, iáko wy.

Lecz zebym serca wásze iego krwią nápoił,

Aczci nic takowego mym zdániem nie zbroił;

Niech Rzymskim obyczaiem usieczony będzie

Więcey nie wygladaycie po moim urzędzie.

To rzekłszy, tam się od nich ná Ratusz oddala,

A siepáczce do słupá z Pánem czy do palá;

Zdzieráia z niego száty iáko psi łakomi,

Owę nayprzed ktorym go głupim oznáiomí

Herod,

Herod, chcąc tym Rzymskiemu Stároście pochlebić,
Zatować raczey głupich należy, á nie bić.

CZyli naśmiawszy się mu, z biczmi y z pálcaty,
Odárszy go do nágá, przepuścić nań káty
Iákiego stokroć głupszym, y szaleńszym licze!
Niech go klefzcze kátuia, nie rozgi, nie bicze;
Toż z własney iego ktora miał od Świętey Mátki
Tkáney sukienki odra Nayświętsze łopátki,
Z czystey, niewinney, ktora ná samo dotknięcie
Gwałtowne krwie z ciał ludzkich leczyłá płynienie,
Teraz krwia zcieklá: iákby pożarty od zwierzá
Wszystká spłynie poczawszy ná doł, od kołnierzá.

Matt: 9,
20.

Gen: 37,
31:

TAką smutnemu Oycu prezentuia owi
Záprzedawszy go zá swiát, bráćia Iozefowi;
Twierdząc że lew, álbo że niedźwiedz go rozszárpie
Okrutnieysi nád smoki, nád tygry, nád hárpie;
Brátá swiego ktory tak szczerze, tak mile
Bieży do nich, szuka ich, niosący im tyle
Od Oycá specyałow y sytego chlebá
Ze áni łáknać, áni umierác im trzebá,
Iedyne Oycá dziecię przez okrutne káty
Z długiey do samych kostek odzieraía száty.

TAméi Iozefa, że im sny, przedáli práwił,
Boiac się żeby go BOG nád nich nie wystáwił:
Potym ná Bráćia skárzył kiedy pášli stádo,
Zgrzeszyli: co się młodym ludziom trafia rádo:
Przedáli go, brátnia krwia nie chcąc rękú kalić,
Mógł się Chrystus przed żydy z swym honorem chwalić

A nie

A nie chwalił, nie skárzył, owszem iednał winy
 Dla iákiż go prze BOGA kupuia przyczyny
 Y krwia iego nie ręce, lecz rod swoy szkárádza,
 Czemuż frogo morduia, czemuż nie przedádza.

CHoć się im kupiec trafia, y ledwie nie wprafza
 Dáiac ofadzonego ná śmierć Bárabafzá?
 Nie byliby w frymárku zá szkoda żydowie,
 Bo pewnie okupiać zboycá swoje zdrowie;
 Sto nie trzydzieści złotych, nie groszy przynieście
 Rozbiwszy iáko zboycóm zwyczaj kogo w leście.
 Już też wymyślić szátan nic nie może gorzy,
 Gdy dziś łákoma w żydách náturę przetworzys;
 Dotąd szczudłkom zá szeląg nádstawuiac nosa
 Gárdza zarobkiem który sam leżie do trzosa.

TEdy go obnáżywszy tak iáko się rodził,
 Do słupá który dawno zboiecka osmrodził
 Nie ieden łotr pokusa, gdy się wszyscy suna,
 Zelázna mu nappierwey szyię ściłna kuna;
 Ręce potym aż z stáwów wystąpiły członki
 Wspák wykręciwszy, wiáza twárdemi postronki
 Aż y nogi: o háńbo niepoięta słowy!
 Stał iáko przy kámiennym słup álábástrowy,
 Stał tak iáko był ná świat wyszedł w Betleemie
 Zágrzeblszy gdzieś przed wlydem święte oczy w zie-

TOż do mioteł, do biczow, oni srodzy káci (mie.
 Zwłafzczá kiedy ich urząd żydowski przepłáci
 Dwáy á dwáy ná przemiány, ściawfzy gniewem zęby
 W subtelnym cieie rabia okrutne poręby!



Sieka,

Sieka, biła, chlutała, aże do ućinku,
 Swięży brzozy echo się rozlega po rynku!
 Wspinająca się na palce zamierzając z gory
 Ze już ledwie na Pańskim ciecie co znać skory.
 Od głowy aż do stopy, krwia się złał rumiana
 Wszystkie się jego rany, jedna zdadza rana.

Z Aiuzyli się káci jako psi od pyską,
 Nie dbała chociaż na nich krew niewinna pryska;
 Sapia; poca, pienia się, zmordowani warcza,
 Kiedy im ledwie drudzy rozg robić nastarcza.
 Pochutnywala żydzi, y jezli jest ieszcze
 Kawatek ciata co się jego krwia nie splefcze,
 Pokazuiac palcami wściekle oczy pafa,
 Serce cieszna bezbozne, kiedy jako prafa
 Słodszy nad cukry, słodzy nad kanar, nad miody,
 Wycisna likwor z Ciata Pańskiego jagody.

N ležnośny bol, lecz trudno rownać go do żalu,
 Y tenze miał kiedy bydz wiazany do palu?
 Część rozgami, część miał bydz usieczony biczem
 Od poganskich siepaczow; kształtem niewolniczem
 Ten co z Egiptu kedy czterysta lat płacze
 Plemię Abrahámowe na ciężkie korbacze
 Przy słupiech, ktore y dziś stoia dla pamięci
 Wywiedzie, rączey ręka wszechmocna wykręci;
 Dziś gdy rocznicę takie wolności obchodzą
 Jego Ciało niewinne, tak okrutnie głodzą.

O I E Z V ktory dzisiaj dla mey cierpifz winy
 Na to żeś słowem bywfszy brał to ciało z gliny?
 Na to

Ná to żeś się stał człekiem, żebyś w tey siermiędze Joann: 12
Takięgo zażył żalu, bolu, wstydu, nędze. 14.

Kiedyc żydzi ná oczy z uraganiem frogim Philip: 27

Wyrzucáia: nie czyn się człekiem, bywšzy Bogiem. 7.
Joan: 10,

Choćeś to dla nich z niebá zszedł iáko dla dzieci, 33.

My szczeniáta szukáiac pozywienia w śmieci Marc: 7,

Co oni pokasali, pożarli, my liżem, 27.

Zbieráiac Pánie pod twym okruszyny krzyżem.

Z Bieráiac pod ich stołem posiłkiem swey duszy

Szczeniáta, co się chlebá twoiego ukruszyc;

Prawdác że święconego psi nie godni, ále

Kiedy dzieci twym chlebem wzgárdza ták zuchwále;

Kto niewdzięczen, nie godzien, stáre to nowiny

Ták że psow, iák z kámieni wiára wzbudzić syny Matt: 8

Może Abráamowi, o iaszczorcy płódzie 8.

Y tákże cię chleb w domu Oycá twego bodzie; Matt: 23

Ze mu się gryziesz z ciáta, y przez krwáwe blizny 33.

Vpornie się do piekła wydzierasz z Oyczyny?

A Le ach iákożem ia gorszy nád wfze żydy

Ktory przez sprosne grzechy, y moje niewstydy

Znowu cię dziś kátuię, znowu ná twym Ciele

Sinec zádaię rázy, ogniste sadzele!

Tyle ran, ile złości w mym pełnię uporze,

Nie máia bowiem rzeki, nie ma piasku morze,

Ziemiá trawy, nie máia tyle bory listia,

Co iest grzechow od mego z Mátki ná świat wyścia;

A káždy cię zakrwáwił, iużci zádna rána

Iuż nie może bydz, tylko przez ráne zádána.

Oz

Jam zgrze-

JAm zgrzeszył, iam zárobil, ná rozgi, ná káty
 Spráwiedliwości Boskiej, o IEZV moy! á ty
 Zásťniasz mnie z szat swoich zwleczony do nágá,
 Zeby mnie żadna iego nie dosięgła plagá;
 Zeby m skruszony w iego spráwiedliwym gniewie
 Nie leciał do wiecznego ognia rowien plewie.
 Iam záwinił, ty ćierpilsz: iam włóżył do gęby
 Kwásna w ráiu iágodę, tobie ćierpna zęby;
 Ty chcąc dziuráwá dulżę y ciało me łatać,
 Dales dufę swá żalem, Ciało bolem płatać!

NA mnie dekretem, ná mnie ferowanym sadem
 Stałes się Pánie jednym wrzodem, jednym tradem;
 Czegom się ia zadłuzyl ná wszeteczne zbytki
 Ty pláćisz, y dáiesz się odzierać do nitki!
 A że ieszcze dáleko mego kápitału,
 Przy szátách dostało się nayswiętszemu Ciału;
 Ciało z ćiebie zdzieráia, z tey á z tey szkátuły
 Wychodza moich kwitow żáłośne ceduły.
 We krwi twoiey nayswiętszey miásto inkaustu
 Dziś omoczonym piorem dostáię odpustu.

Nle ná pápierze ktory ladá molem ginie
 Odbieram skrypt w żáłośney wytłoczony práśie,
 Syn Boży wszystkie długi moje bierze ná się,
 Bylem iuż w nie nie wchodził, áni ich powtarzał,
 Ináczey: dármoszby się we krwi swoiey narzał?
 Ten mi skrypt, ten párgámin, niech się każdy dziwi
 Dał zá chleb, dał zá pokarm, ktory dufę żywi;
 Ciało

Ciało swe, pod okrutnym ktore dziś profosem
W oczách żydowskich drobnym kráie się bigosem

ONác to słodka, oná z rak Anielskich Księgá
Ktorey w Páthmos Jan Święty usty swemi sięga.

Apoc: 10
9.

O drogic! niezrownáne nigdy písmo z niczem,
Kátowskim ná subtelným cieie rznięte biczem,
Szczerozłote litery, ále nowey fozy
Sieczyłstemi rozgámi wybiáne z brzozy.

O IEZV moy: ktoryś się ludzka niedołęga
Stał tak żáłosnym drukiem, wytłoczona Księgá,
Przez niewinney krwi twoiey proszę háráktery
Pisz ná sercu mym swego zakonu litery.

Użycz y mnie swey świętey cierpliwości piorá,
Zebym choć ckliwo, choć się miękka marfzczy skorá,

Co święta káže Wiará, y twoie náuki
Pisał w niewyskrobáne choćiaz w grobie druki;

Niech ciało spráwiedliwym skazáne dekretem
Wytáwię niewinnemu twemu konterfektem;

Przez codzienne niesmáki zádáiac mu cięgę
Zebyś mego sumnienia otworzywszy księgę,
Kiedy ná sad przyzedłszy weyźrzyysz w moie serce
Znał mnie twoim bydź, choćiaz po iedney literce.

Koronácyá.



Edy przez niezliczone skoro został kreski
Elektem ná Krolestwo Zydowskiey obrzeski;
Skoro się swa od głowy do stopy krwia spieni,
Wiedzie Páná piechotá do Ratuszá sieni

Gdzie

Gdzie swego dostojenstwa poważnym ubierze,
 Ná skroni koronę, w prawa rękę berło bierze.
 Lecz czemuż dygnitarzow, Biskupow, Práfatow,
 Co tu należa nie mász? kilku tylko kátow
 Wchodzi do ták zacnego w Izráelu áktu;
 Nowa ceremonia, záprawdę nie ták tu

1. Reg:

10. 1.

1. Reg:

16, 12.

JAko Sámuelowi kiedy BOG rozkaże
 Y Saulá, y Dawidá, ná Krolestwo máże.

Káci tu, nie Prorocy nád wsze gorši smoki,
 Ktorzy pomordowáli wybráne Proroki.

Káci dziś, álbo chycli co w mieście psy biia
 Odpráwuia u żydow, tę ceremonia.

Skoro Páná do śieni Ratuszney wprowadza
 Ná gołym go kámieniu we śrzodku posadza;

Gdzie Ratuszna piechorá, Piátowi drabi

Y wszystko się hultáystwo mieyskich ciurow zwabi;

Aże to Rzymskim chcieli robić áppáratem
 Naypierwey go czerwonym okryia száfátem;

Tákowego do pompy Krolewskiej koloru
 V stárodawnych Rzymian zázywano dworu.

Wesoły ludzkim oczom; ále strážny sercu;

W szkáfátnym bowiem wielcy tyráni kobiercu,

Jeżeli go po białym namioćie rozpostrza,

Znácza: że krwie rozlania prágná szábla ostra.

Táka dziś ná IEZVSA dálmátykę włoża

Y boday sobie żydzi czego nie wywroža.

O IEZV z dziśieyszego co káždy száfátu
 Zrozumie żeś miecz przyniosł, á nie pokoy świátu;

Ledwie

Ledwie nim Ciąłá twego, kędy BOG aż poty
 Przebywał między ludźmi, okryia namioty;
 Ledwie nim twoy śmiertelny przybytek ozdobia
 Wnet cię z Báránká, ná Lwá flogiego przerobia.
 Dotadéś płákał, dotad łzy wylewał smętny,
 Dotad leczył choroby, dziś miecz obojętny
 Ná krew z ktorey ná ziemi twoy się Kościoł rodzi
 Wnet Doktor Boátyrem, z ust twoich wychodzi.

Matteo.
24.

W Szarłatny płaszcz przybrány, z białego odarty,
 Proszę przez te dziśieysze Pánie z Ciebie zártý

Kiedy náznáczonego świat doydzie terminu
 Oblecz białá, zruc z mnie szátę z kármázymu
 Grzechow mych, álbo wybiel w najswiętszey krwi swoi

Łk. 1.
18.

Ktora mnie chytry szatan ná tym świecie stroi.
 Czerwonym sznorkiem Rácháb domek swoy w lerycho
 Znáczy, przekrywszy szpiegi lozuego éicho;
 Gdzie gdy posym wshedł z woyskiem przez opádłe mury
 Czerwone icy dom w oknie ocaliły sznury.

Jofue. 2.
18.

Jofue. 6.
17.

JEZV ktoryś nie szpiegiem, y nie pokryiomu
 Wshedł ná świat, ále iáko do włáznego domu
 Gdzie cię nie trzeba było táic, y przekłádác,
 Lecz usty y uczynkiem świata opowiádác;

A iam cię krył z Ráchába, y przátem się Ciebie,
 Zágrzebáiac w wszeteczne grzechow moich zgrzebie:
 Oduść gdy z woyskiem przydziesz zébyś oddał
 strychem,

Jofue. 2.
6.

Mszczac się nád złego światá, swey krzywdy lerychem.
 Włóż ná mnie znák krwi swoiey, wywiedz z tego miá-
 iáko z tátego wytlá, choć grzeszna niewiásta. (stá,

Jofue. 6.
25.

Toż okry-

TOż okrywszy szarlatem krwią zbroczone plecy
 Kłaniaia mu się bliscy, kłaniaia dalecy,
 Potym Koronę z glogu, y z ciernia mu plotą,
 Ktorą nie miłosiernie ná święta skroń wgniotą:
 Gdzie káždy tarń przekłowszy w iego Ciele dziurę,
 Drze się po samey kości zá bolesna skorę!
 Zá káždym krew wysiknie, krwia się wszystek ziuszy,
 Pełne oczy, pełne iey nos, gębá, y uszy.
 Nie znác włosow ode krwie, nie znác twarzy święty
 Toć rabiny, to iego były diamenty.

TEż kámienie, w takimże czekały Cię bránicie
 O IEZU? o całego świata Tryumfanie!

Psal: 109

1.

Godnieyszysz Dawid, co Cię swoim Pánem zowie
 Ze zabił Goliarą, złota micć ná głowie?

3. Reg:

11. 3.

Godnieyszysz był Sálomon, co Sárdánápálem
 Perskim, tyśiacem kobiet rządzil Izraelem?

Ciebie ktoryś większemu olbrzymowi wzrostem
 Niż Goliat, łeb uciał, koronuią ostem!

Ostem, ktorym BOG ziemię zá swe przykazanie
 Przeklina, ludzi z Ráiu wyganiaiac ná nie.

ALe iákieżby złoto twe zdobiło skroni,
 Ieszcze w powiciu leżał gdy Krolowie oni
 Nic się nie odrażaiac stáynia, chlewem, bydłem,
 Złotoć w poczie y Mirrę, przynosza z kádzidłem;
 Kiedy ieszcze dziecićciu, á co większa w złobie
 Zniża iáko Krolowi swe Korony tobie;
 Tęlic Koronę dzisiay cierniowey obroży
 Prowadzac ich do ciebie nowa gwiazdá wroży?
 Złotoć

Złotoć niosa poganie, á on twoy lud drogi
Ktoryś dotad piástował, ná Koronę głogi!

BYło u dawnych Rzymian we zwyczáiu, y to,
Ze zwycięzcom Korony ná skroń z trawy wito;
Z trawy uplecionemi pospolicie wiency
Swoich wybáwicielow czcili obleżeńcy.
A któż ten świat z niewoli widomy wyprczę
Kiedy go śmierć, grzech, szátan, ná koło obleże
leżli nie ty o BOZE! wziawszy postać człeczka
Przyszedszy mu ná pomoc z niebieska odsieczą;
Zá co cię dziś bezbożney niewdzięczności wzorem
Twy kochány Izráel takim czci honorem!

PRzekłéta niewdzięcznego ziemi Izráelá
Tedyś nie mogła trawy, nie mogła mieć ziela
Ze cierniem krwáwisz serce, krwáwisz temu czoło,
Ktory kiedy cię obległ Sennácheryb w koło,
Zawłókszy mu w nos wędę, odwiódł go, kiedy cię
Ścisna był Holofernes, dał serce ludyćie?
Gdyżby tego dokazać nie mogła niewiásta
Tedy BOGV, co twoie z obleżenia miásta
Vwalniał, gdzie ich pewna czekała ruiná
Nie trawa z ludźmi, cierniem koronujesz Syná.

Grami-
nea;

4. Reg:

19. 352

Judith;

13. 101

IDzie czas, o idzie czas: pisza dekret w Rzymie
Poznacie obleżenie w swey Ierozolimie.

Iuż iey kuia káydány, á po czasie mátem
Korona álbo rączey otocza ie wátem;

Luc: 191

41.

Prov: 12

A ten co was nie dawno płakał, widzac w błędzie,
Miásto odsieczy w wászey zgubię śmiać się będzie.

26.

P

A ná tym

A ná tym mieyſcu gdzie ſię tak nie miſoſiennie
 Páſtwicie nád nim, zroſta oſty, głogi, ćiermie.
Isai. 64. Koſcioł, Ratusz, Páláce, y wſzyſtkie ozdoby
 10. Obroca ſię nie długo ſwym mieſzkańcom w groby.

POdźmyż zás do murowych Koron dawney mody,
 Kto nieprzyiaćielskiego muru dopadł w przody,
 Kto nań wſzedłszy nayspierwey wieże ſię uchwycił,
Laurej: Ten bobkowa korona ſwoie dzieło ſzczycił.

O IEZV! wieczney chwały godniejszy y Lauru
 Ktoż ſię pierwey iał nád cię grobowego muru?
 Kto ná nim pierwſzy ſtánał, kto pierwſzy wylamie
 Piekło, álbo kto pierwſzy w iego ſtánał bramie?
 Nie mász Tobie rownego, Twey to ręki czyny
 Ciemnych grobow y sklepow piekielnych ruiny.

O Przekłéta ze wſzyſtkich ziem żydowska niwo!
 Kędyż zioł, albo kędyż drzew obfitſze żniwo?
 Ze miáſto bobkowego liſtu, z głogu ſęki
 Kłádziesz Pánu ná głowę, o niewdźięczne dzięki!
 Zá tak wielkie odwagi, kiedy ſię nań zgárnie
 Wſzyſtká piekielna ordá, głogi, oſty, tárnie!
 Báchuſa piianicę ubieraia w bluſzcze
 Pogánie, IEZVS ćierniem, u żydow krwia pluſzczel!
 BOG krwia pluſzczy ná ziemi, żeby wedle ſiebie
 Widział ludzi w kwitnacych koronách ná niebie.

TO tak kto ladem, ale kto zwyciężył flota,
Navalis. Iuż mu z trawy, iuż z liſćia korony nie plota;
 Lecz w ulaney ze złota brántownego łodzi
 Iáko w koronie, znákiem ſwego meſtwa chodzi.

Komuz

Komuż y tá procz niego należy koroná?
 On upornego morzem zwalczył Fáraóná:
 On skáwátkował morze, iego rozkazaniem
 Vćichłto wzburzywſzy ſię, kiedy uſnał ná niem.
 Bayká Neptun pogáńſki, nie zmaczawſzy ſtopy
 Sam tylko deptał morskie Chryſtus Pan zatopy.

Marc: 4
 39

JEżeli ſię kto z závártym powracał pokoiem,
 Oliwnym zwykle skronie okrywał zawoiem,
 Oliwá znák pokoju, bo w Korabiu ieſzcze
 Kiedy ſwiát grzechom kwoli zátopiły deſzcze;
 Oliwná roſzczka gołab dał Noemu háſto
 Ze iuż Boskie ná ludzi rozniewánie zgáſto.
 Ktoż dobrotliwſzy IEZV od wſzytkich gołębi
 Swiátu ktory w ſmiertelney wiecznie tonął głębi:
 Ktorego dziś łódź ſtánie ná gorze Golgoty,
 Krzyż, nie rozgę oliwná przynieſie, iáko ty?

Oleagi-
 nea,

Genef: 8.
 10.

Kiedy ſię kruk z Korabia wypuſzczony pierwy
 Nie wraca, páſac wierzchem pływáiace ſćierwys;
 Puſcił Noe gołębiá táiemnica dziwná,
 Y wrócił ſię do niego z gáſka oliwná.
 Nie wypuſćci, lecz z niebá BOG ſzátaná ztraćci
 Który nie mogąc náзад, ſwiát páſie, ſwiát maćci,
 Zelázne w nim nieſtetyż duſze ludzi wielu,
 Pożera, y w piekielnym układa gardzielu;
 Ale ty o moy IEZV zmartwychwſtániem ſwoiem
 Wrocisz ſię iáko gołab do niebá z pokoiem.

Gen: 8
 7.

Apoć: 13:
 2.

Tyś práwy pokoy przynieſł tym ktorzy cię znáia,
 Bo bezbożni żadnego pokoju nie máia.

Joan: 14
 27.

P2 .

Tyś lu-

Esai: 57. Tyś ludzi z **BOGIEM** Oycem wiecznym miem zlepił,
21. Gdy go nieposłuszeństwem ich Oćiec zączepił.

Luc: 24. Ieszcze w miękkich pieluszkách, ieszcze był w powoju,
24. A iuż śwátu Anieli winszunia pokoju;
Ogłazaiac poćiechę twego ná świat przyścia,
Dla czegoż ci Korony z oliwnego liścia
Nie uwili? lecz z tarnia, co twa głowę kola:
Znać że woynę żydowie, niżli pokoy wola.

Gen: 22. **O**To znowu Báránek Abráámie w krzaku
13. Nie rzeż syná, przypádlác ofiárá do smáku;
Zeby żywo záchował **BOG** twoiego syná
Oto dżiśiay swiego ostrym cierniem spina.

Exod: 3. On ci to krzak Moyżeszow, ono ciernie, ktore
2. Wielkim pała płomieniem, wielkim ogniem gore;
Ták dálece się miłość ku człeku w nim wzmagá,
Nie zzuć z botow, trzebá się rozebrać do nágá;
Trzebá mu serce z rzeczy światowych obnáżyć,
Kto chce bliżey przystąpić. y kto iey chce záżyć.

PAnie **IEZV** ktorego grzech, y moiá winá
Báránkiem dżiś z Bożego przetworzyłá Syná;
Ktoryś chcacy mnie wyiać z wieczney śmierci káry
Vwiazł w cierniu mych grzechow **BOGV** dla ofiáry,
Zebyś mnie koronował chwałá swá ná wieki
Záwodzonoć głogowe w święta głowę ćwieki;
Przełoż ten wieniec ná me serce z skroni swoi,
Tylko proszę niech mnie wprzod Święty Duch uzbroi
Zebym tu ostrym śmierci idacy krzemieńcem
W niebie był tryumfalnym koronowan wieńcem.

Niech

Niech widzac ná twey skroni pałaiace głogi
 Miłościá ku człowieku, nie z Moyżeszem nogi,
 Ale ferce, Świętym twym utwierdzony Krzyżem
 Wyzuie co nayprędzey z światá tego ciężem.
 Wiesz iák się tám zaiaknał, iáko tám szeplenił
 Skoro mu BOG strážliwe swe Imię pomienił,
 Jestem, kto jestem, ábo będę, który będę
 To ták Moyżesz: gdzież się ia ná słowo zdobędę?
 Iákiemiz cię w tym krzaku Korony cierniowy
 Opowiem mrowká twoiá, o BOZE moy słowy!

Exod: 4.
10.

Odziawszy go szarłatem, włożyli ná skroni
 Koronę, dali berło Krolewskie do dłoni,
 Ale mocno konopna skrępowánych wstęga,
 Wiażac wolne narody swych Krolow przysięga,
 Ná takich áktách wiaża, boiac się ich grozy
 Przy cáłości praw swoich, ále nie powrozy.
 Niech iáko chce dowodzi tego światá Xiaże,
 Idzie czás, idzie rychło, co mu ie rozwiąze
 A to bezbożne, o zli żydzi miásto wásze
 Twardym zábitey śmierci, powrozem opafze.

Coż mu zá *Sceptrum* w rękę dali? pewnie owę
 Przed która drzał Fáraon laskę Moyżeszowę;
 Przed która wielkie morze uciekáło wátem
 Albo co Aronowi kwitnełá migdałem;
 Czy trudnoż im o złoto z drogim dyámentem
 Ktorego cáłym náwiozł Salomon okrętem:
 Nie laskę, áni *Sceptrum* lecz mu dali trzcinę
 Słuszna máiac tákiego postępku przyczynę,

Exod: 7:
13.
Exod: 14
16.
Num: 17
7.
3, Reg:
22.

Zc iáko

Ze iáko tę ládá wiátr, ládá słotá kruszy
Ták się też ich Krolestwo nie długo rospruszý.

Luc: 1,
31i **O** Slepotá! o frogá serc onych obłudá!
Wszak ná wieki trwác miáło w pokoleniu Judá
Berśo Krolewskie, iáko wam písmo wspomina,
A což ma czynić w rękú IEZVSOWYCH trzcíná?
Miecz mu, miecz raczey daycie miásto trzciny goły,
Zeby nim gromił wszystkie swe nieprzyacióły.
Bożym y ludzkim právem nań to Pánstwo idzie
Prawdźiwá sukcesya po Krolu Dawidzie.
Ani się spodźiewaycie więcey Interregná
Skoro wszedłszy ná niebo z wámi się pożegna.

Psalms: 2.
9.

C Zemuż trzcinę, czemuż mu żeláznego prętá
Którymby te złośliwe uskromił szczeniétá
Nie dáli? żeby iáko swoje trzopy z gliny
Gárncarz, tak ie pokruszył w proch, y w odrobiny.
Czy wászego Dawidá Proroctwá dziś gina,
Kiedy w rękú Krolewskich stál się stáie glina?
Stá lat żydzi nie wyidzie, gdy się w miecz przetworzy
Tá trzcíná, która wásze Jeruzálem zborzy.
Cukier siáda ná trzcinie, lecz tá ná frymárki
Miásto cukru, piekielney národzi wam siárki.

G Dy w ćjerniowey koronie, z ta trzcina w szárłacie
ledyny Synu Boży dziśiay pátrzę ná cie.
Zgásił z swoia splendeca, z swa pompa, z swym tronem
Wszyscy ziemscy Krolowie wespoł z Salomonem,
Oni cudza krwia, cudzym świąćieli się złotem,
Ná koniec przypláćili wszystkiego żywotem.

Tys Pánie

Tyś Pánie włafna swa krwia, swa śmierć, swa wżgárda,
Smierć, świat, piekło, szátáná, wyrzucił petárda.
Nowy splendor Krolewski, y pompęś wniósł nowa
Przez trzcínę, y w purpurze Koronę cierniowa.

SKrusz me serce iáko się trzcíná kruszy Pánie,

A utwierdź w nim ná wieki swoje krolowánie.

Niech pod ták lekkie berło ktore trzymasz w dłóni
Gárnie się, y wfszystek świat swoię głowę skłóni.

O słodkie pánowánia twego pierwoćiny,

Kędy drudzy żelázá, ty záżywał trzcínny.

Choć w szczerych żadłách siedzisz owey rowien pńczó-

Co bywfszy pánia w ulu nikogo nie kole, (le.

Nie tak się ia przed toba iáko żydzi zniżę,

Vpadłszy ná twarz swoie, proch stop twoich liżę.

DVdkuia przed IEZVSEM ukoronowánem

To obiemá, to jednym klękáiac kolánem

Mowiac: cześć oddáemy Wielki Krolu tobie,

Lecz będzie czas gdy szczerze uklękna ná obie.

Będzie czas, gdy to pyfzne bezbożne mieścisko

Pospołu z swa bożnica pádnie przed nim nisko;

Nie ludzi, ále iego kámienie rospofszy;

Y gdzie Páná przedano zá trzydzieści groszy;

Tám trzydzieftu zá jeden grosz (dobrze ták ná nie)

Zydow w Ierozolimie przedáda Rzymiánie.

DOrad sobie Krolewskim z Pánem obyczáiem

Postępowáli z draycy: wnet iáko z hultáiem,

Iáko z iáwnym złoczyńca, y z mizernym szuia

Z Bożym Synem szaleni sobie postępuia!

Joan 8
5.

Znowu

Marc: 15
18.

Znowu mu policzkami twarz ranna y śina,
Znowu wszeteczney gęby fromocą plwoćina;
W głowę go zawodzić mu do szpiku przez kości
Cierniowe haki, laska biała bez litości!
Iówna pomsta w igrzysku, z gniewu, y z ránkora
Nád niewinnym Báránkiem, lwow drapieżnych zboru.

WEźmćiesz teraz zwierćiadła nowomodne dámy
Co wszeteczne po gębie przylepiacie plámy:
Co dla powaby grzechu fromocąc naturę
Odmiáne lat, śmierć łup, máluiecie skorę.
Iuż piźmá, iuż mászkary, iuż chłodne wáchlarze
Ná pieśczone niestetyż! wymyśłacie twárze.
Choćaż druga dla oney niešťczęśliwey farby
Z wielkim niewczásem ciągnie pomarszczone kárby;
Godna pożáłowánia, godna tá rzecz śmiechu,
Bolu sobie; o głupstwo! przyczyniáć do grzechu.

PAtrząćcież ná IĘZVSA, y iego oblicze
Ktory przez ćiernie, głogi, przez rozgi, przez bicze,
Zeby zrzucił z ćiał nászych grzechowe łáncuchy,
Niewinney krwie, po ćiele swoim lepi muchy,
Iáko perfumowána sprośnych ślin pomáda
Máza mu twarz nayświćtła, iákie wstęgi kłáda
Ná czoło, y ná skronie, wászym kwoli winom;
Perłom w oczách, w głowie się przypátrzcie rubinom,
Ná ktorey iuż máło co włofow ma w tym czásie
A wy z trupich ná swoje kładźciećie mustáście?

MYśl ustáie! nie mász słow! y pioro oporem
Smutne leie litery: iákim dyshonorem,

Iáka

Iáka háńba zelżony, że iuż nikt nic froży
 Ani pomyslić może, Jedyny Syn Boży!
 Nie kazał tego Piśat, lecz pátrzył przez spáry
 Kiedy bez czći, bez BOGA, bez wszelákicy miáry
 Zgásiwszy iezli była miłosci iskierkę
 Iego hálástrá, żeby ná onę kwáterkę
 Mogli żydom zárobić, troie dziwy broia
 Gdy Páná w mászkárádę Krolewska ustroia,

Y Tákże podły twoiey Świętey Krwie szácunek

Ze nia ludzie zuchwali zá mizerny trunek
 Igráia w oczu twoich głównych nieprzyiaćioł
 Ktorás IEZV BOZE moy, cały świat zápláćioł?
 Chcac się ludziom przymilić, tobie pluiá w oczy
 Ach! niechże mnie wprzod robak w ziemny proch rozto-
 Niźlibym kwoli ludziom, y márnemu światu (czy
 Ośmielił się urázić twego Májestátu!
 Zeby kiedy w plugáwe ustá me wniść miáło
 Slina żadze cielesney twoie Święte Ciáło.

T Obie owoc warg moich zá tve Boskie czyny

Cześć, y chwałá: czártowi należa plwoćiny;
 Ktory dziś ná to ludzi bezbożnych poduszczy
 Ze twarz twoiá nayświętszá plwoćinami pluszczy!
 Zápluyże też dziś oczy, niech moca tvey śliny
 Spádna z ich oczu stráśzney ślepoty łupiny:
 Niechay przeyźrza pogánie, niechay przeyźrza żydzi,
 Niech y lud Chrześćiański swych się złości wstydzi;
 A mnie o drogi IEZV, broń żebym ná przepych
 Sam błádzac ná tvey drodze, inszych nie zwał ślepych.

Joann: 9:

7.

Q

Nic wie-

Nie wierzyli żydowie, nie ználi poganie
 Gdyś u nich ná tak sprośne przyzedł kátowanie;
 Może im niewiádomość bydz obrona winy
 Kiedy przyidziesz w obłokách z mieczem miásto trzci-
 Ale ia ktory Cię znam, y ktory w Cię wierzę (ny
 Czym się złożę, y czym się ná on czas wymierzę?
 Zem cię gorzey gdym światu, gdym czártu pobłażał
 Niż żydzi, niż poganie, IEZV moy znieważał.
 Przetoż mi tak day infzym dżisieyszy grzech gánić
 Zebym Cię nigdy nie śmiał sam grzechem swym ránić.

Cály świat olśnał z gruntu, y ná świecie całym
 Nie máłz słońcá, wfzyscy się událi zá ciátem,
 Rzadko znaydziesz takiego ná okręgu świata
 Co mu się szarzy prawdy zbáwienney poświátá!
 Tobie cudá należa, bo mrok ciemney nocy
 Iák ná ziemi, ták w niebie, nie záemi twej mocy.
 Więc gdy twe obietnice ludzkie oczy mina
 Iuż ich świętych ust swoich nie uleczysz ślina:
 Bo tá tylko skázá jest w przyrodzeniu człeczem
 Máiac w tychże uściech miecz, ulecze ie mieczem.

Piłat JEZUSA PANA

Prezentuie Żydom.



Wtey posturze szyderskim odzianego stroiem
 Gdzie żydzi niezliczonym czekáli nań roiem
 Prowadzi Piłat Páná z Ratuszowey sieni,
 Y wfzyskim postáwiwszy w oczách ná prze-
 strzeni;
 Oto czło-

Oto człowiek (powiada) bo tak sobie tufzy
Ze serce skamieniałe do litości rufzy.

Iakby rzekł: człowiek to iest, ani więcey moga
Wymyślić okrucieństwá nád bestya froga.

Ia w nim poproštu żadney nie náyduię winy
Ieżli zgrzeszył, dosyc ma, dosyc dyscypliny.

OTo człowiek o BOZE! ledwo swa osoba
Do człowieká podobien, stáie dziś przed toba;

Tak go grzech, tak go moia niecnotá páskudzi
Ze ledwie, ach niestetyż! podobien do ludzi!

Robak ráczy nie człowiek, żydowskiego gminu
Wzgárdá, y pośmiewisko: takli ná swym Synu

Czystym, Świętym, bez grzechu, bez winy, bez zmázy
Słuszney się zá me złości do mnie mścisz urázy?

Jeżli się to zá cudze grzechy dzieie z BOGIEM

Coż z swemí człek ná onym pocznie sadzie frogim?

JAkoż się mścić nie będziesz iego własnych zbrodzień,
Gdy się cudzych ná Synu swym mścisz, choć nie godzien?

Oto człowiek pośrzednik między mna, y między

Toba, mym Stworzycielem: widzisz w iakiey nędzy
Vkrwáwiony, uplwány, ubity, ukłoty,

Nań że poyrzy ilekroć wspomniesz me niecnoty.

A ty IEZV dziśieylyz noszac háńby známie

Nie przestaway się Oycu prezentowác zá mię,

Y żebyś się tu grzechem nie parał przeklentem

Badź takim w tercú moim pokim żyw, prezentem.

Jeszcze Pilat źle skończył kiedy oná kupá

Poduszczona, ktory stał w śródku od Biskupá;

Q2.

Krzyczą

Krzyczą co głosu w pierśiach, co w gardzielach pary
 Vkrzyżuy go: inakšzey nie żadamy káry
 Vkrzyżuy go, ukrzyżuy: to ieſt náſze chcenie.
 Toż Piſat przez Woźnego kazawſzy milczenie;
 Vkrzyżuycież go wzięwſzy do ſwoiego cechu,
 Bo ia ſmierci godnego nie widzę w nim grzechu.
 Sumnienie mam: ná wáſze przyniewolić wrzaski,
 Ná gniew nie dbam, tak drogo nie przepłacam łáski.

Joan: 19,
 6.

Z Nowu żydzi co z gárdłá nie godzien párdonu
 Muſi umieráć, wedle náſzego zakonu;
 Ináczey, áni mowić, áni ſadzić możem,
 Muſi umieráć, bo ſię czyni Synem Bożem.
 Przed godzina gdy ſwa złość ná Piſatá zwala
 Twierdził Annasz, że zakon tráćić nie pozwala.
 Teraz kiedy ſumnienie Piſatowi nie da
 Przy ſwoim ſię zakonie zdraycá opowiada.
 Wnet ſzwiec bot wynicował, rzecz to oczywiſta
 Tak y piſmo Teolog, tak ſtatut Juryſta.

Z Lakt ſię Piſat ſłyſzac że IEZVS Bożym Synem
 Od żydow názwan, bowiem bywſzy pogáninem
 Kędy Bogowie mieli bękárty, y ſyny,
 Nie chciałby z nimi w takie záchodzić terminy.
 Tedy zaráz dyſputę owę z żydy skraca,
 Wzięwſzy z ſoba IEZVSA, ná Rátuſz powraca.
 Coſ więkſzego znać z cery iego zaráz czytał,
 Y znowu go, z kadeſ ty rodem: człecze pytał.
 Niech ſłyżę ieſtli z Bogow twoim Oycem ktory,
 Czy Iupiter, czy Neptun, czy Márs, czy Merkury?
 Anoz

A Noż znowu do pereł pierwsza świnieć macie?
 Zadney dyspozycyi nie widzac w Piłacie
 Zeby miał usłyszałszy iego wierzyć słowu;
 Ná takowe pytanie milczy Chrystus znowu.
 Rzekłby: BOG Oycem moim żywiacy od wieku,
 Stworca Niebá, y ziemié, á kroźby człowieku
 Vwierzył w tak mizerney będącemu doli
 Myśliłby że oszalał, y że go mozg boli.
 Rzekłby że diabły chwalisz nie Bogi z swym dworem
 Wnetby mu się z Pátroná stał Instygatorem.

T V Piłat obruszywszy, czemuż milczysz prawię?
 Albo rozumiesz że cię kto inšzy wybáwi;
 W mey mocy jest żywotá, y twey dekret zguby,
 Nie mógł pychy, nie mógł znieść IEZVS iego chluby;
 Wiem że w tey, lecz y tobie wiedzieć o tym trzeba
 Zebyś iey pewnie nie miał, kiedyby nie z niebá.
 Pewnieć iey Tyberyusz Rzymski Cesarz nie dał
 Bo nie mógł, tak Stároście Chrystus odpowiadał.
 Spráwisz się iednak w krotce z swiego dekretu:
 Ale gorzey ci, ktorzy postáwili mnie tu.

Joán: 19:
10.

N lechże wszyscy ktorých świat ná sady wysadza
 Pámiętaia że z niebá zawiśta ich władza;
 Nie światu, BOGV liczbę trzeba dáć, lecz ludzi
 Co tylko ná twarz pátrza, ládaczyn odłudzi.
 Przed BOGIEM iáko księgi wszystkie człecze myśli
 Otworzone, przeczyta cokolwiek nakryśli.
 Niechay nie potrzasaia dekretámi Sędzie
 Bowiem spráwiedliwości ich, BOG sadzić będzie.
 W cnotách

W cnotách się bład znáyduie, gdy poyda ná bráki
A iákoż się ostoi dekret ládáiaki?

I ledy Piłat roznemi sposobámi godzi

K Ze Páná od krzyżowey śmierci oswobodzi;

Y żydzi też chcąc upor swoy przywieść do celu
Nowego do Piłatá záżyia fortelu.

Krzykna wszyscy ná iedno zgodziwszy się słowo

Wynidzieli Cefarski nieprzyiaćiel zdrowo.

Y tyś mu przyiaćielem nie iest: kto się czyni

Krolem będąc poddánym, przez to śmierć záwiní.

Wey iákci teraz żydzi przy Cefarzu stoia

Choć przeciw niemu bunt y ná káždy dzień stroia.

Joan: 19.
12,

1. Reg: 8.
6.

1. Reg: 9.
20,

B O gdy się im uprzykrzy on rząd Święty Boży,
Przymusza go że Krolá nád nimi przeloży.

Y naypierwszy od osłow Saul iest ná to wzięty,

Máto co nád mędrszemi pánuiac bydłety.

Po nim Dawid od owiec, dziś choćby od swini

Pástuchá, pewnie temu dosyc nie uczyni.

Ták się po wszystkiey ziemi rozbieżało ludne

Abráhámowec, ále nasienie páskudne;

Ze dwu tyłko wyiawszy z niezliczoney trzody,

Pobił ie BOG ná pufczy wyganiáiac z szkody.

Num: 14
30,

P lęcdzieśiat Krolow mieli aże do Herodá

Przez tyśiac dwádzieściá lat, choć rozliczna modá

Ich bylá pánowania: mieli y tyrany,

Zyli: ledwie też želi, żáłuia odmiány.

Dziś gdy im BOG za Krolá swego Syná zdarza,

Nie chcemy mowia Krolá, wolemy Cefarzá.

Nie żeby

Nie żeby go woleli bo ich z skory łupi
 Ale chcąc zgładzić Krolá swego ludzie głupi.
 Miłsze im kárkom iármio Rzymskie tak dálekie
 Niż z ktorym się Syn Boży w mawia, wdzięczne, lekkie.

Mat: 11.
30.

Nie może bydź ináczey lubo zysk, lub strátá
 Wkrzyżuy go, ukrzyżuy: wrzeszcza ná Piłatá;
 Nie chcemy mieć inszego iármia ná swym kárku
 Procz Rzymskiego: wskoráli práwie ná frymárku.
 Krołow máiac po BOGV, po Krolách zaś z Rzymu
 Cezarow, po nich Xiażę piekielnego dymu,
 leżeli złe pokolenie przy uporze stoi;
 leżeli się nie náwróci, pewnie go zá swoi
 Nie po stopniu záprawdę obieráia Páná
 Kiedy po BOGV ludzi, po ludziách fzátáná.

AZ dotąd dawał odpor żydowskiey gawiedzi,
 Trzymał się Piłat iáko kot ná gołoledzi
 Przy niewinney krwi Páńskiej, záraz puści nity
 Kiedy wspomni ná urząd, y swe depozyty.
 Wie iáko záwsze siełá zazdrości przy dworze,
 Mogłby go prędko inszy podsieć w tyw honorze;
 Łáczne zwykłe do plotek, trudne do spráwoty
 Wszy Páńskie: uchylić, y on woli cnoty
 Woli w rey spráwie swoje sumnienie przeprosić,
 Vczyniwszy záwzięciu żydowskiemu dosyć.

Zachowayże mnie Pánie tak stráźnego względu
 Zebym cię dla bogáctwá, álbo dla urzędu
 Miął odstąpić: y owszem ieszcze więcey powiem;
 Niech żywotem, niech cnotę pieczętuię zdrowiem.

Ieden

Ieden wzgląd u mnie łáski twey niech będzie Boski,
 To honory, to skárby, to włości, to wioski.
 Tę kto stráci, choćby miał cały świat w dozorze
 Nieszczęsny iest, bo mieyscá nie ma ná twym dworze.
 Ach! lepszaż iedná gruntu niebieskiego stopá
 Niż cały świat, Azya, Afryká, Europá.

Szołta ná dzień godzinę zegar bił Ratułzny
 Gdy Piłat więcey ludziom, niż BOGV posłuszny
 Tron álbo swa stolicę zásiada ładowa;
 Żydzi Gábbátá, Grecy Litołtrotos zowia.
 Otoczony Gwárdya ze wszystkich stron mocna.
 To w Piątek przed Sobota było Wielkonocna.
 Postáwiony w szyderskim y IEZVS odzieniu
 Lwom, y Tygrom, mogacy bydź ku uzaleniu
 W krwáwych y w sinych rázách, zbity, splwany, tákać
 lego miná: że go mogł nieprzyaciel plákać.

TEdy go páłcem żydom pokazawszy, powie;
 Otoż iest wász Krol: ná co wściekli się żydowie.
 Ták myśliwiec záiacá chcac chárty przychciwić
 Wytyka; krzykna wżylcy, nie trzeba go żywić.
 Zglądź go, zglądź: ukrzyżuy go, ukrzyżuy go krzycza
 Niech prosta, niech umiera śmiercią niewolnicza.
 Przegarza Piłat żydow, y fercá w nich iatry
 Choć go ledwie zły naród z pierśi nie wywnatrzy;
 Iáko? Krolá wászego ukrzyżuie? (rzecze)
 Tu skoro wzrok ponury Káifasz powlecze

DObywszy kędys z kozłem od żoładka básu;
 Wiełz, że żydzi nie máia Krolá tego czásu?

Rzymiski

Joan: 19.
 15.

Rzymski Cesarz kroluie dziś nád Izraélem
 Pokaż ieżliś mu sługa, ieżli przyiácielem.
 Gdy tytuł iego sobie śmie ten szálbierz włásczyć
 Każ go (rzecze) goździámi ná Krzyżu rozplászczyc.
 Záprzał się Krolá: woli Káifasz Cesarzá,
 Idzie czas, idzie że go to zuchwálstwo sparza;
 Záby boćianiá, żydzi zá Krolá obráli
 Pogańskiego Monárchę, pátrzymysz końcá dáli.

OD tad nie Krol, nie Cesarz, lecz co z większym bolem
 Przyidzie cierpieć, káždy wam hultay będzie Krolém.
 Ládá kto się ná pástwi, ubiie, unarza,
 Nie macie Krolá? idźcież skárzyć do Cesarzá,
 Tákci ták! niecnotliwie kto swym Stworcą wzgárdzi,
 Tego iáwna ślepota rozumu zátwárdzi.
 BOZE dla Abráhámá ktoryś swego sługi
 Błogosłáwił potomstwu iego przez czas długi;
 Teraz choć przewinili ná swym świátá schyłku,
 Doday im żeby poznać mogli cię, posiłku.

WYrwałeś ich z Egiptu, wyrwał wiele rázy
 Z niewoli w ktora w pádli, dla twoiey obrázy;
 Okolicznym sásiádom wyrwał z Bábilonu
 Gdzie lat siedmdzieśiát twego żebráli párdonu.
 Drugi tysiąc ná schyłku z światem iuż podobno
 Choć spisany ná czołách noszą zakon drobno;
 Gdy dotad u narodow w niewoli ták wielá,
 Trudnoźci o Samsoná, y Othonielá?
 Czyś iuż wiecznie zápomniáł o zrodzonych z Sáry
 Dawszy Abráánowi infze dzieći z Wiáry.

R

A Ty

A Ty o IEZV, któryś obnázony ciátem
 Stał, przed pogáńskim żydom śmiechem trybunałem;
 Ktorego, co tu krokiem, co przestąpię piędzia
 Wyglądam oštátniego Trybunału Sędzia:
 Niech rozum w sercu moim, w nayprzednieyszym wzglę-
 Akt śmierci twoiey máiac, Trybunał zaśiędzie; (dzie
 Zebym ná spráwiedliwe sádown twych dekretá
 Nie farkáiac ochotnie tu nádstawiał grzbietá:
 Zebym ná onym stráżnym twoim Trybunale
 Z tychże grzechow sádowny nie został w upale.

Dekret niespráwiedliwy.

Gdy ták Pílat ná Tronie roztárgniony siedzi
 Wszyscy weń iáko w tęczę pátrza, odpowiedzi
 Czekaíac: tu mu człęká niewinnego luto,
 Nie chciáby go wydawác, zrozumiał że mu to
 Z łzczerey złości, z samego zádáia uporu,
 Znowu o sobie plotek boi się u dworu.
 Tu ukrzyżuy, niezmierna żydow woła rzesza,
 Nie chcąc złych ludzi drażnić, choć się z łobá miesza
 Dla bliskich Swiat żydowskich spráwy nie odwlecze;
 IEZVS stoi, ledwie że podobieństwo człeczce!

Mattu 27, 19, A Z zoná szle czy chłopcá, czy do niego kártá
 Ze omáło dżisieyszey nocy nie umártá;
 O tym człowieku troie śniły się iey dżiwy
 Prosi żeby był wolen, iáko spráwiedliwy;
 Trochę w głowę mężowi przyezynitá klinu
 Tu ták wiele o Bożym nástuchał się Synu.

Raz

Raz twarz, drugi uważa iego odpowiedzi,
 Turbuie y sam z soba, okrutnie się biedzi.
 Naturá, czy trefunek, czy to szatan sprawił
 Postrzegłszy lecz po czásie, że srodze pokawił.

Kiedyby też to była wprzod nim iadła z drzewá
 Iáblko owo, śmierć we śnie obaczyła Ewá;
 Nie wykupowałby nas Chrystus Pan tak drogo
 Chcesz Ewy Piłatowa poprąwić niebogo?
 Już cię Święta Márya, skoro ja nawiedzi
 Anioł Gábryel, do tey posługi uprzedzi.
 Nie chciał cię słuchác Piłat gdyś go przestrzegála
 Rychley w on czas MARYA Iozefa słuchála
 Gdy we śnie przestrzeżony rádził iey zawodem
 Wćiekác do Egiptu z Synem przed Herodem.

Poki IEZVS powity w Mácierzyńskiey straży
 Choćiaż sam Krol ná iego zgubę się przeważy
 Trudno od pierśi, trudno z boiázliwych ręku
 Wydrzec go Mátce, ktora nie wzdryga się łęku
 Dotąd niewidziánego nie wzdryga się osła,
 Nie tylko do Egiptu, zá światby uniosła
 Kocháne Dziecię swoje, aż skoro dorosnie
 Ginie IEZVS w oczách iey, ginie tak záłośnie!
 Żal jest stradác dziećięciá poki ieszcze máłym
 Poki w powićiu: á coż stradác go doyźrzáłym!

Jedná chce, acz nie może, druga białogłowa
 Mátka iego, IEZVSA od śmierci záchowa-
 Zawsze znał przychylnieysze niewiásty niż męże,
 Przeto kiedy wstał z grobu w którym dziśiay lęże;

R₂

Do tak

Do tak wielkiej, y do tak nowiny wesoly
 Vprzedzą białogłowy, same Apostoły.
 Zle bydź Adámcm, z drugiey zle Piłatem strony,
 Iako zle nigdy, tak zle zawsze słuchać żony.
 Sa Jewki co się zwodzić lada daia wężom
 Sa też Sary, ktorych BOG każe słuchać mężom.

Gen: 21;

12.

RZecze Piłat: wszystko to plotki, wszystko baśnie
 Co ludzie, a dopieroż baby widzą na śnie.
 Zawsze zle gdy co żony na mężach przewiodły;
 Acz to człowiek niewinny, że lichy, że podły,
 Nikt on nie dba; y żydom, y Rzymowi moge
 Dogodzić wziawszy wrony dwie za iedną nogę.
 Zaburzone pospolstwo tłumami się duśi,
 Iezeli nie wyprosi, o gwałt się pokuśi;
 Y iemu nie pomogę, y sam się kłopotu
 Nábawię darmo tedy chodzić koło płotu.

ZAtym dekret: stoy ieszcze Piłacie z dekretem
 Y żydzi, y Rzymianie ludźmi, nie tem, nie tem
 Celem sadzić należy: uważyc co mowisz
 Patrż iezli się też twoy nim kontentuie Jowisz?
 Wszak y on, czemu wszyscy wierzyćie pogani,
 Niesprawiedliwość, y sam bywłzy grzesznym, gánk.
 Vważay, iezli też BOG co wszystkie Iowisze
 Wásze kiedyś wytrzęsie, ten dekret podpisze?
 Aleć że pozor mniejszych rzeczy ludzi ślepi,
 To y Piłat co widzi, rozumie naylepi.

TOż dekret Piłarzowi powiedziawszy szeptem,
 A ten gdy go zwyczajnym napisze konceptem

Támtey

Támtey Káncelláryi, z áltány narožny
 Cálym gárdlem ná miásto obwoła go wožny;
 Słuchay miásto, y ziamiá žydowska dekretu;
 Dniá džíšieyszego I E Z V S, rodem z Názáretu
 Obwiniony przez stárfze, y wásze Káptány,
 Od prezydentá ná śmierć Krzyżowá skazány.
 Więcey nic? gdy w dekreće położa przyczynę?
 Dla przykłádu, zá iáká skazány iest winę?

COż g dy zgrzeżył, że ná śmierć? co że ná krzyżowa?
 Ze cátego żydostwa osadzony zmowa?

Ná śmierć, ktora wzgárdzonym tylko á plugáwym
 Niewolnikom, u Rzymian przepísana právem.
 Y sługá, y ten co się pocźciwie urodził
 Ná nię, choćby naywięcey zgrzeżył, nie przychodził.
 Czemuż tego w Dekreće Piłat nie dołoży
 Ze żaden człowiek nádeni nie umierał froży?
 Dobry, czyłty, niewinny, z káżdey miáry Święty
 Zá cudzy grzech ná Krzyżu sromotnie rospięty.

ZE chciał żydy zdiáwfszy z nich Moyżeszowe brzemie
 Zábiiájących liter, wziác do Niebá z zemie;
 Chciał z zakonu do łáski narod ich przestáwić,
 Chciał BOGV Oycu synow z niewolnikow spráwić:
 Zálślnawszy ná Proroctwá, y wfzysłtkie figury
 Choć ich ręká domácác, káždy się mógł ktory
 Czytał písmo, stárego księgi Testámentu
 Honor Wielkánocnemu czyniac džísiay Świętu;
 Ták rádži śmierći iego, wesoley nowinie,
 Słyszac on dekret krzykná, niech ginie, niech ginie!

2. Cor. 3:
 7,
 Joann: 1:
 17.
 Róm: 5,
 4f

Ktory

KTory skoro Stárostá dosyc czyniac pyfze
 Sprzyfięgłych nieprzyiaćioł ręka swa podpifze;
 Rzecz do tych co bliżey iego stáli tronu;
 Zebym się nie zdał gwałćić wászego zakonu,
 Chociaż się protestuię ná swoim sumnieniu
 Ze niewinnie, wászemu kwoli obwinieniu:
 Y żebym wásze iego krwia náfyćił żadze,
 Smierći człowieká tego krzyżowey przyfadze;
 Zem ia tey krwie nie winien: oto myię ręce,
 Wy go iuż weźmiecie sobie ku oštátney męce.

Mat: 27. **T**V mu slugá miednicę, y nalewkę poda:

24.

Ach gdziezby ták szczęśliwa náłázła się wodá
 Zeby serce, nie ręce mogła omyć z grzechu
 Do tákiego Piłacie pytaćby się blechu?
 Kát z iego krwie niewinney dopadłszy gdzie pradu
 Oploczę ręce, ále ná brud twego sadu.
 Inákszych wod potrzebá: iedná z iego boku
 Wyplynie, druga w twoim niech się zaydzie oku.
 Ináczey, wybierz wszystkie rzeki, y cysterny
 Stánieć w oczách dżisieyfy sad niemiłósierny.

TA ręka, chociaż ia to płoczysz, chociaż myiesz
 Skoro zámierzonego terminu dożyiesz;
 Ktoraś niespráwiedliwy dekret dżis podpifał
 Będzielz umierał, będzielz krew swoię wysyfał.
 Czy nie zádrzyć tá ręká kiedyć się pokaże
 Sędziá ten ktorego dżis ná Krzyż sad twoy skaże?
 Nie swe ręce Piłacie, I E Z V S A z plwoćiny
 Y z tey która nań żydzi wleka, omyi winy;

Puść

Gregori-
 us Turo-
 nenfit.

Puść respekty ná stronę: wydárłszy się świátu
Day łwym dekretem chwałę BOGV, wodę kátu.

BYwaycież teraz wszyscy, co w Świętym Kościele
Do wodney się z grzechámi ciśniecie kapiele:
Jeźli ferce zszpecone ciátem, czarstem, świátem,
Vpewniám że nie wiele wskoracie z Piłatem.
lużeśmy iuż w kąpieli opłokáni wodny,
Z záuźiętey od Rodźicow winy pierworodny.
Z Piotrem nam, nie z Piłatem trzebá wody szukáć,
Jeźli się tráfi w ładzách grzechowych ubrukáć.
Gorzkie łzy, žal serdeczny, przy prawdziwey skrufze,
Włzyłtkie wody, y włzyłtkie przeniośa folufze.

NA Chrzeřt wodá święcona, á kto się nią macza
Niech mu ná myśl ten Święty hárákter przytacza;
Ze temu służyć, temu żyć powinien kwoli
Z ktorego boku żydzi ten strumień wykłoli.
Gdy niewinna krewia iego łwoie ręce zbrocza:
Dla teyći ie przyczyny ustáwicznie mocza:
Ale choćby się w jedno włzyłtkie rzeki zbiegły
Y włzyłtkie zniosły mydłá, nie wybiela cegly:
Będa moknać na wieki w śiárczyłtym ieźierze,
Spali ogień, czego się wodá nie dopierze.

Mar: 7. 4.

INszeyby łáźnie, inszey żydom trzebá wánny
Do umycia: nie tak ich ręka IEZVS ránny,
Zeby wodá, choćby się chćieli nią y poić
Nie tylko płokáć. miałá iego rázy goić.
IEZV tak frogim dla mnie dekretem okryty
Badź serdecznemi łzámí oczu mych umyty;

Bo žem

Bo żem ia człek zginiony, niecnotliwie robił
Ciebie niesprawiedliwy sąd Piłatow pobił.

Przetworz w rzewliwe źródła moje oczy obie
Zebym sprosność mych grzechow opłakał ná tobie.

K ledy ich choć przenosza piaskow morskich kwotę
Przez wrodzoną ná sobie nie widzę ślepotę;

Oto gorzkie łzy więcey niżeli nalewka

Piłatowa, wylewam z oną grzeszna dziewczka:

Połykam łzy gorzcszeysze, niżli w Márze wody

Ktorych lud Boży nie mogli záżyć dla ochłody,

Gdy wyfzedłszy z Egiptu po puszcy Sur chodził,

Aż im ie Moyżesz drewnem wrzuconym osłodził.

Drewnem ktore pokazał BOG sam w oney dżiczy,

Ktożby się w prostym diewnie spodziewał słodyczy?

W Rzućże w gorzkie łzy moje ktore leię rzewno

O IEZV! o moy BOZE! Krzyżá twego drewno;

Ktoremi się dziś dawię iáko żydzi Mára

Ná tey śmiertelney puszcy, osłódź żywa wiára:

Oslódź mocna nádzieia w sercu moim trunek,

Przetworz ná smákowity kánar ten piołunek.

Vzdrow tę wodę z ktorey serce ná śmierć boli,

Iáko Prorok w Ierychu, wsfypawszy w nią soli,

Solá żalu oko me záryp niechay ciecze,

Niech z niego bielmo wieczney ślepoty zewlecze.

W Ięc skoro Piłat grzech swoy chłopcu odda z wodą;

Aleć się y on záwiódł, y wszyscy záwioda;

Iác tę krew zmywam z siebie, rzecze żydom: á wy

Pátrzaycie iákiewieście podięli się spráwy.

Dotąd

Luc: 7i
38.

Exod: 15
23.

Dotąd Piłat drwił rzecz, teraz sobie szydzi
 Iakby też to do wody nie tráfili żydzi.
 Właśnie ich tak Piłat zbył, iák oni Iudaszá,
 Iam wolen: pátrzcie siebie, spráwá to iuż wászá.
 Aleć się áni Iudasz przed sadnym dniem schroni
 Y żydow, y Piłatá przywołáia do ni.

K Rzyknie znowu żydoństwo, nic nas to nie szpeci
 Bierzem krew iego ná nas, y ná násze dzieci;
 Niechay z niey iáko ráczy Piłat myie, á my
 Nia się y dzieci násze śmieie omywamy.
 Niech się kiedy chce z nászych własnych upomina,
 Y z ręku dzieci nászych, BOG krwie swego Syná.
 Słyszyszże Abrahámie doświadczony w wierze
 Iáko bezpiecznie Syná Bożego krew bierze
 Twoje potomstwo ná się? coż iuż o nich trzymasz?
 Słyszysz pewnie, y tylko rámionámi zżymasz.

Matt: 27.
 25.

O Pádálce! o żmieie! o frogie iaszczory!
 Szukacie w boku Oycá niebieskiego dziory
 Zebyście się wygryzli! o żáłosna bierá!
 Zeby mogły żyć dzieci, mátká ich umiera.
 Leiesz, ach leiesz z głowy, z pierśi aż do pięty
 Krew swoię, Krew niewinna Pelikánie Swięty!
 Leiesz Krew swá dla dzieci drogi Pelikánie
 Czemuż ia sępi, czemu brzydkie łebca kánie?
 Ná nas krew iego wrzeszcza: á tego nie wiedza
 Ze choć ia ná się, ale dla Chrześcian cedza.

Słyszyszże to Moyżetzu któryś BOGA wślawił
 W Egipćie, któryś wody támeczne zakrwáwił,

S

Czego

Czego się dziś nąpiera Jákubowe plemię?
 A prawdá że wstąpili w Oycow swoich strzemię
 Onym sercem upornym ktorego nie nągnie
 BOG chyba ich włafna krwia, slyszysz czego prágnie?
 Ná coż Syny Oycowie nieszcześnie lagna
 Kiedy dziś ná nich plagę tak stráfzna záciiagna?
 Ná coż się Oycu modla, y iego dni święca
 Podnotzac ubroczone ręce krwia dziecęca.

Kiedy Ablowey chociaż nie był iego synem
Niewinney się mścił Pan BOG śmierci nád Kaimem,

Gen: 4.
11.

Przeklętym go że ziemię braterska krwia macza
 Vczyni: y tá nie chce z niego mieć oraczá.

Gen: 4.
21.

Młot zá plóg, do rzemieslá, cymbał zá zagony,
 Dzieciom iego do skrzypcow dał báránie strony;
 Tułaczem bez domowey wywołał go strzechy,
 Domem száfáfz, kowálskie dla żywiołu miechy;

Gen: 4.
32.

Znák ze to wsfyftkich ludzi ofobny nań włożył
 Zeby tak iuż dni swoich w poniewierce dożył.

Czymże się dziś żydowie od Kaimá roznia,
 Skoro krwia ręce Syná Bożego zbezbożnia?
 Iuż áni ziemie orza, áni winnic szczepia,
 Szysia igietka, álbo háwtki młotkiem klepia.
 Lichwá, száfáberstwo, drugim nieszcześnie skrzypce
 Pożywieniem w powsfzechney po świecie rozsfypce.
 Lecz zágráiac im w rychle o biefafzku tony
 Dzišieyfszego Báránká opłákáne strony.
 A znák ktorym się dotad dla zbáwienia rzeża,
 Piatnem będzie do niego że iuż nie należa.

Kiedy

Kiedy ták krwia żydowie pełnia iáko woda
 Aż z turmy mieyscy słudzy Bárabaszá wioda;
 Pádnie ten przed Piátatem dziękuiać za zdrowie,
 Nie ia, (rzecze ále) cię puścili żydowie.
 Czym bárdzo dziś ná ósieć poszło Jeruzálem,
 Stálmách kradł, wykupić go od śmierci kowalem.
 Rad Bárabasz że wolen; Łotr smutny bez miáry
 Pátrzáiac ná krzyżowey okrucieństwo káry;
 Iákoż dáleko ten był wżczęśliwszym terminie
 Niż gárdłem dárowány Bárabasz, choć ginie.

ACh nie trzebáz nikogo sadzić poki żyie,
 Smierć dopiero káżdego fortunę odkryie.
 Támten mogł znowu wiścieć, ten poszedł do Ráiú,
 A przecię choćby kto sviát od kráiu, do kráiu
 Skrażył, á wwszyłkich w ten czas o ich szczęście bádał
 Káždyby Bárabaszá, nád Łotrá przekładał.
 Nietym BOG Wszechmogacy kształtem sadzi, nie tem.
 Chowáiac ludzkie serca za swoim sygnetem:
 Ktory nas zna przez skorę do ostátniey żyłki
 Z nászych sadow, y z nászey śmieie się omyłki.

SKoro się zdárt Bárabasz iáko rybá z wędý,
 Všieczonego, y krwia zbrozonego wszędy,
 Wszędy ráná, gdzie się go dotkniesz, wszędy boli
 Oddał Piátat IEZVSA żydom do swey woli.
 Ach iákoż žal, iákoż był smutek w on czas wielki
 Apostołów, y Świętey Páńskiej Rodzicielki!
 Iuż nie płácze, nie wzdycha, w samo serce ránná
 Nie máiac y łez, y tchu w sobie czyłsta Pánná.

Luc' 23.
23.

Sz

Prożnq

Prożno ja krewne, prożno przyiaćiołki ćieszę,
Mdleie pátrząc ná Syná między ona rzelża.

DYcháiacym ku tobie żydom mordem szczyrem
I E Z V jednym ná pástwą wydány iásllyrem
Zebym ja nim czártowi nie był wydan, który
Záwſze zęby y ná mnie ostrzy swe pázury;
leżli tobie przed soba kazał kiedyś klękáć
Pomoż mi go, pomoż świat, duchem twym ponękáć.
Niechay ćiało zbáwienie względem májac duszne
Rozumowi przy wierze twej, będzie poſlušne.
Iáko ćiebie ná wola wydał Piſat żydom
Niech ſię y ja bydź kwoli lepszemu nie wſtydam.

JAkaż miał rádość Annaſz z Káifaſzem zięćiem,
Ze złoſliwym náſyca ſerce przedſięwzięćiem?
Wioda z Ratuſzá ná doł I E Z V S A profoſi,
Który oraz ból, žal, wſtyd, nieſłychány znoſi;
Zal mu Mátki, žal Vczniow, kiedy wſpomni ſobie
W iáko ciężkicy muſieli zoſtawáć žalobie!
Serce mu ſię rozſiada, widzac ták dálece
Okrutnych nieprzyiaćioł ſwoich kontenteće:
Kiedy ſię umiezgáia, śmieia, ſzepca ćicho
Nie będzie nam też więcey dokuczáć to lichy,

JE Z V nie ſpráwiedliwie śmierći ták fromotny
Dziſ przyſadzony zebym ja robak twoy błotny
Którym ná śmierć zárobił ſpráwiedliwym ſadem
Nie umierał, áni ſię znówu wracał zkadem;
Idzieſ ná Krzyż z Ratuſzá, z Krzyżá w grob głąboki
Zebyſ mnie z grobu zemie, wynioſ nad obłoki.
Pomoż

Pomoż mi tak proślować życia mego sznory
 Zebym nie ná doł, ále prosto szedł do gory
 Z Rátuszá twego, w ktorým śmiertelnemu oku
 Doyżrzány śiędzierz sadzić ná gornym obłoku.

Nle mógł tych słów Káifasz w swoje poiac uszy,

Drapał suknie, iáko pies kiedy się záiuszy
 Ciśniony kámiem, zwłaszczá ieżeli go w nodze
 Albo w boku poczuie rozdrażniony głodze.

Wspomniał on czas kiedy BOG żydowskiey się zgrái
 W chwale swoiey obiáwił ná gorze Synái.

Exod: 20
18.

Wierzę: strách gdyście bráli Boże Przykazanie
 Coż kiedy będzie trzebá sprawowác się ná nie?
 O pobieláne ściány! grobie kości pełny!

Mat. 23:
27.

Drapieżni pod przykryciem wilcy owczey wełny.

Prowádzenie Pańskie ná plac Smierci.



POrwá drabi JEZVSA iáko wilcy wściekli

A skoro z niego onę purpurę zewlekli

Włożyli mu ná ciało iego własne száty;

Tymli spásć sukcesyá przystáło ná káty!

Bez bolu tám, y bez krwie nie mogło bydz kupy

Kiedy przytżło iuz zaszchle krwia odzierác strupy!

A coż mowia po głowie záwiedzione głogi?

Ieżli się ich kto dotknał, mękę, y bol frogi!

Nie wątpić że mu znowu też koronę wtłocza

Kiedy száty zdeymuia, y znowu obłocza.

Kto wi-

KTo widział przed kilka dni w Ieruzalem Páná
 Kiedy wieźdzał z wesolym okrzykiem Hofaná.
 Gdy mu żydzi po drodze swe száty y pálmy
 Ścielac głośno spiewáli tryumfalne psalmy;
 A teraz go pod Krzyżem zwleczonego z száty
 Y ledwie odzianego, więc ná głowie kwiáty
 Ostrego ciernia, tudzież iego rany widzi
 Jeden się go užali, drugi się nim brzydzi.
 Y kiedyby nie suknia, ták zbity, ták spłwany
 Przeszedłby cáte miásto zgoła nie poznány.

Panie IEZV, gdy z niebá druga przyidziesz fora
 Nie moja suknia, ále krwie twoiey purpura
 Zebym mogł wniść pod twoia dżisieyza zniewaga
 Do niebá, rácz przyoblec moię dufczę nága.
 Nie dbam że mnie nikt nie zna, dość zá moje stánie
 Gdy mnie ty sam po swoiey szácie poznasz Pánie.
 Przywroc mi ktora szátan ieszcze w Ráyskim sadzie
 Zdął ze mnie niewinności sukienkę, ná zdrádzie;
 Zebyś mnie w tego światá nie poznawszy lámie
 W bráku owiec od kozłow, áni poyrzał ná mię.

TEdy frogie krzyżowe włożywszy nań trámy
 Wleka ledwo żywego IEZVSA do brámy!
 Nie dawno go oslicá w to miásto przyniosłá
 Aż on teraz ná sobie więcey niżli osłá
 Nieśie z miástá w odległá Kálwaryiska gorę,
 Nieśie cięższa niż drzewo, moich grzechow forę.
 Niosł Izáák zá Oycem drewká w onym czáście,
 A teraz IEVS Oltarz swoy zá kátem nieśie.

Nieśie

Nieście ná żywych ránách, y krwią ziemię kropi
 Więc iáko łowczy zwierzá postrzeliwszy tropi;

Tak teraz idac ná śmierć IEZVS Pan nášz iufzy,
 Dáiac pochop pobożney Chrześciańskiey duszy
 Aby tego Krwie Świętey trzymáiac się toru,
 Mogła do niebieskiego zá nim tráfić dworu.
 Idzie z Miásta włokąc Krzyż, á po żywym mięsie
 Z burku ná burk spadáiac, drzewo mu się trzęsie!
 Często ná twarz upada, krew mieżáiac z potem,
 Idzie więcey nizeli suchą droga, błotem.
 Raz się nim po pás máże, drugi w wodzie macza,
 Zá szyię ná powrozie wiżzac u śiepáczá!

Nieście drewká Izáák, Oćiec ogień z mieczem;
 Strogie drwá, Chrystus ná się wziął z grzechem czło-
 wieczem.

Przy Oycu ktory ná to pátrzy z wyfokości
 Jest ogień miłosierdzia, miecz sprawiedliwości.
 Do tegoli cię moia dziś przywiodła zbrodnia
 Zeć w jedney miłosierdzia gorzálá pochodnia
 W drugiey goły miecz trzyma, Sprawiedliwość ręce
 Kiedyś Syná okrutney dawał żydom męce?
 O Oycze miłosierny! BOZE sprawiedliwy,
 Niechay się nád twoiemi świat zdumiewa dziwy!

Niech cię miłuię iáko Oycá, niech się boi
 Ciebie iáko Sędzię, przy którym miecz stoi;
 A ty Jednorodzony Izááku Boży
 Ná ktorego Oćiec drwá moich grzechow włoży
 Ktore że żadney liczby nie máia, y miáry
 Przyszłość ustawáć pod ich srogiami cetnary,

Y choćiażes

Y chociaż w niewinney swoiey się krwi walał
 Gdyś na płomieniá wielkiej miłości nie zalał;
 Náucz mnie cierpliwości, niech twoim przykładem
 Cokolwiek ná mnie włożysz, znośić będzie ładem.

JEżliś się ty odważył moich grzechow dźwigac
 Bogiem bywszy, czemuż się ja proch twoy mam wzdrygac
 Cokolwiek mi odważy sprawiedliwość kary
 Aby naywięcey, nigdy nie przeniesie miary.
 Więceym winien daleko niż mogę zapłacić,
 Chyba byś mnie o Pánie! chciał ná wieki stracić.
 Niech frásunki, y wszystkie fercá mego wrzody,
 Ktore śmierć w dzieciách czyni, choroby, y szkody
 Y wszystko co ná mnie grzech nieszczęśliwy kładzie
 Cierpliwie znoszę, w twoim dziśieyszym przykładzie.

ACh częstoż Mistrz Uczniowi, kiedy mu przewini,
 Często Pan słudze, w pomście wielka krzywdę czyni,
 Ty nie dla pomsty karzesz o Pánie łaskawy!
 O dobrotliwy Mistrzu! ale dla poprawy.
 Gdybyś miał sprawiedliwie, znowuby potopem
 Albo Sodomskim trzebá świat karać ukropem.
 leżli mnie też doświadczyć będziesz chciał, co mogę
 Tyle włoż: á w ostatku proszę o załogę.
 Wiesz prawie dobrze com jest boś w mym mieszkał cieie
 Tyśiaczna męki twoiey czastká ná mnie wiele.

Kiedy Chrystus upada pod taką straszna kłoda
 Boiac się żydzi że go ná plác nie dowioda:
 Przymuszaiá potkawszy z Cyreny Symoná
 Ze ja z niego ná swoje przełożył rámioná.

Szczęśliwieś

Szczęśliwieś się Szymonie z swego ruszył domu
 Znalazłszy skarb tak wielki, procz ciebie nikomu
 Nie dał BOG: do ktorey dwa Apostolskie cugi
 Wzdychaia IEZVSOWI tak znaczney usługi.
 Coż czynisz? do tegoż cię dziś potrzebá muścić
 Oco się ma do śmierci Chrześcianin kuścić?

Nlech nie czeka kto pragnie w niebie żyć, przymusow:
 Niechay ná się z ochotą Krzyż bierze Chrytusow.
 Ciężka morzu galera, ciężka wiśle szkutá,
 Lekki on, y potrzebá poden substytutá.

A ieźliby kto pod tym ustawał brzemionem Matc: 117
 Sam Pan mu w drodze będzie, sam Chrytus Szymonem. 138
 Pomoże, byle się sam nie wzdrygał tey fory
 Do śmierci, álbo donieść do trupich głów gory;
 leźli tylko stać będzie, choć Krzyż ná się włoży
 Albo leże, pomocy darmo wzywa Boży.

UPada Pan pod Krzyżem do gory Golgoty,
 Upada zá nas grzesznych, á my do pieśzczoły
 Máiac tak wielu Świętych Męczennikow spręża,
 Nie tylko nam Krzyż Páński, ále suknie cięża.
 Cięży nam uráźliwe od bliźniego słowo,
 Ná człeká niemitego y patrzeć nie zdrowo.
 Przymuszony Krzyż Páński Szymon w ten czas nośi,
 Nas, wieczne odpocznienie dáiac Chrytus prośi;
 Lekkie iest mowiac brzemię, wdzięczne iárzmo moie Matc: 117
 Nieskończone przynoszą ná duszy pokoię. 139

Słáz ich dźiśiay ten Krzyż bez pomocy dźwignie,
 Co mu go kráwiec z płatká ná sukni wystrzygnie.

T

O iakoż

O iákoż rozlicznych form znáyduia się krzyże,
 Lub w drewnie rznięte, lubo odlane ze łpize?
 W pierśiach go, nie ná pierśiach, w sercu nie u pása
 Nościć trzebá: choćby go ledwie wyniosł z lása
 Kto żadza ciáta pełni, świecka burá puchnie
 Miásto zasługi, diabłu diwá, nieście do kuchnie.
 W łakomstwie, wnieczyśtości, w pyrze, w zbytku, w
 gniewie,

Znowu ná tym krzyżuie człek Chryśtusa drzewie.

PRed Krzyżem, nie pod Krzyżem nie mogac go zwładac
 Człeku Chrześciańskiemu nalezy upadac;
 O iákoż wielu w Świętey Chryśtusowey Wierze,
 Y z krzyżami do piekła ludzi diabeł bierze!
 Choć ie ręka po sobie ustáwicznie kryśla
 Kiedy ládaco czynia, y ládaco myśla.
 Człowiek więcey procz zwierzchniey ná człowieku sku-
 BOG y serca, y widzi sekretá natury. (ry,
 Tam swego Krzyżá pátrzy, nasze káráwaki
 Iedne piatná, iedne sa u Chrześcian znaki.

SWięte znaki: bo kiedy Krzyż do mocney wiary
 Przyśtapi, precz diabelstwá, precz gustá, y czary,
 Precz cielesne napáści; byle wiará łczyra
 Wszystko to niszczy, wszystko Krzyż Pański pozyra.
 Przeto godzien wszelkiey czci, y kto się go wśtydzi
 Gorszy jest niż poganie, gorszy niżli żydzi.
 Y suknia go, y każdy niech wyraża czołem,
 Niech się nim Chrześciańin chlubi z Apóstólem;
 Ale tak iáko się on z krzyżem popisował
 Zeby nim siebie światu, świat sobie krzyżował.

Gal: 6,
 14.

Kryli

KRyli swa ceche żydzi, wstydźili się za nie,
 Ná czole swa powinni nosić Chrześcíanie;
 Bo co zakon Moyżeszow miał w sekrecie stárłzy,
 Odkrył Chrystus zastónę Kościelna rozdárszy.
 Onác to Thau literá kora ná podwoiu
 Drzwi swoich żydzi pisza w Egipskim záboiu;
 Onći to znak Báránkow, ktory Anioł Boży
 Ná czołách sługom iego w dzień sadu dołoży.
 W tym tylko Chrześcíanow záwodźi się wiele
 Ze nie miawszy ná fercu, chca go mieć ná czele.

Exod: 9,
 4. & 6.
 Exod: 13
 7.
 Apoc: 7.
 8.

OKtóryś potrzebował dziś cudzey pomocy
 Vstawíac pod dwiemá dla mych grzechow klocy;
 Zebym pod žalow moich nie ustat ciężarem
 Boży Synu, rácz ulga, rácz mi byđź lewárem.
 Niech ciż káci ktorzy dziś Szymoná przymusza
 Y Ciebie że nád moia zmituielz się dusza;
 Dla fromotney zelżywey dziśieyszey twey drogi
 Niechćiey mi świętey swoiey odmawiác załogi.
 Pánie co ná rámieniu ten Krzyż dźwigasz zá mię
 Weźm Pásterzu zginiona owcę swa ná ramię.

ZBywszy Pan z kárku Krzyżá ná zad się obroci,
 Aż zá nim kupá niewiašt, kwili, płácze, noći;
 Bo Vczniowie chudziętá gdzieś w kácie ná strychu
 Czy w kupie, czy osobno, płákáli po ćichu:
 Niewiaštom ktore płácza z ná tury ustáwnie
 Iáko płci niedořężney uszłó płákác iáwnie.
 Y rzecze im nte płáczćie: chociaź byłó czego
 Kiedy widziáły Páná cále niewinnego:

Tę

Ná hánie-

Ná hániebna śmierć idac w tak żałofney dobie
Kámienie by nośify, á nie fercá w łobie.

Nie płączcie, bo chociaż ja niewinnie umieram,
Lecz do żywotá śmierćia ma drogę otwieram.

Weselem, nie żałoba, poćiecha, nie żalem,
Swiátu okrom iednego będzie Ieruzálem.

Sáme płączcie nád łoba, y nád swemi syny,
Idzie czas, y iuż bliskie iego są terminy

Luc: 23.
29.

Gdy rzeczećie; szczęśliwe co przezwiská mátek
Nie miáły, y pierśiami nie karmiły dziełek.

Nie mogłes Pánie więkzey do żalu przyczyny
Oznáymić, tylko Mátkom opłákiwać syny!

Dobrześ powiedział, oto twoiá Święta Mátká
Oczywiſtym przykádem: tę biorę za świádká
Ze żadnym żalem, żadnym ná świećie kłopotem
Serce w śmiertelnych pierśiach nie więdnie, iáko tem.

Josephus
in hist.

Przyidzie Jerozolimskie, przyidzie ten czas Corki,

Ze mátki dzieći swoje, gorzey niż iaszczorki

Będa rzezać, będa ieść, że poydzie z żołádkiem

Serce o met, za wászych Biskupow rozśádkiem.

Weźmie plác brzuch przed sercem chociaż z wielkim
mufem

Iáko dziś wziął Bárábasz zboycá, przed IEZVSEM.

Jeszcze Iorozolimskie nie tu płączcie Corki

Przyidzie czas gdy ná gory wołác, y págorki:

Przykryćie nas, przykryćie niechay nas ośięda

Przed gniewem Boskim ziemske głębokości będa:

Wśrząd Miásta Ieruzálem zburzenie, á zátém

Niebá z ziemiá, y z całym opowiada światem.

Nie płącz.

Nie płaczymyś nád Chrystusem wteráźnieyszym czásie,
 Ale co Chrześcíanie? płaczymy sami ná sie;
 Płaczymy ná grzechy, ktore zá obraza Boża
 Wszytko to ná nas wleka, czym tám żydom groża.

O Nic z niewiádomości grzeszyli, ále my
 Znáiac dobrze z Iudaszem Páná przedáiemy?
 Nie mász też dziwu, złości gdy nášzych orężem
 Z Ierolimkámí dziś dzieći swoie rzeżem.
 Płaczemy nád Corkámí, y nášzemi Syny
 A któż tákiey ná sobie nie doznał ruiny?
 Niechayże ná tym proszę miłosierny Pánie
 Y zemna twoiá święta spráwiedliwość stánie;
 Zebym czym džísiay grożisz Izráelskim Corom
 Nie kazał się przykrywác ná sady dzień gorom

CO się dzieie z zielonym drzewem, Chrystus przyda
 Widźcie: á iákoż się suche nie zawnstydá?
 Ieżli ia dziś bez grzechu bywszy, te zaboie
 Zá cudze cierpię grzechy, dopieroż zá swoie
 Kiedy BOG spráwiedliwy, ná sadzie zásiędzie
 W on dzień ostátni swiátu, káždy cierpieć będzie?
 Zielenisz się cierniowym o moy IEZV wieńcem
 Zebym ia ná sadnym dniu nie pałał rumieńcem;
 Dayże mi się tu żalem, day wstydem rumienić,
 A w onym Ráiu twoim ná wieki zielenić.

Kompania

Kompánia Smierci Pánskiey.

Włec że naygorzże rzeczy kompánia słodzi,
 Y w tym złość JEZUSOWI żydowska dogodzi,
 Czy to prawdá, czyli też przypowieść że gdzieśi
 Ktoś się dla kompánii z towarzysztwem wieśi.

Dwu łotrow licowaných, dwu iáwnych złoczyńcow
 Z rozboiu Pálestyńskich złapawšzy gościńcow,
 Ktorzy nie raz kátówskie wytrzymáli kluby
 Dádza mu kompánia do ośtátney zguby;
 A ielzcze czym go śmierci winnieyszym szkárádza,
 Kiedy go między niemi we śródku prowadzi.

Dobrawšzy Nero swego okrucieństwą miáry
 Gdy nie mógł dłużej ná nie Rzym pátrzyć bez spáry,
 Czuiac ná co zárobił, chce uprzedzić kátá;
 Więc kiedy iuż miał zchodzić swojá ręka z światá
 Widzac kilká przyiaćioł dawnych koło siebie,
 Prośi żeby ktory chciał z nim džiśiay bydz w niebie.
 Ale stára przypowieść że przyiaźń z fortuna
 Ná świecie chodzi, wszyscy od niego się suna:
 Y przyszło mu gwałtownym żywot kładac morem
 Iáko był Sędzia, swoim bydz exekutorem.

Daleko postapiłá fortuná ináczy
 Z Ottonem, ktory tákże w pogáńskiey rozpáczy
 Kiedy ręka do grobu swojá spadał z tronu,
 Ochotna kompánia znalazł do cátonu.
 Łácniey się z dobrym ná śmierć, niżli ze złym zgodza,
 Czemuż? źli bowiem w piekło, dobrzy w niebo godza.

IEZVS

Tranquil
lus,

Tacitus
hist: libr:
5.

JEZVS Syn Boży prosto dziś idźcie do niebá,
Dwu zboycow z nim, ieszcze ich w powrozie wieść
trzebá,

Ieszcze się jeden tylko z tych zboycow obiera,
Bo drugi szedł do piekła, ow niebu umiera.

O Święty Synu Boży! Baránku niewinny!
Czy nie godzien żeś też był kompanii inny?

Po owych Apostołách, z ktoremi pułczwártá
Zyłeś lat, iákbym widział przy Aniele czártá;
Wagiel przy perle, álbo iágnie między wilki,
Wymyśláia niestetyż, ná twe serce szpilki.
Idźiesz między zboycámi, ná gwoździe, ná boyce,
Idźiesz dla mnie więkzszego, niż ci obá zboyce.
Niechże szátan ktory nas rozbiia, y krádnie
Twoim Krzyżem o Pánie, poráżony pádnie.

COż czyniemy w tey dobie Chrześcíanie? czemu
Nie pomagamy śmierci Wodzowi naszemu?
Lepszy był Otto gdy z nim nie jeden krew cedzi
Gdy swá ręka umiera, tedy nas uprzedzi
Do kompanii Páńskiej, y Dawce żywotá
Vmieráiac z nim społu zboycá, łotr, hołotá?
Z serdecznego ku niemu miłości postrzátu
Krzyżuemy ciáło wszyscy, umieraymy ciátu;
Podźmy okrywšzy głowy głogowemi wieńcy,
Czcíymy go przed pogány, żydy, odszczepieńcy.

Golgota

Golgotá trupich głow gorá.



Okądże idźiesz? w gorę: to pewnie Thaboru
Gdzieś się nie dawno w chwale swoiego splendoru
Apostołom Piotrowi, Ianowi z Iakubem
Prezentował, gdzie cię Bog Synem swoim lubem;

Luc: 9,
28.

Stał Moyżesz, y Eliaż, w ten czas przy twym boku
O IEZU! deklárował wyraźnie z obłoku?

Ach! iákoż dziś odmienney, splwany, zbity, skłoty,
Idźiesz pod Krzyżem w gorę, trupich głow Golgoty!

Nie Apostołów Ianá, Iakubá, y Piotrá,
W prawa, y w lewa máiac wedle siebie łotrá.

CHciał Piotr ná gorze Thábor rozbiić namioty
Chwałę Pańską, y on blásk widzac szczerozłoty;

Pietrze? przydzie się owej dziewczki pytać o cie
Ze przy Pánu nie stoisz teraz ná Golgoćie?

Dármoś się chronił dármo: Annaszowey warty
Widzisz tu trzy przybytki, y dla ciebie czwarty

W lat trzydzieści gotuia, nie w Ierozolimie
Ale roście y tobie ná Krzyż drzewo w Rzymie;

Gdzie nie chcąc z Pánem równać śmierćia się krzyżowa,
Nogamiś w gorę, ná doł obrocony głowa.

IDźiesz w gorę trupich głow ná stryczku u kátá,
Niosąc że swego nie masz, grzech całego świata!

Krew z potem kto twojemu przypátrzy się czołu
Leiesz, chcąc dobyć dusze mey, z trupich głow dołu.

Poczuły wszystkie, skoroś swoia Boska pięta
Dniá dzisieyszego zdeptał tę ziemię przekłétá;

Ná która

Ná ktora iuż spysklána dawno krwia łotrowska
 Wylałeś z niewinnego Ciąłá Krew swa Boska:
 Ze się do ciął iuż zgniłych z podziemney kátufszé
 Mniemáiac że sadny dzień, nápieráły dusze.

Pomoż mi do ták przykrey śliska droga gory
 Niebá niedostępnego siła swa, bez ktory
 Trudno wniść śmiertelnemu ciátu ieszcze z grobu,
 Choćbym u nog, y u rak miał podkowy obu;
 Ieżli bosego tercá nie ukuiesz cnota,
 Z ziemie w grob, z grobu w piekło, me grzechy mnie
 wgniota

Pomoż o IEZV ciężkim twego Krzyżá słupem
 Położyć żadze ciáłá zuchwałego trupem;

Zebym mógł po ich głowách noga idąc bóla
 Tám isć kędy Anieli twoich chwalcow wniośa.

SKoro stánał ná wierzchu Kálwaryiskiey gory,
 Widzi dálekie tego świata pozytory;

Widzi wielkie Krolestwá, widzi możne grody,
 Ktoremu szátan dawał niedawno w nagrody

Zá ieden pokłon, y był Pan ná tárgu wierę
 Gdy miarę z ludźmi wieku dziśieyszego bierę;

Ktoremu nic nie obieca, á drugim do skonu
 Nic nie da, gdy się cisna do iego pokłonu.

Bárdzo ránio przedawał, bo cudze towáry,
 Tegoć wszystkich náuczył ieden złodziey stáry?

WArá diable, y z swoim kontráktem ná stronę,
 Bez twego pokłonu wdział Syn Boży Koronę.

Woli Krwia swa nayświętsza wysłużyć ná onem
 Dobrym Oycu, niżli czcić szátaná pokłonem.

V

Tedy

Luc; 41f.

Philip: 2,
218, 91

Tedy pãtrzac ná niebo, y obszerna ziemię
Stoi, iákby rzekł żydom: nie odstrãszycie mię.
Iuż mam wieniec Krolewskiey z głogowego kwiãtu,
Ieszcze mi nie dostãcie od was Májestãtu.

5. Regt:
10, 20,

Zgãst przed nim Sãlomonow, chociaż na lwãch stoi
Bo się go nikt, moiego czãrt, y piekło boi.

Nle strãszna, iákoma iest srebrna ludziom spizã,
Gromi woienne szyki znãk moiego Krzyżã
Iezli go kto przy wierze zãzyie w obronie;
Nie dziw, tãm był tron ná lwie, á tu Lew ná tronie.
Iuż Sãlomon y z swoim przepadł máiestãtem,
Ia sam ná wieki wieczne, moy trwa rowno z sviãtem.
W tym oprawcy do swoiey roboty się máia,
Naprzod mu peñen kielich napoiu podãia;
Zwyczaj ten wniost Sãlomon, żeby poić winem
Człekã, co kãtowskich mak umiera terminem.

Matt: 27

34.

Prov: 31,

6. 7.

YPrzyniosły go z sobã pobożne Mátrony,
Ale iák się dostãło międy kãty ony,
Wypili: y nãlawszy oãtu z żoćcia strychem
Tym IEZVSA hultãie częstuia kielichem!
Chciał się napić gwałtowna zmordowãny szãrgã,
Aż ięzyk drotom stãnie ściernawszy, y z wãrgã.
Odda nãzad, iákby rzekł: dżiśiay wãlze żniwo,
Lecz w krotce wypicie swego wãru piwo.
Będziecie y wy kiedyś niebożetã czymem
Ia dżiśiay, gdy was gorszym nãpoia ipsymem.

Tv bywaycie piacy ktorym sviãt dãleki
Winã zwozi, rywul, málmãzye, leki;

A wy

A wy krew wyćiskáiac z poddánych ubogich
 Nie wzdrygácie się trunkow kupowác tak drogich;
 Kufy z siebie, y piwne robićcie áchtele,
 Cály dzień z noca leiac w bezdenne gardziele.
 IEZVS dziś zá rospufty, y zá wálze zbytki
 Pie nápoł z bydlęca żółćia ocet brzydki,
 Zebyście wy nie pili w piekle wrzacey mázi;
 Kogoż przebog od kufá y to nie odrázi?

COż Synái, przed Golgotą w przytomności Boży?
 Dawszy zakon Synái grzechy ludzkie mnoży:
 Golgotá krwią niewinna kto tylko przewini,
 Dofyc sprawiedliwości Bożey zá nas czyni.
 Tám z niebá, á tu z zemie sam BOG zstąpił ná nie;
 Tám ná martwym kámieniu pisał Przykazanie;
 Tu niesłychána śmierćia szkárádnie zábity
 Ná swym cíele przestępcóm dáie z grzechow kwity,
 Ieżli o cudá idzie? dość ich ná tey gorze,
 Ziemiá drży, słońce się ćmi, y zasloná porze.

ALe naywiększym ze wśzech sami żydzi cudem
 Zásłnawszy swym ná wszystkie Proroki talmudem;
 Przez pułczwártá lat w oczách cudá Boże máiac,
 Dzisiaj widzac łupanie skał, umártych powstáiac;
 Jeden Setnik uwierzy, y tego dołoży,
 Prożno to: prawdziwy był człowiek ten, Syn Boży, ^{Marcit 7}
 Jeden Setnik dał chwałę BOGV z cáley setnie, ⁴⁰¹
 Czym náder Ieruzálem ofzkárádził szpetnie;
 Kiedy się ieden z tylá millionow w wierze
 Co gorza, ieżli ieszcze pogánin obierze?

V₂

Z Szat

Z Szat obnázenie Pánskie.



Oz nań znowu iáko pší rzuca ręce wściekle,
 Odzieráiac trzeci raz członki krwia oćiekle,
 Ktore w nim przez okrutne porabáli plagi,
 Z iego włafney fukienki: że iák pálec nági
 Stał w oczách nieprzyaciół swoich, w onym plácu,
 Stał ná wietrze przejętym, ná cožby w páłacu
 Annaszowym kładżiono ogień: á gdzie spada
 Krew z Ciátá iego zaráz korałem się zsiada.
 Z morza koral pochodzi; IEZVS się krwia pieni
 Morze miłości, dla nas ten koral rumieni.

ZRucaycież áxámity, sobole, y ryšie,
 Z pyłznych grzbietow, zrucaycie altembas, którzy się
 Nie zimnu, áni kwoli ciát swoich fromoćie,
 Lecz dla zbytkú noście w drogokupnym złoćie.
 Wstydza się głupi ludzie bárániego runá
 Choćaż długiemu áni stan, áni fortuná,
 Ani iego ná świećie prowent nie pozwoli.
 Choć z inšzey strony niewczás pnie się do soboli.
 Nie lepieyżby Chrystusa, który stoi nági
 Odziać, zewlokłszy z iego ubogich biefagi?

ZArzućcie rucha Pánie, ktore dziś dáleka
 Kurzáwa się zá wámi ná trzy łokćie wleka,
 Kruzac po ziemi forbot záplácony drogo
 Z grzechem y z wielka szkoda: o iákożby błogo
 Vczyniłá bezbożne porzuciłszy zbytki,
 Gdzieby ledwie nie z káždey fuknia byłá nitki
 Vbogiemu

Vbogiemu sierocie: cobyś dała za nie
 Wyszedłszy nágo z grobu w ono zmartwychwstanie?
 Dość spodnice do ziemi, á co się okroi
 Odziewaycie ubogich: Chrystus nágo stoi.

A Ch czymżeby przyodział bogacz on Łázárzá,
 Kiedy w piekielnym ogniu po uszy się narza,
 Ktory żyjac ná niskiey ziemi z gruntu gołem
 Zbierał ze psy pod iego okruszyny stołew?
 Czyż nie westchnie ferdecznie, czyż się nie zawnstydzi
 Kiedy go dziś w páwłoce, y w biśiorze widzi?
 Prożno Abráhámowym liczy się ten synem,
 Co płaszczą ubogiemu nie rzeże z Marcinem.
 Nie ogon, połę, choć mu bez niey będzie szpetnie
 Choć ná nię krwáwie służył od suknie odetnie.

Luc: 16,

24.

ON pierwszy Adam w Ráiu nim zgrzeszył, nágo żył,
 Nágo w Ray idzie wtory, nász go grzech zubożył!
 Támten z roskoszy, á ten z biedy idzie nági,
 Nász grzech do tak tromotney wiedzie go zniewagi.
 Owszem opák: bo pierwszy miał śliczna ná biodrze
 Niewinności sukienkę, z ktorey go gdy odrze
 Czárt, dał mu BOG báránia, w nieyci, ach niestoty
 Tułáliśmy się biedne iego dzieci poty
 Poki za niewinności szatę Adam wtory
 Znowu dzisia y bárániey nie odmienił skory.

Gen: 3:

21.

JEZV ktorego grzechy, y moy rozum głupi
 Sromotnie dziś z nayświętzey twoiey szaty złupi;
 Ze iákoś ná świat wyszedł z swoiey czystey Mátki,
 Odkrytoć człowieczego ciała niedostátki.

Odkrywam

Odkrywam y iá dżiśiay z wstydem, y z żaloba
 Zmázy, y wżeteczeństwá dusze mey przed toba,
 Ráczże Pánie sromotę moię okryć cienką
 Biała w nayswiętżey twey Krwi, wyprána sukienka;
 Zebym w niey gościem mogł bydz twey więczerzy
 godnym

Apoc: 7,
14.

Mat: 22;
13.

Y nie szedł do ciemnice wieczney ná wychodnym.

Nlech cokolwiek świat ná mnie swoiey włożył kráśy
 Złotem tkáne iedwabne, drogie áltembásy;
 Raczy wyniosłość, pychę, ámbicya brzydka
 Zrzućiwszy, iedna twoiey niewinności nitka
 Nága duszę odkryję: iákoś ty pod Krzyżem
 Obnáżony: ták y ia zebym mogł bydz chyżem
 W tym śmiertelnym zawodzie, niechay żadney stráty
 Nie uważiác, zrucę nie tylko te száty
 Ktore ciáłu, lecz y te ktore cięża duży
 Zebym przy iedney bialey został się łoktuszy.

Nlech w niey chodzę zá toba, niechay iey przestrzegam,
 Dopieroż niech iey w cudzych ręku nie odbiegam
 Iáko dżiśieyszy Młodzian ktoremu ták tania
 Widzac że go żydowska piechorá dogania
 Porzucił prześcierádło ktorym ciáło odział
 Vćiektśzy nágo, gdzieś się od ciebie zápodział;
 Mnie choćiáż wiatrem stráchu, choć szátan náciera
 Goracem żadz światowych, niechay nie odziera
 Z białego lnu sukienki, ktorey życzę sobie
 Wyniść z grobu ná obłok I E Z V przeciw tobie.

Marc: 14
31.

Drzewo

Drzewo Krzyża Świętego.



Opieróż on wielki Krzyż podniosłszy ku gorze
 Stawia na Kálwaryiskiej w twárdeyskąły dźiorze,
 Tuć się iści co stára przypowieść powiada
 Kto pod kim dołek kopie, zawniże sam weni
 wpada.

Zwiodł szatan Ewę że on owoc w Ráiu ziadłá,
 Przeto y nas wprawiłá y samá w doł wpadłá.

Wpadłá w grob: ledwie iábká dla łákomstwá liźnie
 Smierć zostawiwszy swemu potomstwu w puściznie.
 Wybrał nam szatan dołek w któryśmy aż poty
 Zerem sprosney gádzinie lecieli, niestoty!

W Padł też sam dziś weni z swoiá prezumpcyá hárdá,
 Wpadł w doł: który Krzyżowi Páńskiemu ofzkárda
 Vporu żydowskiego, włásnie iák dla siebie
 Zeby nas dobył, sam wpadł, chytry szatan grzebie.
 Tác jest do bezdenneho piekłá fortá, ktora
 Y on, y iego słudzy iedná zaydá fora.
 Ludziomci dosyć w ziemię grobu ná trzy sztychy
 Ile záległ Chrystusow Krzyż, iemu dla pychy
 Głębszych trzebá dáleko niżli násze doły
 Piekłá, gdzieby się z swemi zmieścić mogli Anioły.

K ledy Alexándrowi owemu co go tu
 Wielkim zowia, stawiano słupy do namiotu
 Ledwie że ziemię rydlem rusza, iákie dziwy?
 Aż zaráz strumień świeżey wyniknie oliwy.
 Szczęście wszyscy wroźkowie obiecuiá zgodni
 Iákoż w rychle wlystetk świat opánował wšchodni.
 Droższy

Plutarh:
 in Alex.

Droższy nád balsam, zdrowszy od oliwy świeży
 Likwor, y chleb, iáki się w żadney świeckiey dzieży
 Iáko co w nim Krzyż stoi, ná którym Pan wiśi
 Dołek on w twárdey kuty skále, nie ukuśi.

WEspázyan Monárchá, przez ktorego syná
 Przyszła ná Jeruzálem ośtátnia ruiná,
 Miał drzewo w swym ogrodzie, ktorego się listem
 Y cieniem niewyczáynie cieszył ogániłem,
 Ale skoro go wicher y z korzeniem zrzuci
 Iáko się z niego cieszył, ták znowu zasmuci.
 Pátrż co czyni fortuná, bowiem w krotkim czásie
 Ono drzewo wspaniałe od ziemie podniesie
 Ktore wczorá leżało, biednym kozom mostem
 Stoi dżisíay przenoszac wszystkie inne wzrostem,

Tacitus
 hist: 2.
 fol. 264.

JEgo to kształt sukcesow, gdy z niskiego stanu
 Ziemie był y wielkiego Pánem Oceanu.

Oto drzewo żywotá po człeczym upadzie
 Przed łákomstwem Rodzicow w Ráyskim skryte sadzie
 Podniosło się do gory ták wspaniałym klocem
 Ze świat cieniem osłoni, násyći owocem.

Gen: 3.
 22.

Apoc: 22
 3.

Dwanásćie kroć do Roku ná wieczyste gody
 Przeciwno żadłu śmierći przynoszac iągody:
 Kształt twoiego Krolestwá o IEZV moy Święty!
 Do ktoregoś z tey ziemie, z tego prochu wzięty.

POd cień o dobrotliwy Pánie twego drzewá
 Robak twoy, mrowká twoiá. (kiedy mu dogrzewa
 Świat, y cielesna żadza, ktory mi go piecze
 Chutnik piekielny, szátan przekłéty) ućiecze.

O ktoryś

O któryś dla mnie chciał być tego drzewa listem!
 Okryj Panie przed jego promieniem nieczyłem.
 Pod namiot Krzyżá twego przemokłszy do niei
 Dżdżem gorzkich łez, tulę się niech że mnie zaszczyć
 Od żalu, y wszelkiego ná świecie kłopotu
 Po utráconych działkach płot tego namiotu.

Czas Śmierci Pańskiej Wiosna.

Wiosna się po zimowym zaczynała chłódzie
 Gdy słońce ryby z Lutym zostawiwszy wodzie
 Postąpiło w Bárańa: dzień się równa z nocą,
 Dniowi przybywa, nocy godziny się kroca.

Gina śniegi, ciepły deszcz płodną ziemię moczy,
 Która gdy z wierzchu słońce grzeie, niezuboczy;
 Iako się w Listopádzie zwykło dziać, y w Grudniu,
 Wszelkiego ciała cienie gina o południu.

Mija Wiosna nastąta, ktorey tá jest władza
 Ze się w nią wszystkich rzeczy naturá odmładza.

Sleia uprawne role, sady ludzie szczepia,
 Párza się zwierze w boru, pracy gniazdá lepia;
 Trawá rośnie po gorách, taki ślicznie kwitna,
 Kędy bárwa purpurę przetyka błękitna
 Wdzięczna Florá stosuiac do kolorow woni,
 Zbiegło wszystko, cokolwiek zimie od nas stroni.
 Ozwie się co milczało przez te wszystkie czasy,
 Nieme drzewá, y ledwie nie przemowia lasy;

W

Záby

Záby cáła noc, ptacy od świtu, do mroku
Pierwsze światá początki w tym witáia Roku.

Exod: 12
2.

W Tym bowiem czásie, owszem y tego Mieściacá
Co Moyżesz z roskazánia Bożego nátraca;
Fundámenty záłożył BOG máchineę światá
Zeby wszystko co chodzi, co pływa, co lata
Mnożyło się ná ziemi: w ten czas drzewo sadzi
Którego fruktem człeká waż przekłéty zdrádzi,
Ze poznawszy swa nágość nieszczęsna łákota
Z liścia sobie spodnice ná ścierw nági plota.
W ten czas drzewo żywotá, ráczey było ná nie
Zwabić násznych Rodziców złośliwy szátanie;

W Ten czas Noc z korabia záchowawšy plemię
Wszystkich rzeczy żywiacych wychodzi ná ziemię;
W ten czas rękę do pługu obrocił od wiosła
Gdy mu roszczkę oliwy gołębica niosła,
Winnice szczepi: zeby po ucisku swoim
Wesołym rozrádował z dziećmi się napoiem.
Przymieszał czárt ipsymu co mu głowę zmaći,
Y z iego synow sobie trzecinę wytráci.
Przekłéty Cham od Oycá, y iuż łaski nie ma,
Lecz przyidzie czas, uprzedzi kiedy do niey Semá.

W Ten czas światá Stworzyciel znáczy miejsce tęczy,
Ktora zań iego mrowce człowiekowi ręczy,
Ze go nie skarze zá grzech potopem raz drugi,
Widzac tożnych kolorow ná niebie framugi;
Ktorem przypátrzywszy się káždy to obaczy
Zielony, wodę: ogień że czerwony, znáczy
Ze wodę

Ze wodę do ktorey się z reszta światá wozi
 Noe: nam BOG ślubuje, ále ogniem grozi;
 Tám każdy ná śmierć tobie ktokolwiek się narza,
 Tu nie zgore, ále się każdy wiecznie parza.

Pótop
 piekła.

W Ten czas lud Izráelski co w Egipcie służył
 Skoro hárdego Krolá dwunasta plag znużył
 Mocna BOG wywiodł ręką: czego żeby wzmiánká
 Wieczna trwałá, w ten czas im rznąć każe báránká;
 W ten czas czerwone morze ná dwie dzieli stronie
 Gdzie żydzi przesli sucho, Fáraon utonie
 W ten czas gdy kulepszemu wszystkie ida rzeczy
 IEZVS umárt: BOG umárt w naturze człowięczy;
 Kiedy co żywo ná świat, on z światá żáłośnie
 Nowemu dájac światu poczatek, y wiosnie.

S Tawszy się nam Báránkiem oney Nocy Wielki
 Wylał Krew dla znaku serc naszých do kropelki.
 W tegoć to dziśiay słońce wstąpiwszy noc skraca
 Nie w báránká: w samo się Słońce nam obraca Esaí, 60,
 Ktore z ziemie swe ná Krzyż podniosłszy promienie 19,
 Gubi z niego pogáńskich zmysłów, gubi cienie
 Zydowskich ustaw: czyni istota figury
 Równáią się págorki, unížáia gory. Luc. 3, 5,
 Krzywe rzeczy prostuia, á hropáwe gładza
 Nowe się ná świat nowe, obrzędy prowadzi.

N Owy Ray: Adam wtory szzepi Iábłoń ina
 Ná lekarstwo tym, ktorzy pierwsza struci gina.
 Krzyż IEZVSOW Korabiem ná Golgoćie stánie
 Gdzie w máłcy liczbie z Noem ná świecie zostánie

W₂

Wszystek

Włzystek świat wod szatánskiey opiwszy się pluty
 Tonic w błędzie: aż gdy lan woła do pokuty;
 O cud! ktorego násze zmysły nie dościgna
 Skropieni woda, wodę szatánska wyrzyna.
 Krzest: Táż wodá ktora ludzi zá Noego topi
 Ożywia kto się w Imię Páńskie nia pokropi.

KRzyż IEZVSOW Korabiem, o Święty Gołębie!
 Ktoryś roszczkę oliwy ná świat przyniosł w gębie
 Znák pokoju, ktoryś nam swym pokojem sprawił
 Y pokoies nam swoy dał, pokoies zostawił.
 W ten czas on gołab co się nád Iordanem wieszá
 Ogniem swych Apostołów dwunástu pocieszá;
 Dżis przed ktora Narody wlızstkie niechay klęcza
 IEZVS rożnych kolorow záwieszony tęcza;
 W ktorey wiecznym przymierzem BOG się z ludźmi łą-
 Rumiána Krew, y wodá zielona z niey saczy, (czy
NOwa ná gorze trupich głow winnicę sadzi,
 Sam gronem, Krzyż mu prása, serce miásto kádzi.
 Piiány dżis miłościá Chrystus w grobie leży,
 Odkryty, bá odárty do nágá z odzieży.
 Nie Chám Oćiec pogánow, ále z niego szydži
 Sem, od ktorego poszedł Abráhám, y żydži!
 Nie żydži go ále ia znowu przez grzech brzydki
 Pośmiewáiac odzieram do ostátney nitki.
 Smiał się Cham z Oycá: á ci złodzieie y pluiá,
 Mogł Chám kiedy, á żydži nigdy nie żátuia!
DZis nas z wieczney, piekielney, szatánskiey, niewoli
 Gdzie stokroć niż w Egipcicie bito, bárdziey boli,
 JEZVS

IEZVS nie Moyżesz, co go Oćiec, á nie Mátká
 W żywot Pániński, miásto skrzynki z sítu zátka
 Y ná swiátá grzelznego wypuści powodzi,
 Mámká miawszy człowicza náturę, wywodzi;
 Skoro czerwone laská Krzyzá swego morze
 Vderzy: ná dwoie go nam przyściem rozporze.
 Niech głębia, niech iáka chce będzie zawieruchá,
 Zmierzłym swym Swiętym Ciátem, nie dosięże ducha.

D Ość zimy, dość y nocy: iużez Chrześcíanie
 Z nowa nam słońce wiosną stánelo w Báránie.
 Minał zakon Moyżeszow co się żydom froży,
 Nowe nam zaświeciło słońce łaski Boży.
 Dżiśiay čás przyjmowánia w iego sadzie drzewu,
 Czas rolá ferc pobożnych wyprawiác do síewu,
 Ktora kiedy szczerych łez deszcz zá grzechy rośi
 Obfity Pánu swemu urodzay przynosi;
 Tylko w duchu síac trzebá, bo kto síete w cíele
 Chwastry zrosta, y ládá zá pszenicę ziele.

Gal: 6.8.

O Ktoryś nowe Niebo, nowa stworzył ziemię,
 Wrzuc IEZV w ferce moie słowá swego siemię;
 Niech ci owoc stokratny skoro przyida zniwá
 Przynieśie, á gdzie miał bydź osę, y pokrzywá,
 Niech iodły, y modrzewie iáko w buynym leśie
 Zágęszczáia ná domu twoiego przyćieśie.
 Pomoż mi Krzyzá swego drzewo w ferce wśadzić,
 Zebym czártu do intzey nie dał się prowadzić
 Iákich dżiśiay pełen swiát: dla iákich uroni
 Nieśmiertelność nappierwszy Rodzic náłz, Iábloni.

Esa. 55.
13

CHRISTVS

CHRYSZTUS ná Krzyzu.



Koro on strážny Slostram wšyřtkim ná widoku
W wykowanym ofškárđą postáwili toku,
Tož kát ná iedney z tyłu stánawřzy drábinie
Ciagnie Pána po drugiey zá szyię ná linie.

Až skoro stánał w mierze w przod lewa, á potem
Práwa rękę okrutnym przybiiá mu grotém.

Ale že ná piadz dáley bylá dziurá w drzewie,

Bez litořci, (bo w frogim náciaga iey gniewie)

Poki przekłety człowiek nie przywiedzie do ni,

Krew plufzczy, rwa się żyty szerzy ráná w dłoni.

UMknawřzy potym szczeblá ná ktorym Pan stoi,
Wyciagáia go ná doł wedle woli swoi;

Ze wřzyřtkie stáwy w ćiele wystapiły z gráni.

Ktož to piiánym, ktož to wřciekłym kátom zgáni?

Owřzem wiedzac že się tym żydořtwu przymila,

Tym się bárdziej sforcuia, tym się więcey řila.

Tož obiedwie strážliwym iednym gořdziem nodze

Až przez pięty do Krzyžá przybiiáia trodze.

O wřzech nayswięřsze gořdzie złóćić by was trzebá,

Kiedyřcie się nam stały kluczámi do niebá.

WIdzićiesz Chrzeřćiánie? o háńbo! o wřtydźie!

IEZVS Hetman nářz Krol nářz; po drábinie idzie.

Więc co żywo do řturmu miey się, y do drábin,

Niechay nam tu żydowski nie uraga Rábin,

Niechay nas chlebowego żołnierzmi werbunku

Nie zowia mowiemyć my řilá o rynřtunku.

Mowiemy

Mowiemy y o wojnie, ále máto ná tem,
Rzecz a się sama trzebá pokazác żołdatem.
Pan idzie ná drábinę, bierze Niebo szturmem
A czemuż wszyscy zá nim nie idziemy hurmem?

Mate: 11
12.

O IEZV w tym z młodości ćwiczony rzemieśle,
Gdyż cię nieprzyjaciele zwáli Synem Cieśle;
Niech potrzebne do tákiey spráwy instrumenty
W szczere y w proste serce me wnieście Duch Swienty.
Niechay wiará siekiera, zdrowy rozum sznorem,
Smiertelne zmysły moje osędzcie: po ktorem
Niechay wierci ćierpliwość nie folgujac ciátu
Szczebile cnot, żebym po nich doszedł tego wátu,
A ieżli gdzie drábiná mojá nie dostanie,
Poday mi proszę rękę miłosierny Pánie.

Marci 6.
3.

K Ryi się iaszczorczy płodzie, niecnotliwe plemię
Dobrego Oycá, kryi się głęboko pod ziemię.
Widzisz dwa piorunowe w ręku Pańskich kliny
Miásto dziecínney, ktora dáliście mu trzciny;
Sámiście nápełnili garść iego żelázem,
Ręczę, że spráwiedliwość nie uderzy płázem.
Robia w Rzymie tárány, gotuia siekiery,
Iuż liczy Wespázyan dwádzieścia lat cztery,
Nie długo w uszu światá całego zaszumi
Ze rowno z ziemiá hárdé Jeruzálem stłumi.

Mate: 23
33.

K Tore dotąd ozdoba názywano światá,
Iuż będzie wszystkich łotrow, wszystkich zboycow chá-
Aż go z ziemiá, y z gruntem wyrównawszy niskiem,
Miástem nowym pod swoim postáwił przezwiskiem
Rzymski

(tá, Psal: 121)

Rzyński Cesarz Adryan: ná tey samey gorze
 Ná ktorey dziś w żałosney Pan wiśi postorze.
 A Kościół Sálomonow ná fromotę wieczną
 Swiatnicą Iowiszowi z Wenera wszeteczna
 Oddał dziś stáynia: końskim zastáwiony złotem,
 Y miásto niczem, tylko Páńskim sławne Grobem.

Podnieśiony od ziemi IEZVS z Krzyżem frogiem
 Zebyś ludzi pojednał z Oycem swym y BOGIEM;
 Stánałeś dziś prawdziwy poyśrzedniku między
 Niebem, y ziemią, zebyś nie użytey iędzy
 Wydął kofę, y skruszył wściekłe żądło, ktorem
 Dotąd nas w grob gárnęła, wiecznym strutychem morem.
 Przez ten Krzyż twoy zelżywy proszę dźwigniyże mnie
 Z pieleszá tego świata, dźwigniy z márney ziemi,
 Gdzie tak ludzi śmiertelne zaślepily czáczá
 Ze się nigdy, á drugi po czásie obacza.

Pomóż mi świeckie z fercá zrzuciwszy ciężary
 Goździámi się nádzieję, miłości, y wiary,
 Do twego przybić Krzyżá; gdzie stoiac wysokiem
 Wzgárdzę wszystko wspaniałym conížey mnie okiem.
 Kto ten stopień osiędzie, nie może go chybić
 Niebo, ále się ná nim trzebá mocno przybić;
 Bo gdy ciáło záżywa wczátu, y roskoszy
 Bárdzo śnádnó go z niego chytry szátan spłóczy,
 Ma wiátry żadz światowych ma stráchu gołolec
 Trudno, kto się ná Krzyżu nie przybiie, zdolec.

Num: 21
 8. **K**lady szemrzace żydy ná pufczy aż márli
 Wyłázac z dzior węzowie iádowici żarli,

Vlať

Vlať im Moyżesz węźá ná lekárŧwo z miedzi,
 Ze kto tylko nań pátrzy, żywo ŧię oŧiedzi,
 Bo go byť ná wyŧokim w gorę wynioŧł drzewie;
 Wŧzyŧcyŧmy ukáŧzeni, wŧzyŧcy w Bożym gniewie
 Zadłŧu ŧmierci Ráyŧkiemu oddáni Emiry
 Marłiŧmy bez nádzieie, lat tyŧięcy cztery:
 Dziŧ dopiero BOG do ŧwey przyŧzedłŧy Apteki
 Znaydzie ná ŧpráwiedliwoŧć w miłóŧierdziu leki.

GDy nie węźá (tákJ froga byťá winá náŧzá)

Ale właŧnego Syná ná drzewie wynáŧza.

Ze ktokolwiek oczymá wiáry go doŧięże

luź mu ná ŧmierć nie moga oni ŧzkodźić węźe;

Z ktorych kiedy ná Ráyŧkie ieden drzewo włázi

Otruwŧy fruktem Mátkę, wŧzyŧtek płod zarázi.

Zyd ukáŧzony pátrzac ná węźá ze ŧpiże

Záraz ŧię z oney rány ŧmiertelney wylize;

Chrzeŧciánin nie tylko oczymá iáko tu

Ale uŧły powinien ŧiagáć ántydotu.

GOrŧza w Ráyŧkim, niź w węźách tych byťá trućizná,

Wedle ŧtrućia lekárŧwo, wedle rány bliźná.

Do czáŧu te ná puŧzczy, wiecznie Ráyŧki morzył,

Gdyby z boku cyŧterny Chryŧtus nie otworzył.

Zebyŧmy wiecznie z pierwłzym nie marłi Adámem

Oto náŧ poi z Krzyźá Krwie ŧwoiey báłŧamem;

Krew náŧ dáie ilopem, á w niewinnym ćiele

Ku wiecznemu żywotu zbáwienne Morŧzele.

Nie plynie po źeleźie báłŧam z ŧwego drzewá

ŧkorupy trzebá: BOG go źelázem wylewa

X

W ŧkorupę

Tacitus
 hiŧt: 5.
 nota 16!

W skorupę Ciąłá swego rowney z námi gliny
 Nábrawszy, żeby násze nim zágoił winy.
 Nie želázo, lecz ciáłá nášzego skorupá
 Swym wżeteczeństwem drzewo bálsamowe łupá.
 Dżis ná drzewie Krzyżo wym, podźmyż wszyscy wskoki
 Zbieraymy do serc náłzych ták kosztowne łoki,
 Inśzego nie záżyie człek śmiertelny słoju
 Okrom szczerego sercá, do tego napoiu.

O Nec to cztery rzeki twoie rány, w Ráiu
 Ktore świát oblewáia od kráiu, do kráiu.

Gen: 2.
 10. Phi-
 son álbo
 Ganges.

Pierwszy Ganges co złoto, y kosztownych wiele
 Kámieni, z drobnym piaskiem po swych brzegách ściele.
 Przeydzie perły, y złoto, y drogie rubiny,
 Kto twoia Krwia optocze Pánie swoje winy.

Tygryś.

Tygryś się druga zowie bystra rzeká, ktora
 W śmierdzacey Arethuzy wpadáiac ieżiorá,
 Ani ryb, áni swoiey zmieszawszy z nim wody
 Drugim końcem ná wylot wychodzi w zawody.

A Ch nie w jednoż ktore grzech śmiertelny ofmrodzi
 Ieżioro ten Tygryś Krwie Chrystusowey wchodzi!
 Poznáia wszyscy ktorzy niegodnie ia pija
 Co to Tygryś: nie rzekę, poznáia bestyia.

Eufrates.

Trzecia jest Eufrátés wschodniego Tryonu
 Ktora śrzodkiem wielkiego bieży Bábilonu;
 Ktoryś ty w wżeteczeństwie z Tyrem y z Sydonem
 Porównał wszystek świát dżis Pánie Bábilonem,
 Y choć przezeń Krew twoia Eufrátém płynie
 Wszystek świát cudzołożnym wżeteczeństwem ginie.

Czwarty

Czwarty Nil, który z Ráiu swoje źródło ciągnie
 Gdziekolwiek się obroci, gdziekolwiek zasiągnie
 Choćby naypłóńsza rola tak zbui obfito,
 Ze się ryż, y nie siane samo rodzi żyto.
 Dayże o Gospodarzu Izerokiego światá
 Zeby Nil, który dzisia y krynicá bogáta.
 Z nowego płynie Ráiu, którymés ukrwáwił
 Drzewo Krzyżowe, wszystkie sercá ludzkie spráwił:
 Zeby ku chwale twoiey Wszechmogacy **BOZE**
 Plenie czyste, wszelákich cnot rodziły zboże.

Wlęc skoro żydzi Páná ná Krzyżu osadza
 Krzyżuia z nim dwu zboycow jednemu z nich dáda
 Z práwy, á zaś drugiemu mieysce z ręki lewy,
 Ze we śrzodku między ich IEZVS wisiáł drzewy;
 Zeby iák perlá ktora w czarnych droższa izmelcách,
 Zdał się Pan niewinnieyszy przy onych wisielcách
 Wszak cię też niecnotliwe macáły ięzyki,
 Ześ ná świecie częstokroć przestawał z grzeszniki;
 Co wiedzieć ieżli y z tych iuż zginionych márnie
 Nie zawałaż ktorego do swoiey owczárnie.

AToli przecię Piłat tuż nád Páńską głowa
 Pisze Grecka, Hebráyską, y Łácińską mowa:
 IEZVS Nazaráński, Krol Zydowski ná drzewie
 Záwieszony: niech czyta ieżeli kto nie wie.
 Co żywo tedy chodzac ná gorę Golgotę,
 Ze blisko miásta, owę czytáli Rhámotę.
 Nie wsmák to Biskupowi: dla tego wypráwił
 Prószac żeby Stárosta tytułu popráwił,

X2

Zeby

Matt: 9.

11.

Joan: 19.
21.

Zeby w swoim napisie to słowo odmienił:

Nie był Krolem Zydowskim, ale się bydź mienił.

JVż też więcej nie słucha Piłat, y tak wskaże
Ze co piisał, to piisał, ani tego zmáže.

Myślił sobie, á nuż się Cesarz dowie o tem

Ze niewinnego strącił: byłby zá kłopotem.

A przeto że się myśli tym pretextem złożyć

Zdało mu się ná Krzyżu to słowo położyć.

Znać że wszystkie ięzyki nie długo się zgodza,

Kiedy te trzy co przodem przed inżemi chodza;

Iuż go Krolem miánuia nie Włofzy, nie Grecy

Ale Indzi, Iáponi, y Perśi dálecy.

Tedy wszystkie ięzyki, wszystkie piśmá co ich
Ná świecie w Prowincyách, y w Krolestwach swoich

Ci mniej, ci więcej, Imię Chrystusowe piśza

Zydzi się go, y w mowie, y ná piśmie liśza.

W tym ięzyku w którym sam BOG naprzod z Adámem,

Potym obietnicę mu czyniac z Abrahámem

Mowił, którym w kámienu przykazania kował,

Ktorem tak o IEZVSIE długo prorokował,

Ktorem diabły wygania, chore IEZVS leczy

Ten jeden ięzyk w rodzie swoim mu złorzeczy.

Los o Száty Pánskie.

Joan: 19.
24.

O tym szubrástwo owo wzięwszy iego száty

Chcieli rzezać ná cztery między soba pláty;

Aż gdy jeden że tkána, nie szyta postrzeże

Káždy głupi, kto táka suknia (práw:) rzeże:

Puścimy

Puśćmy ná zdanie, komu dostać się ma losow:
 Tym kształtem się jednemu dostała z profosow,
 Y w oczach Pańskich, iego grzbiet odzieie łupem,
 Mátká stoi z Niobą skámieniáým słupem,
 To się iey sercu dziecie, co szácie bydz miáto
 Kiedy się ciężkim žalem ná sztuki pukáto.

Tedy w niey będzie chycel psy włoczył po rynku
 Po wszetecznych zántuzách choził y poszynku?
 Ná też poszła puścizná mego Syná ciory,
 Czemuż nie z Apostołow, álbo Vczniow ktory
 O Dziecię ná tym świecie utrapioney Mátki!
 Ale bierze po tobie mieyski siepácz spadki?
 Gdy ogniým Eliaż iechał w niebo koniem,
 Otrzymał płaszcz puścizná Elizeusz po niem:
 O BOZE Izráelski! gdzieżby takie cugi
 Y do szat Syná mego Elizeusz drugi

4. Reg.
7, 13.

Swięta Páanno, przez gorzkość proszę twego płáczu,
 Widzac ná brzydkim szátę Synowska siepáczu:
 Spraw nam to u swojego prošimy cię Syná
 Zebyśmy wszystkie, w ktorych on nas upomina
 Przykładem twoim žale, wdzięcznie, cícho, skromnie
 Znosili: niech po działkách moich, niech y po mnie,
 Kto chce suknie dodziera, á niech mnie ubierze
 Do záołáney Syn twoy: w biały len Wieczerze;
 Nie maż się czym wierę w tey śmiertelności żalić
 Bylebym mogł ná sadny dzień dużę ocalić.

Nlechby sobie ná co chce moię suknią przesył
 Y kát, y chycel, byle diabeł się nie cieszył;
 Wszystkich

Wszystkich chociaż z największym ludzi dyshonorem
Wolę, a jego niechcę swym mieć sukcesorem.

Proszę o Pánie! kiedy nam przydzie umierać,
Y z tych się szat ná máry śmiertelnych rozbierać,
Niech żaden świecki ná nas nie zostanie płatek,
Ale iákośmy wyszli z żywotow swych mátek
Ochrzczeni w Imię twoie, tak idziem ná máry,
Zeby nie miał oco grać kostek, on kát stáry;

K Ttóry skoro dziś odrze człowieczeństwo z ciebie
Potym zmartwychwstáłego widzac po pogrzebie,
Widzac że się ná swoim łzpetnie zawiódł życie
Dotąd kości cískájac, iuż ie teraz gryzie.
Nie mógł zgádnać co pod ta sukienka się tái.
Aż okrutne żydostwo ná cię rozhultái.
Toż náturey człowieczy uchylwszy gunie,
BOGA widzi, y ná swa sam robotę plunie.
Dáremney koło ciebie o Pánie iáko ty
Podiętey koło żydow záfuie roboty

Posmiewánie z Pána.



Dy tak wiśiał przy drodze Pan, nie tylko z suknie
Ale z skory odárty: káždy go ofuknie
Z miáiacych, káždy się ięzykiem nan sroży,
Anoż teraz ten ktory burzy Kościół Boży,
Y znowu go we trzech dniách tak iáko był stawia;
Czemuż się dziśiay z swoia mocá nie obiwia?
Ieśliś Syn Boży? Iáčno możesz sobie rádźić,
Możesz się z tego Krzyżá ná ziemię sprowadźić.

Lácniey

Łácniey było nieboże dokázowác sztuki

językiem, wodzac głupie w pospolstwie nieuki?

Tak żydzi, tak poganie, tak ktokolwiek miia

Y dziś bluźni: niech do nich nie należę y ia:

Niech nie miiam, niech stánę, niech przed twoim

Krzyżem

Serdczney skruchy Pánie pádnę páralizem.

Ale ach! iákoż wiele przed rzniętym obrazem

Męki dziś Chrystusowey upada nas płazem!

A serce ktorego BOG okiem swoim śiaga

Nie tylko miia, ále co gorzsa uraga.

Wárgámi Krzyż cáluie, sam się pieści z grzechem,

Diabłu počiecha, ludziom co go znáia śmiechem.

BYli tám y Biskupi: nie Biskupia wierę

Y bárdzo ná żydowska poszło mánierę;

Przypátrowaniu kwoli z pospolstwem się mieszać

Kiedy przyśa łzonego śmierci będą wieszác.

Lecz żeby pášli oczy iáko Chrystus nági

Cierpiał męki Krzyżowe, uchyla powagi.

Ich džíśiay dzień, ich džíśiay okrucieństwa zniwo

Kiedy Wielkonocnego zra Báránká żywo;

W piecu Bożey miłości w drogę nam dáleka

Z Egiptu, przy tym drzewie práśne chleby pieka.

Y Ci wytrwác nie mogac z onym prostym gminem,

leźli mówia prawdziwym ten jest Bożym Synem

Niech z stápi z Krzyża, niechay dokáže fortelu;

Więc iáko powiedáta że rátował wislu,

Káždy sobie naybliźszy, bytoli co w rzeczy

Niech dowiedzie swey síły więcey niż człowieczy.

Wszak

Matt: 2.

7. 41.

Plal: 21. **9.** **W**szak w BOGV ząwſze ufał, ząwſze ſię z nim ſzczycił,
Znać że mu teraz zgrzeſzył, że mu coſ przemycił,
Kiedy z tak nieſzczęſliwej iąka ćierpi doli
W oczách náſzych, kochánká ſwego nie wyzwoli?

Jęzli z Krzyżá ná ziemię z ſtapi, zaráz náſzem
Obiecánym poznány ięgo Meſſyaſzem,

Niecnotliwe potomſtwo Chámá, á nie Judy
Czy tylož Meſſyaſzá chcecie poznać cudy?
Máłożeſcie ich mieli przez ięgo wiek cały,
Ze wam iuż rowno z chlebem práwie ſpowſzechniały?
Coż było trudnieyſzego, czy Łázárzá ktory
Śmierdział iuż w grob włożony, iuż był oblażł z skory
Wskrzeſić: czy morze skromić? kázáć uſchnąć fidze?
Czy ſamemu zniſć z Krzyżá ſlepi dziwowidze?

Exod: 17 **4.** **M**áło ich Moyzeſz chcąc was do BOGA przywabić
Czynił ná puſzczy, á wſzak chćieliſcie go zabić?
Máło Eliaſz Prorok wielki? á wzdy potem
Przyſzło mu ſię po láſach uchraniáć z żywotem,
3 Reg: **19. 10.** **Y** owszem śmierci ſzukał, ná śmierć ſię wláſ ſpieſzył
Zeby ſwych nieprzyjáćioł w mieſcie nie ućieſzył.
Dan: 3. **99.** **G**dy Nabuchodonozor choć pogánin rodem,
Iednego cudu w BOGA uwierzył dowodem?
Dan: 4. **31.** **P**oznał go choć był wołem: á gorſi od ſwini
Zydzi, choć wam BOG cudá uſtáwiczne czyni!

Nigdyſcie ich dla ſwoicy z ſzátánem przewodni
Kiedyby nie Abráhám Oćiec wáſz, nie godni.
Przebog! nie trzebá nád ten iuż więkſzego cudu,
Ze ták złęgo, ták dobry Oćiec mogł byđz ludu!

Chryſtus

Chrystus ma z Krzyżá zstąpić dla wászey niewiáry, *Esai. 63.*
 Wzdyc wyżey z niebá zstąpił: któżby szedł ná máry *17.*
 Ktożby nowy świat stworzył zmartwychwstawszy, ktoby
 Odchłánie dufszom, ciátom pootwieráł groby?
 Nie BOGA, tylko choć jest szczyra dobroć samá
 Ale upor wász, Oycá mierzi Abráhámá.

JWz się wyrzekł opieki z swoiey żony Sáry,
 Iuż insze przysposobił z drugiey sobie z wiáry;
 Iuż bráku między żydy, y pogány nie má,
 Iuż co mu był obiecał BOG przed wieki dwiemá
 Ziścił: bo nie samego tylko Izráelá

ms Ale Oycem uczynił narodow go wielá, *Gen: 17.*
 Wprowadziwszy w przymierze, y obrzeska nowa,
 Nie ciáł, lecz serc: nie nożem, ále woda chrztowa.
 Czekaycież żydzi cudow: nam więcey nie trzebá
 Dosyc go mamy iedzac iego Ciáło z chlebá.

PAtrzymyż dziś ná Chrystusa wszyscy iáko w tęcze,
 Ktorego te szyderstwá bárdziey bola, ręcze
 Niż tak okrutne rány! pátrzymy stojac wedle
 Krzyżá iego, ná grzechy swe iák we zwierciedle.
 Tá nágość, to ubóstwo do ostatniey nitki,
 Pychę dziś y potępia w stroiach nászych zbytki;
 Tá Koroná cierniowa, pompę ktora szumi
 Wzysstek świat, y w chonorách ámbicya tłumi:
 Zołc w oecie ktorym Páná frogi kát napáwa
 W brew pieczonym potráwom, y napoiom stáwa.

ALe znáćże też ná nas Święte Páńskie Ciáło!
 Ktore usty bierzemy? przebog bárdzo máło!

Y

Vstyc

Wstyc tylko bierzemy: bo iako dziś żydzi,
 Nasze postęпки, nasze serce z niego szydzi!
 Tam żyd szydzi Krzyż Pański miłaiacy krokiem,
 Tu Chrześcíanin iego gárdzacy wyrokiem!
 Bieży gościńcem grzechu tego światá bitym,
 Nie ma Boskich Przykazań w sercu nie użytym;
 Dofyc z siebie uczynił, ieżeli raz w mili
 Czapki przed rzniętym drewnem ná drodze uchyli.

TAm Krol Herod, y Piłat, y Xiażetá moźne
 Szyszda z IEZVSA: widziałes kiedy naboźne
 Ktorzy álbo fortuna, álbo inszych rodem
 Przenosza, szyszda z Krzyżá Pańskiego z Herodem.
 Káplie gwałt po pałacách złoconych cudownie,
 W sercu nie mász y iedney, wszystko powierzchownie:
 Tam Biskupi, tam szyszda Annasz z Káifaszem;
 Znaydzie się takich wiele w Duchowieństwie naszym!
 Znaydzie: bo trudno prawdy nie wyznawác, ktorzy
 Z Chrystusa się niż támcí násmiewáia gorzy.

KTorzy kształt poboźności piástuia ná sobie,
 Rzecz samę, świat y ciało, z sercá ich wyskrobie.
 Ażaz to nie szyderstwo miłosierdzie chwalić
 A bydź niemiłosiernym więc ná ludzi walić
 Pálcem się samym z zadney ich nie tknawszy miary:
 Nie zniesione ná duszy, y cieie ciężary?
 W brzydkim piiánstwie trzeźwość zálecáiac komu
 Albo czystość: sam żyiac w plugáństwie bez fromu
 Ażaz to nie szyderstwo z Ambony zákazác
 Grzechu, á samemu się nim záraz pomázác?

Ażaz

A Zaż ten Męki Pańskiej znowu nie powtarza
 Który spyskláne ręce niesie do ołtarzá?
 Krwia, lichwa, nieczystościa, że o brzydkiey pyśle
 Y o frogim łakomstwie więcej nie nápisze.
 Znáyduie się nie w iednym światowa rozpustá,
 Lecz ieżli Chrzytufowi zátykali ustá
 Kiedy im prawdę mowił: zámilczę ostárká
 Może się táki ználeść co też y mnie zátká.
 Aleć jest więcej Świętych Xięży: y u nas tu
 Wszędy wytknie iednego száran ze dwunastu?

Luc: 11;
 23.

G Odne tego ich prace, godne ich zarobki
 Około dufsz, że biorá w dzieśięćinie snopki.
 Abrahám to wniost, piáci gdy Krolow zwycięży;
 To źle, wytykali czárt dzieśięćinę z Xięży?
 Szydza też y żołnierze, możeli názwána
 Zydowska bydź hármázá: ná ostátek z Páná
 Pátrzac ná skwierki, krzywdy, y ná ludzkie žale,
 Kędy przedtym wśi były, dziś smutne szpitale!
 Nie potrzebá żołnierzow gorszych, nád tych co sa
 Nie zrownáia, ale złość žydowska przeniofa,

Gen: 14;
 20.
 Herb: 7a

N Ie gorzey Tátárowie, y dzicy Naháyce
 Szydza z Krzyžá: iáko ci, co go ná kitayce
 Závſze widzac wyszytym, pod nim ná koń wſiada
 Zeby bronil; przy Krzyžu kto się opowiáda,
 Aż skoro ubogiego do nágá zewlecze,
 Weźmie mu wſzysto co ma, gdy się bić, ućiecze.
 Niechay on báfem gada, niechay będzie hoży,
 Nie nátrze, gdy sumnienie kogo grzechow trwoży?

Y 2

Nikt

Nikt w ten regeſtr pobożnych żołnierzow nie liczy
Ktorzy dla ſławy ſłużą, á nie dla zdobyczy.

W Szyſtkich zgoła ktorym grzech w zwyczaj. poſzedł
Zydom,

W kompanią po śmierci z Męki Pańskiej przydam,
Nie iedenże kráść, álbo idac cudzołożyc
Nie wzdryga ſię Pańskiego Krzyżá ná ſię włożyć
Dla ſzczęścia, żeby mu ſię iego zamysł nádał;
Wzdy kiedy ſię ſwey zbrodnie przed kátem ſpowiádał
Ná czártá, że go zawiodł ſwoię wáli winę,
Watpię żeby Krzyż, który lezac ná drábinę
Kładzie ná ſię, chociaż go cáluie, choć ſćiska,
Dla takiego pomogł mu po śmierci igrzyſká.

W Eźmże Pánie w opiekę twoię moje ſerce,
Niech nie będę policzon między te ſzyderce:
Lecz w tym, w ktorymeś mnie chciał mieć ná zie-
mi ſłanie,
Day zá grzech moy śmierci twey frogiey uważanie.
Day żeby mi nie przyſzło wiecznym wſtydem płonać
W boleſnych ránách twoich ná ſwiećcie utonać.
Niech mego życia będą twe rány práwidłem,
Nie day mi z bezrozumnym márnie ginać bydłem;
Niech nie miám, niech Krzyż twoy ſercem ſwym
obłápię,
Niechay z twoią Krwią łzami zmieſzanemi skápię.

Pierwſze

Pierwsze Słowo Pánskie Z KRYZA.

Oycze odpuść im &c.



Otad milczał: aż widzac że się śmierć przybliża
Otworzył IEZVS Święte usta swoje z Krzyża,
Łáiał, groził, iáko ci ktorzy w śmierci stoia,
Kiedy się iuż niczego gorszego nie boia.

Nárzekał? álbo swoię niewinność ogłaszał?

Nie: ále Oycá za swych mordercow przeproszał;

Odpużczenia im w ciężkiew swoiey krzywdzie żadał;

Więcey się ná nich, niżli sam ná się ogladał:

Odpuść im Oycze, chociaź tak bárdzo przewinia,

Grzech to z niewiádomości, nie wiedza, co czynia.

A Coż tu niepobożny Chrześcíanin rzecze?

Ktory znáiac Chrystusa znowu ná Krzyź wlecze

Sprośnościá grzechow swoich, y bárdziej go chydzi

Ná cieie, niżli káci, ná sercu, niż żydzi.

Bowiem ci z gorliwości stárego zakonu

Zábili go: dla czego prosit im perdonu.

Pociágniy Pánie IEZV, tych swoich słow szerzy,

Niech káždy, kterykolwiek, z toba się sprzymierzy,

Choć zgrzeszył: kiedy mu žal, kiedy cię przeprosza,

Milosierdzia twoiego w sobie nie zágałza.

BO ieźli tym tylko chcesz ich odpuszczáć złości,

Ktorzy z głupstwa swoiego, y z niewiádomości

Winnemi

Winnemi są przestępstwa w rozkazaniu twoim;
 Gdzież się my, którzy wiedząc grzeszemy, ostoim?
 Aleś dla tego dzisiaj Krew Najsświętsza przelał,
 Zebyś nas nie brąkował, zebyś nie rozdziałał;
 Zeby, ktokolwiek zgrzeszy, byle pokutował
 Do grzechu nie wracając, grzeches mu dąrował.
 Czego iawną w Xiążęciu Apostolskim próbą,
 Będzieli taka iák tam po grzechu żałobą.

Drugie Słowo.

Ząprawdę mówię tobie &c.



Alążtą mieysce proźbą u dąbrego Oycą,
 Kiedy się chrzci w iego Krwi ieden z owych
 zboycą;

Kiedy się go Xiążetą, Biskupi, Rábini
 Ząpierają, Łotr go zna, Łotr go Krolem czyni;

Krolestwo mu, iuż w śmierci widząc go, przyznaje,
 Z Łotrą *Martyr*, pierwszy się z ostatniego stąie.

Cąły żywot zbiłaiąc w pálestyńskim gąiu
 Słyży od Páną: dzisiaj będziesz ze mną w Ráiu.

Trąfił ná Spowiedniką, trąfiłes nieboże

Ną czas Łotrze, iesli cię Łotrem iuż zwąc może?

W Szák y ten, ktory z lewey Pánu wisiał strony,
 Prosił także, zeby z nim mógł bydź wybąwiony.
 Mowiac: iesliś Syn Boży, y Oycą masz w niebie,
 Zdeym z tego Krzyżá y nas obu, y sam siebie;

Y ten

Y ten też z Páná szydzi, będąc śmierci bliskim,
 Zártem tak uszczypliwym, ráczey pośmiewiskiem?
 Gromi go y ow słuźnie, który wiśiał z práwy:
 Y tuś ieszcze bez BOGA mężoboyco krwáwy?
 Choćiáż zapłáty twoiey koniec ieszcze nie tu,
 Czékay śmierci, po śmierci drugiego dekretu.

ZA co słyfzy od Páná nowinę przyiemną:
 Amen mowię; dziś ieszcze będziez w Ráiu ze mná.

A iuż słońce południá ná niebie dochodzi,
 Dziś w Ráiu z Ieruzálem! (iákoż się to zgodzi)
 Ták wieczna Prawdá mowi: bo do iego Krzyżá,
 Y ktokolwiek go nośi, záwfze się Ray zbliża.
 Forta iest, y do Ráiu Krzyż ośtátnim stopniem,
 Ináczey się go pewnie z tey zime nie dopniem;
 A kto się go w tey nośic śmiertelności wzdryga,
 Próžno seice do Ráiu, próžno myśli dźwiga.

DZiś Pan Łotrá powołał, dziś do niego bieży;
 O iákoż ná tym siłá káždemu należy!
 Zeby kiedykolwiek go záwołáia wśiadał,
 Y minuty zbáwienia swego nie odkłádał;
 Powstał z grzechu, iákby mu w bok włożono boycá,
 Coż? álbośmy nie gorśi niź dziśieyfy zboycá?
 Łotrowieśmy, złodzieie, świątokrádźce iáwni,
 Ná wfzyftko złe gotowi, ná wfzyftko złe spráwni
 Gdzie nas szátan obroci: dziś nas Pan do Ráiu
 Wcía, dziś podźmy wślawfzy ze złego zwyczáiu.

Trzećie

Trzecie Słowo.

Niewiaſto oto Syn twoy &c.

Ivż nasz Oycem poiednał, iuż złoczyńcę zbawił,
 Kogoż też sukcesorem rzeczy swych zostawił?
 Krolem bywſzy, miał skárby, miał wielkie splen-
 láná Mátczyney, Mátkę lanowey opiece (dece?
 Porucza: to są skárby, to są iego zbiory,
 Te tylko a nie inſze chce mieć sukcesory.
 Kościół Mátcie, á Mátkę dáie Kościołowi
 W wieczna opiekę, gdy tak do obudwu mowi,
 Oto Syn twoy Niewiaſto, oto twoiá Mátká
 Ianie: domyſlicie ſię, rozumiem, oſtátká.

Panie, czemuż Niewiaſtá, á nie Mátká raczy?
 Ktora, choć okrucieństwo żydowskie odsaczy
 Wſzytkich inſzych od ciebie, ſamá ſię nie boiſ?
 Oto u Twych Świętych Nog ſamá z lanem ſtoi.
 Widział, że ſię iey Serce tylko nie roſpuknie,
 Pátrzac, kiedy o iego gráia káci suknie.
 Pewnieby miaſto wody do ognia był przyłał
 Oleiu, gdyby ſię był ſłówkámi przymilał.
 Ale czemuż rozrzadzaſz, rzeczy ſwoie Pánie
 Wiedzacy o trzecim dniu z grobu zmartwychwſtánie?
Bowiem ieſzcze w ſmiertelnym dziś będący cieie
 Po ſwiatowemu o ſwym obradza Kościele:
 Ale skoroſ zwyciężył ſmierć powſtániem z grobu,
 Dáleko wſpániańſzego zázywáſz ſpoſobu,

Gdy

Gdy stawszy się nowemu Stworzycielom światu,
 Ludzi do niebieskiego ztad Indygenatu
 Przenosił: w śmierci ten świat, y wszystko co na niem
 Przetworzywszy chwalebnyom swoim Zmartwychwsta-
 Inakże kontentecce, inacze bogactwa, (niem.
 Inakże zalecaiac tam powinowactwa.

MAtko nie bez serdeczney ktorey dzisia y rany,
 Sluga za Syna, Vczen za Mistrza oddany,
 Oto y ia pod Krzyzem IEZVSOWYM trzeci
 Stoiac, oplakuie smierc swoich wdziecznych dzieci
 Tobie on zyciac lana, y lanowi ciebie
 Z Krzyza oddal: ia dziatki swoje po grzebie
 Pod twa garnę przyczynę: wspomni; Panno czysta,
 Iakoc w on czas bron pierśi raniła konczyła:
 Przez te Macierzyńskiego Sercá zebrcz blizny,
 Vczyn godne niebieskiey dziatki me Oyczyzny.

Jvż też nie mogłszy słońce znieść tych rzeczy dłuży,
 Ktore się z Pánem dzieia, iasne oko mruży;
 Nie przyrodzonym biegiem na miesięcznym nowiu,
 Kiedy zawnie ludzkiemu zwykło szkodzić zdrowiu,
 Ale się cmi pod pełnią niezwyčajnym kształtem,
 Wszech rzeczy przyrodzenie przymuszaiac gwałtem.
 Swiátu straszny peryod, y dziw on tak frogi
 Zmieszał Matematyki, zmieszał Astrologi.
 Nowa gwiazda przy Pańskim Narodzeniu iasnie
 Gorzala: a przy śmierci stare słońce gasnie.

POdźciesz teraz Krolowie gdzieś od konczyń ziemie,
 Ktorem gwiazda oświeci BOGA w Bethleemie,
 Z Gdzie

Gdzie choć w stáyni, choć w źłobie wołowym obroku,
 Nie wстыdził się was przecię; teraz w ciemnym mroku
 Po iskrách by go szukać; tám w pieluszkách á tu
 Nágo wiśi, dawszy się z łukien odrzeć kátu.
 Wстыdzi się pierwszy Adam gdy nágość swa widzi,
 Teraz się zá drugiego iásne słońce wстыdzi;
 A ia będąc y z wierzchu, y ze spodku gołem,
 Odziać się, y kryć nie chcę: ále świecę czołem.

CZy nie też mnie purpury? czy nie też mnie lámy
 Czástonia przed obiemá w dzień sadu Adámy,
 Kiedy áni się łchronic gdzie będzie, áni czem
 Odziać, gdzie słońce zgásnie przed Páńskim obliczem:
 Y owfzem dla nich, gorzy stánę tám odárty;
 Pychá z ozdób Anielskich wypierzyła czárty.
 Gdy BOG wywodząc żydy Fáraóná sádzi,
 Trzy dni Egipt w ciemnościách nieprzyiázných błádzi.
 Dziś trzech godzin żydowska ziemiá nie ma słońcá
 Oczom, lecz błędnym duszom bez końcá, bez końcá.

Czwarte Słowo. Eli, Eli, Lamafabathani.



V skoro smutne oczy do gory ponieśie,
 Czemużes mię Boże moy opuścił w tym cześie?
 Krzyczy IEZVS ná Krzyżu, iáko więc ná
 pufczy

Dobrotlitwy Pelikan, gdy krwiá swoiá spluszczy,
 Zeby

Zeby nia strute dzieci od węzã uzdrowił;
 Albo łabęc, ieśli go zwierz drapieźny złowił,
 Nárzeka, y żałosnym świat żegna koncentem.
 Ktoż iełt tak zákamiálym? kto iełt tak zácientem?
 Ze się záraz do niego sercem nie náwroci,
 Słyszac, gdy tak smutny thren Syn Boży mu noći.

O Náder przerázliwa! o straszna nowina!
 Zeby człeka wyzwolił BOG, opuścił Syná;

Opuścił, y dał żydom Oćiec Syná w tyká,

Zeby wyał z więzienia śmierci niewolniká,

Opuścił w záiuszonych nieprzyaóiół rękú

Tego, o którym było pełne Niebo dźwięku:

Ten iełt Syn moy, w którym się mnie upodobało, Luc: 9.

Y chcę, żeby go wszystko stworzenie słuchało. 35.

A iákoż się to zgodzi z tak stráźnym terminem? 2. Pet. 1,

Lepszyfz słudzy, Eliafz, y Moyżesz przed Synem? 17.

Nie od BOGA, od Boftwá opuszczony swego,

Zebyś dźiśiay umierał dla grzechu ludzkiego

IEZV: gdyś mi do siebie dał to bezpieczeństwo,

Nie opuszczay ná ten czas, gdy mnie człowieczeństwo

Moie opuśczać będzie: gdy śmierć záyźrzy woczy,

Przybadź; niechay mnie szatan w swoy iáflыр nie
 troczy.

Owšem niechay przed śmierciá nie tylko grzech, ále
 Świat opuśczać, co rzęga ná mę dufcę fałe:

Nie grzech, nie świat, lecz ciáťá wszetecznego ścierwy,

Nim się go śmierć upomni, niech porzucę pierwy.

Lz

Piąte

Piąte Słowo.

Prągnę &c.



Prągnę: potym zawołał wielkim IEZVS głosem,
A coż pod tak niecznośnym nie ma prągnąć
słosem?

Gdy ze krwiaz, ktorey koło Sercá coś nie wiele
Zostawa, pozbył wszelkiej wilgotności w ciele;
Vbiegacie się żydzi, ubiegacie w skoki,
On ci to z twardey wodę wywiódł wam opoki,
Exod:17 On wam ná puszczy w znoiu, y w ostátney nuży
6. Prągnacym, przez Moyżeszá krynicę wydruży;
Daycieś mu pić: coż wam się z taka dziecie zwłoka?
Aleście twárda sami stáneli opoka.

O Wszem twárdsi od skály; bo tę ledwie trać
Moyżesz laska, aż strumień fuchy piasek mać;
O iakoż wiele rázy przez lat dwa tyśiacá
Kołące ná upárte sercá BOG! nie tracá
Numt 14 Czego tám, że świádkámi wásze fa nadgrobki,
22. A nie może wycisnąć jedney ná was kropki.
Ráczże zmiękczyć o IEZV! serce, y me oczy;
Niechay z nich to prągnienie twoie czopem toczy
Strumień rzewnych łez zá grzech, zem cię nie nápoit,
Kiedys koło zbawienia moiego się znoit.

Prągnął IEZVS ná Krzyżu; niesłycháne dziwy,
Joan: 4. Zródło prągnie? krynicá prągnie wody żywy?
14. Ah do czegoś gniew Boski złość ludzka przywiódł?
Joan: 7. Ze znowu żywey wody wyfycháią źródłá?
38.

Znowu

Znowu Eliafzowe wracáia się suchá?
 Prágnie ten? co go Iordan, co go morze słucha,
 Prágnieśz o dobry IEZV! á nie dawnoś prosił
 Oycá, żeby od ciebie ten kielich przenośił.
 O náder przykry kielich! y pełen prágnienia,
 Który dżiś pełniśz IEZV dla mego zbáwienia

Jacob. 5.

Mar: 14.

36.

L Edwie się Serce w Mátcie żáłofney nie spuka,
 Prożno w strony póziera, prożno wody szuka,
 Ktorá choćby y miała, á któż mu ia poda?
 Oto moy drogí Synu łez rzewliwych wodá
 Ktorey nálawfzy pełno sercá mego czáścę
 Prágnienie twych Świętych Vst smutna Mátká gáśzę.
 Dypfas rodzaj iest węży, od ktorego iádu,
 Człek ukaszony prágnie wody do upádu,
 Więcey prágnie, im piie, áże żyć przestánie;
 Mnie wáż w Ráiu ukásił, á ty prágnieśz Pánie?

Lucanus
Lib: 9.

J Amci to ia gádzina, y tym bywfzy płázem,
 Który po niskiey ziemi czółga się nie rázem
 Vkaśił cię złośliwie, nie ták iáko węże,
 Bo ten gad daley stopy człeczey nie dośięże:
 Kasałem cię po wfzystkim ostrym zadłem cieie,
 Niegodnie ulty memi iedzac cie w Kościele.
 Ztad ogień, ztad dżisieysze serdeczne prágnienie;
 Moy cię grzech zgága piecze, y moie zginienie.
 Wfzystek spłonał miłóscia BOG moy ku mey duszy,
 Ze go w ták ciężkich mękách nic bárdziej nie fuszy.
P Rágnie IEZVS ná Krzyżu, pod Krzyżem usycha,
 Raz płácze utrapiona Mátká, drugi wzdycha.

O Morze

O Morze miłosierdzia beze dna! bez miary!
 leśli cię w on czas ruszył smutny płacz Agary,
 Gen: 22. Gdy odziedzili pod drzewem Izmaela w znoiu,
 15. Nie chciała patrzeć na śmierć jego bez napoju.
 Y płynęła strumieniem krynicą otwartą,
 Abrahánowegoś się użalił bękartá.
 Syn twoy prágnie na drzewie BOZE, y iuż końa,
 Patrzy, ah! patrzy na to Mátká utrapiona.

O IEZVI ktorego waż miedziáney roboty
 Na puszczy znaczył, wężu droższy niżli złoty
 Joanc: 3. W trunku świeckich roskofzy usecht, y uwiadtem,
 14. Rącz mnie w serce ukaśić swey miłości żadtem,
 Zebym cię pragnał: zebym twoia żadza gorzał,
 Zebym się w tych pięci ran głębokości norzał,
 Iáko Ieleń połknawszy wężá w frogim znoiu,
 Psal: 41. Niech cię prágnie żywego moia dula zdroui;
 1. A lzy, ktore w prawdziwey wyleię pokucie,
 Plin: lib: Niech stana bezoárem na iey wieczne strucie.
 8. cap.

T V jeden z onych kátow, dostawszy gdzieś gębki,
 32. O żáłosne z niewinnym Báránkiem postępkí!
 Ostem z żościa nápuści, y iuż to raz drugi
 Pánu do ust ná tyce przytyka ia długi.
 O nieszczęśna poczęśna! krosz prze Bog ták piia?
 Tyłkoć to psu ná końcu podawáta kiiá.
 Nie chce Pan pić: coż ma pić, oty, żoćci, smrody?
 Psal: 79. Z oneyći to ach z oney winnice iągody!
 9. Ktoraś przeniosł z Egiptu, oto na frymárki
 Matt: 11. Miásto słodkiego trunku przykreć rodzi tarki.
 38.

Przetoć

Przetoć idzie siekierá co stráŝnym upadem,
 Twoiey się krzywdy nád złym pomści winográdem,
 Ze piołunu, którym cię częstuiá tak śmieie,
 W niedługim czasie pełne mieć będa gardziele.
 O IEZV! któryś dla mnie kosztował piołunu,
 O wyborna iągodo! co słodycza winu
 Dasz met nayprzednieyŝemu, niechay będeć godny
 Z groná drogiey Krwie twoiey nektar pić łagodny;
 A poki w tym śmiertelnym przybytku zostawam, *Matcz 29.*
 Niech cię w ubogich twoich karmię, niech náprawam, *40.*

Szoste Słowo.

Spełniło się &c.

DOpiero w tak okrutnym IEZVS prágnął stósie,
 Ktoż mu dał pić? bo wnetże mowi: spełniło się.
 Był tu znáć z Gálileyskiey Kány ow Pan młody,
 Ktoremu dobre wino przeformował z wody; *Joann: 2:
8.*
 Albo Sámárytáńká, przed wyściem kilku dni,
 Ktora Páná posłá z Iákubowey studni. *Joann: 4:
8.*
 Bo czymżeby tu pełnił? ktożby mu dał náłáć?
 Nikt się z tego ná świecie nie może przechwaláć.
 Sam Syn Boży złośliwym dzisiay grzechem náŝym
 Stał się Cześnikiem, stał się, sam sobie Podczásym.
SKoro IEZVS skosztował tak przykrego kwásu,
 Iuż się wszystko spełniło (rzekł) do tego czasu,
 Cokolwiek powiedziáno, co pisano było
 Do ludzkiego zbáwienia: wszystko się spełniło.

Iużes

Iużeś spełnił ten Kielich, którym cię w Ogroycu
 Częstował: o moy IEZV! spełnił BOGV Oycu
 Spełniłeś aż do drożdży ostu, z którym w poł ci
 Z nieczystego bydłęcia namieszáli żołci,
 Spełnił zá zdrowie moje, y całego świata
 O trunek opłákány! o smutna vivata!

CHRYSTVS począł kolejną: Chrześcíanie nuże,
 Ináczey trudno, tylko kto może, kto zduże,
 Spełnić trzebá koniecznie iákizkolwiek trunek,
 V Krolewskiego stołu kánárem piołunek,
 Spełnić trzebá koniecznie, Krol nád Krolmi piie,
 Stoiac piie: niech będzie ocet, niech pomyie,
 Piie z ręki kátowskicy, niech się nikt nie zádzi,
 Y z trzewiká zá zdrowie ludzie piia rádzi;
 Spełnić trzebá: kto się tu ná żołc z ostem krzywi,
 Niechay się, kiedy wino minie go, nie dziwi.

Dopełniłeś IEZV moy, przez gwoździe, przez bicze
 Wszystkiego, co ludzkiego zbáwienia się tycze;
 Dopełnili y żydzi nabitego woru,
 Złości, y zawziętego ku BOGV uporu;
 Iuż też Rzymowi jednę krwie spełnili swoi,
 A druga pełna siárki tuż przed nimi stoi.
 Niechże y mnie z pełności twoiey Świętey Pánie
 Zywotá podobnego twemu się dostanie;
 Niechay pełen nádzieie, miłosci, y wiáry
 Będę: kiedy mnie ztąd śmierć powoła ná máry.

Siodme

Siodme Słowo.

Oycze w Ręce twoie. &c.

IEdnym tchem Pan ná Krzyżu swoy Kielich
wyfufzy,
Coż kiedy záraz po nim przyszło wyniść duszy.
Znaydziesz y dziś ná świecie tak odważnych
wielu,

Ktorzy duszę swa topią w bezdennym gardzielu;
Ktorych prosto od szklenic, od kuflá, od czáry,
Albo ná łoszko, álbo prowadzi ná máry.
Iedni rozum, á drudzy pospołu z rozumem
Y żywot wieczny, śmierci zálewáia szumem.
Oto y ChryŦtus swego dopiwŦszy Kielichá
Zá zdrowie tych, ktorzy go z nim piia, wydycha.

PRożno záprasza, próżno trabia Apostoli,
Káždy niż ocet z żołćia dobre wino woli:
Nie wino; piwo drugi, álbo chmielne szepce,
A drugi byle olśnać, gorzałczyisko łepce,
Kiedy szátan częstuie: dla mizerney wody
Wszego dobrego Dawco, twoie wżárdza gody.
Piia ocet, piia żołć z rzewnych łez rosółem
Niesmákow tego świátá, nie zmarŦczonym czołem;
Tákeśmy szátánowi dobrzy, tak cierpliwi,
Niechayżeby dla Niebá? iák sanie się zkrzywi.

JEszcze ná nas ćwiczenie Ráyskie znáć aż poty,
Gdzie uczył Mátkę nászę ten cześnik ochoty,
Aa Choć

Apoc: 17.
4.

Choć śmierć, y połog w zysku, odniosła bolesny,
Sprawiedliwym dekretem dla tamtey poczesny;
Choć po dziśdźień płączemy, nic nas to nie stracha,
Kiedy się wali znowu Babilońska swáchá
Ná smoku, trzymáiacz pełen kielich pŃoty,
Ledwie nástárcza z nászey nálewác ochoty
Trunku, ktorego kiedyś z stráśznym zębów zgrzytem
Choćbyś chciał, nie będziesz mógł wyrzucić womitem.

WYrzekłszy, spełniło się, wielkim głosem Duchá
Oycu oddáie: ktory zaraz go wysłucha.
Vmiera I E Z V S zá nas, záłóśnie umiera,
Do Duchá iego, żeby násze brał, odbiera.
Vmiera B O G: kiedy nań furýa wywárlí
Okrutni Zydzi: żeby Zydzi iuz nie márlí.
Dobry zá zlych, zá grzesznych umiera dzís Swięty,
Vmiera w pósmiewisku, ná drzewie rozpięty,
Chcac, sprawiedliwym Bożym ferowány gniewem
Káślowác śmierci dekret ná grzech nász pod drzewem.

DObrzy I E Z V: ktorego grzechow moich brzemię
Z zięmie dzís ná Krzyż, z Krzyżá zepchneło pod zięmię;
Niech Krzyż twoy z gnoiu, z błotá, moje serce dzwignie
Zebym, nim śmierć moiego żywotá ustrzygnie,
Od pierwszego Rodzicá záciágnione winy
Wypłáciwšzy, dobył się zá toba z tey gliny.
Więc że nie wiem godziny zešcia mego z swiátu,
Y śmiertelnego ciałá z duszá ma rozbrátu,
Dzís o dobry I E Z V! dzís w Swięte Ręce twoie,
Poki mam czas po temu oddáie oboie.

Dokazał

DOkazał czart przeklęty w Zydowskim uporze,
 Boskiego propozytu jednak nie rozporze.
 Choćiaż Wodzą żywotą niesłychanym mordem
 Zábija: owżem iego Krwia, wiecznym ákordem,
 BOG się z ludźmi poiednał, ziemię z Niebem złączył:
 Kiedy ją do kropelki ná Krzyżu wylaczył,
 Dopiero postrzegł ludzkiej nieprzyaciel duży,
 Ze nie tak rzeczy pádły: iáko sobie tuży,
 Ze co miał zámknąć wrotá, kiedy Páná morzy,
 To ie w niebo przez iego śmierć ludziom otworzy.

Cudá przy Skonaniu Páńskim.



Edwie że z Ciáta dużá wyszła nieśmiertelna,
 Zastóná się ná dwoie przepádlá Kościelna;
 Ktora Sálomon w miejscu Świętym Świętych 2; Paral: 3 14.
 czyni,

Ze złotá, y z iędwabiow, dla przymierza skrzyni,
 Gdzie ieden tylko Káplán gdy BOGA przepraszał, Levit. 4; 16.
 Kiedy zá grzechy ludzkie krew bydłęca wnaszał,
 Więcey pod utráceniem nikt nie wchodził gárlá,
 Tá się dżisiay zastóná ná poły rozdárlá,
 Dáiac przystęp do BOGA ktokolwiek z pokłónem
 Będzie się chciał przed iego Świętym stáwić Trónem.

O IEZV! o Naywyższy przed BOGIEM Káplánie!
 O któryś tám! kędy on wieczne ma mieszkánie.

Aaz

Iuż nie

Iuż nie skrzynia przymierza, nie złotym przybytkiem,
 Ale nieogárniony Niebem zgoła wszystkim
 Wniósł krew: iuż nie bydleca, za nieprawość moię,
 Czegom nigdy niegodzien, wniosteś własná swoię.
 Któryś odkrył zakonu tajemnicę ciemna
 Rozdárłszy dziś zasłonę: zmituy się nádemna,
 Oczyść mnie człęká grzechow zmázanego wiera,
 Ktore od miłości twej moię duszę dzieła.

Zedrzyi sídel szátáńskich, y świeckiey mámmony,
 Ktore mi oczy ślepiá niezfzczelne zasłony.

Vprzatniey te márne mgły, żebym ná cię śmieie
 Mogł pogładác w śmiertelnym iefzcze będąc cieie.

Mar. 14.
65.

Zásłaniały mu oczy niepobożne dłoni,
 A on im Święte swoje Oblicze odstóni,
 Odstóni piersi, swego miłosierdzia skłády;
 Gdy im grzech ich odpuścić gotow tak szkárády.

Czemużes Izráelu kınabrný? y upárty?
 Nie poznasz Messyaszá z zasłony rozdárty?

Bowiem tám iedwab złotem, á tu iáko krata
 Nie przełamána, upor z złościá się przeplata;

Exod: 52
9.

O! iákoż ná ich grube sercá, twárde kárki
 Wielekroć się BOG skárży chociaż niedowiárkis

Num: 14
11.

Ziemiá zrze, ogień pali, což? z rázu się zléknaś
 Opłonawszy, áni drgna z stráchu, áni zmiękna.

Nie mogł tak miáźszy, ktora sam szátan oblecze,
 Z ich serc zedrzeć zasłony przez węże przez miecze,
 Aż rozpara zasłonę, y rozwalá ściány

Przymuiác do obietnic swoich y pogány:

Drzy

DRży ziemią z fundamentow, kámienie się krusza,
 Kiedy się Ciáło Páńskie rozstawało z dusza.
 Aty człowiecze, ziemio zła, y glino płona
 Nie zádrzyż? kiedy IEZVS dla twych grzechow kona.
 Twárdsze w pierśiach nád zużel, nád skátę, nád krze-
 Ná miékkie y ná mięsne serce swoje przemień; (mięń
 Drży ziemią przestráżona, y kámiień się kruszy,
 Grzeszniká ach! iednego śmierć Páńska nie ruszy:
 Zadrzyi, zadrzyi, iákby Cię zimnym mrozem skropił;
 Skrusz serce skamieniałe w proch, y w drobny popioł.

BOG umárł: padáia się w Ieruzálem groby,
 Z ktorych dawno pomárłe wstawały osoby;
 Y widziano ie w mieście, o cudowne dziwy!
 Gdy między umárłeni Chrystus chodził żywy. Matt: 27
53.
 Leża wszyscy iák w grobách: swoim grzechem struci,
 Choć woła do żywotá, nikt się nie ocuci: Matt: 8,
22.
 Aż gdy umrze ná Krzyżu zá násze choroby,
 Otwieráia się ludzi dawno zmártych groby;
 Słusznie się nád tym káždy człek rozumny zdziwi;
 Ze umárli żywemi, umárłymi żywi.

WYchodza przeciw Pánu, iákó pełen chęci
 Gospodarz kiedy gościá wita, iego Święci;
 Lecz krotko będa mieli takiego przychodniá,
 Wedle stárey powieści, gość do trzeciego dnia;
 Wstáia z grobow, co byli srogiey śmierci łupem
 Wedle ciáła: tedy ia wedle ducha trupem,
 Tedy dotad umártem; w grobie grzechu leżę,
 Y wzbudzony twá śmiercią do ói bę nie bieżę.
 Zebym

Zebym duchem, y ciałem, chociaż po pogrzebie
Mógł z toba o IEZV moy ná wieki żyć w niebie,

Nle tkną się najmniey sercá żydow cudá owe.
Choć ludzi dawno zmarłe widza żywe zdrowe,
Lecz że sami pomárli, sami ślepi, głuszy,
Zaden ich cud, żadna moc z uporu nie ruszy,
Pojętnieysze w pogáńskim nálázło się cieie,
Kiedy Rotmistrz, lecz było takich pogan wiele)
Widzacy, że się ziemiá trzęsie, skálá páda,
Záraz pierwszá niewiárę z sercá swego skłáda,
Prawdziwie widzę, że był człek ten Bożym Synem,
Tákich cudow nie było przy Proroku inem.

WOdzu nieśmiertelnego do Niebá zaciągu,
Który dziś Cíało Święte ná Krzyżowym dragu,
Zebyś wszystek świat okrył tak przeświętym znákiem
Daleś przybić chorągwia ludziom ládáiákiem,
Day z dzisieyszym Rotmistrzem przy Świętey Krwie
Zostác Pánie żołdatem twoiego werbunku; (trunku,
Zebym do ostátniego ná świecie noclegu
Nie ważył się z cnot Świętych wystąpić szeregu:
Gdzie ieśli łotr miał miejsce, co rozbijał gáiem,
Nie wzgárdzisz y mná Pánie podobnym chultáiem.

Kiedy IEZVS ná Krzyżu ostátki krwi scedza,
Łotr Rotmistrzá pieszego do niego upredza.
Bárdzo sobie podobni obá wieku tego,
Albo też tám nie było Kápláná żadnego?
Nie było rzemieślniká? kupcá? ziemiániná?
Zeby poznać ná Krzyżu mógł Bożego Syná?

Bylić:

Bylić: ále tym wszystkim stáranie o ciało
 Apetyt do zbáwiennych rzeczy odebráto.
 Łotr zá zboy, żołnierz zá żołd, co godzinney ćwierci
 Zá kázda okazyá spodziewa się śmierci.

UMiera Pan: kogoż ma męki swoiey świádká?
 Uczeń wzdycha pod Krzyżem, smutná płácze Mátká.

Iści się Dawidowe dziś Protoctwo pewne,
 Odstrychnałeś odemnie znáioime, y krewne;

Psal: 67.

19.

Bo ci chociaż tám byli, což? kiedy zdáleká
 Stoiac, kázdy z nich końcá ostátniego czeka.

Sam IEZVS obnáżony z onym zoiłá ptakiem,
 Ktory z całego rodu bywšzy iedynakiem,

Długim życiem wstáwiony, y złotymi puchy;

W tymże gniezdzie, co y grob swe miewa pieluchy.
 Iedyny Fenixie! o nád słońce gwiazdo!

OIEZV ktoryś ná ziemię z niebá przeniósł gniazdo;
 Z ziemié ná Krzyż okrutny: gdzie we krwi swey pielecz,
 Záłośnie sobie dla mych niepráwości ścielecz.

Zebym ja zgniwszy w ziemi, twoim Krzyżem ożył,
 Ná nimeś Świętá Duszę, y żywot położył;

Ale że áni ten ptak od śmierci się wraca,

Poki go swym promieniem słońce nie námáca;

O lámpo miłosierdzia! o słońce litości!

Rozgrzey, rozgrzey łaska swa moje oziębłości.

UCzeń tylko á Mátká pod Krzyżem twym stoi;
 Jan się uczy umierác, tá się łzami poi,

Z Agára, ktora ráczey umrzeć sobie życzy,

Nię máiac czym nápoić syná w puštěy dziezy:

Poczekay

Poczekaj kęs MARYA; oto drzewo w toku;
 Iuż do Syná twoiego żołnierz składa boku;
 Nie piy łez słonych, bowiem z twego Syná rány
 Wyniknać krzysztafowe ochłoda Fontány;
 Wyniknie pradem światu całemu krynicá,
 Tyś Corká Abrámowá, Agár niewolnicá.

Przebicie Boku Pánskiego.

Włęc że się iuż zá późnym dzień krocił wiezorem,
 Nim Wielka noc z Sobotnim zaczęli Nieszporem
 Prośza żydzi Piłatá, żeby ná dni Święte
 Ciałá ukrzyżowánych, z drzewá były zdięte,

A gdy Piłat pozwoli: Łotrow nayprzed zwlekli,
 Połomawszy im nogi, żeby nie ućiekli;
 Ze się iuż był Pan IEZVS z swoia rozstał duszá,
 Zostałwia go ná Krzyżu, áni mu nog krufzá,
 Tylko Łotrom: zkad wszyscy brác przykłády moga,
 Ze ieden dziś był w Ráiu, choć z złámána noga.

JEZV, ktory zá nogi dáiesz ludziom skrzydłá,
 Zebym nie poszedł w dusznych nieprzyiaćioł sídłá

Marct 9.
43.

Pomoż mi ućiać nogę, pomoż rękę práwa,
 Pomoż oko wyłupić przez twoię śmierć-krwáwa,
 Ieśli dziś Łotr, (á twoie słowo się nie mieni)
 W Ráiu stánał, chociaż mu połomia goleni.
 A což ja nie mam w niebie? gdybym grzech swoy gro-
 Choćbym się okáliczył, óslepił, ochromił; (mił,
 Nie nogi, áte serce, ktore więcey broi;
 Niechay w mych pierśiach miłóść ku tobie okroi.

A tu

A Tu zuchwały żołnierz tylko dla igrzysk
 Wraził Pánu włócznia w bok, aż do oszczepiská,
 Máło miał żywy, że go po śmierci domęcza,
 Jeśli umarł prawdziwie: ánoż druga tęcza
 Z Ciátá Chrystusowego, od Bożego gniewu
 Tántá obłokom, á tá przyłożona drzewu,
 Tá od ognia, á támtá broni nas od wody,
 Tá dufzney, támtá strzeże od cielesney szkody.
 Krew, y wodá, zielony, kolor, y rumiány,
 Drogim płynie balsamem z IEZVSOWEY Rány,

N lechże ślepa fortuná swoje rzuca fale
 Mieszáiac piasek z wodá, z chorobámi żale,
 Morza się też, y iego nie boję potopu,
 Oto wodá z Páńskiego Ciátá, jako z czopu;
 Nie boję, niech się iák chce burzy, niech się chmura,
 Oto z wodá rumiányey Krwie płynie purpurá;
 Niech szátáni piekielne wypaláta piece,
 Iam bezpieczen w twey Boskicy IEZV moy opiece,
 Y wodá mnie, y ogień nie ustrásza, ręczę,
 Gdy pátrzę ná dzisieyszą z twego Boku tęczę.

N ie Krew, lecz ogień z wodá z iednego dziś źródłá
 Przez Páński Bok kopia żołnierská wywiodłá
 Ogień Boskicy miłości, co płomieniem iárem
 Wyszedłszy, nie obeszły świat pali pożarem.
 Przeto ranę do sercá swojego rozszerzył,
 Zeby się Stworcá z swoim stworzeniem sprzymierzył.
 Nie z pálcá, iáko niosłá stárodawna modá,
 Ale z Sercá Páńskiego Krew ciekłá, y wodá

Bb

Krew

Krew trunkiem, jeśli iczy kto zażywa z boiaźnią,
Ku wiecznemu żywotowi wodą z grzechow łażnia.

Kiedy BOG żonę w Ráiu Adámowi tworzył,
Bok spiacemu dla żebrá wyięcia otworzył

Przeto też niechay cierpi, niechay snem zwycięża
Y teraz: jeśli boli co do żony męża.

Wszystkim to Ewom idzie przyrodzeniem samem,

Zc rzadká ktora z swoim zgadza się Adámem;

Znać że z kości stworzona; bo ledwie jej ruszy,

Słyżce ia, y rychley się niżli ulgnie, skruszy.

Co się zaraz w Adámie iáwnie pokazało,

Kiedy kość ápetytem zwyciężyła ciało.

Gen: 3.

31.

SPi ná drzewie Chrystus Pan, ach niewczesne łozel
Przecz, żeś mu bok otworzył powolił o BOZE!

Ażebyś Kościół z jego kości, ona rana

Wywiodł Oblubienicę ná ziemi kochána.

Zteyci Syn twoy przyczyny dał w Kościele swoiem

Własne Ciało pokarmem, własna Krew napoiem.

Bo iáko ciało, y krew z kościa zednoczona:

Tak też w zwiasku małżeńskim maź ma bydz, y żoná.

Przez okrutna w twym Świętym boku áperturę

Odmień we mnie skážona o Pánie naturę

Pogrzeb.



NV lożel z Nikodemem, y sędziwym látem
Y swa znaczni powaga. stána przed Pilatem,
O pozwolenie Ciála Páńskiego do grobu
Proszac: y uczynił to Stárosta dla obu.

Wprzód

Wprzod się jednak, żeby zaś nie pletli żydowie, Mat 15:
44.
 Jeśli prawdziwie umarł; od Rotmistrza dowie.
 Dziwiac, się że tak prędko y ná cię, y ná cię
 Taki przychodzi termin, nieboże Piłacie,
 Dżisiefszego Dekretu, żydowskim faworem
 Wwiedziony, przyptáćisz od swey ręki morem.

K Azdemu wolno umrzeć, kto się ná się gniewa,
 Jeśli ma wolne ręce, komu ie do drzewá
 Przybito, álbo komu postronek ie splata,
 Choćby nie rad żył dłuży, musi czekać katá,
 Alec to BOGV tylko samemu przystoi,
 Kiedy nie máiac oba ręku w mocy swoi,
 Wypuszczáć duszę z ciáta; choć nic nie zawniá,
 Gdyż BOG grzeszyć nie może: ále dosyć czyni
 Zá ludzi, á co gorzsa, zá lwych nieprzyiaciół,
 Iáko óżis násze długi Pan IEZVS zápláćiół.

T Edy choć Chrystus ze krwia y duszę wyleie,
 Nie tráca stárcy owi zawniętey nádzieie
 Czekáiac, bo kto czeka, z obłowem się wraca,
 Kto kwapi, álbo watpi, zwyczajnie utraca,
 Więc skoro u Stárosty, czego chca, dokaża,
 Bálfamem Przenayświętsze Ciáło Pańskie máża.
 Potrzeba to bywáło, nie ceremonia
 Wschodnim kráiom: ztad y dżis widziemy mumia:
 Święta y tych, y owszem uczynność chwalebna,
 Choć nieskázytelnemu Ciátu mniej potrzebna.

T Oż one Święte Członki, które krwia swa splyna,
 Białym, lniánym, y nowym zawoieciem obwina.

Bb2 .

IEZV

IEZU od Magdaleny wierney swoiey sługi
 Ná śmierć raz; od lozeta namázany drugi,
 Nim Cię włożył do grobu, dziś od Oycá; który
 Nad wżyskie Cię wyniosłszy BOGIE M kreatury
 Jedney Cię z soba chwały uczcił przywileiem,
 Hebr. 12. Krolewskim pomazawszy twę głowę oleiem.

Obroń, pokj na świecie pozwolisz się psakać,
 Żebym Cię śmiał swoimi wżcteezeństwiy mazać.

ZDarz o Pánie? ilekroć gościsz w ciełe moiem,
 Wylewać pełnym rzewnych łez oleiek słoziem
 Ná twe Najświętsze Nogi: nie Nardowey szpiki,
 Ale ze szpiku serca moiego apteki,

Mar: 14. Niech go w drobne skorupki z Magdalena łomic,
 Czyniac Ci wonny zapach w ciała mego domie;
 Inakszym Cię przyjmować nie życzę sposobem,
 Tyś żywy, niechże tobie ja nie będę grobem.

Jeślim też jest umarłym, wszedłszy w mię moy Pánie
 Rácz mi dać z grzechu gorzey niż z grobu powstanie.

Nlechay w każdym kálctwie y dólzney chorobie
 Szukam, niech zawsze znajde mumia w tym grobie.
 Żywot w śmierci, w swych ránách day mi znaleść
 zdrowie,

Rádość w dólzniejszym żalu, y ulzenie głowie.
 Námasz mnie, zapomniawszy moich grzechow mnostwa
 W dziedziactwie Oycá swego oleiem Synostwá;
 Kiedy poyde do grobu zá pierwszym Adámem,
 Námaż dólzję, y ciała wieczności balsamem
 Żebym, gdy się przyidziesz mścić na świat swey urázy,
 Wylzedł do Ciebie z grobu bez wżelakiey skázy.

Był

BYł ogrod nie daleko obwiedziony płotem,
 Kędy IEZVS na Krzyżu rozstał się z żywotem:
 Tam pomieniony: tożef widząc, że już dłuży
 Życ nie może, grób sobie w twardey skale druży.
 Wielkie mieli o grobach wżyscy ci staranie,
 Ktorem na myśl nie pado ciała zmartwychwstanie:
 Ale z nas Chrześcianow gdziekolwiek kto lęze,
 Wzięty go głośna trąba Anielska dosiężę;
 W ziemi, czy w powietrzu, w wodzie, czy pod niebem,
 Gdzie kto śmiercią złożony, ramię y pogrzebem.

WTen grób włoża IEZVSA, on depozyt drogi,
 Stworcę nieba, y ziemi: także to ubogi
 Synu Wielkiego BOGA, urodzony w żłobie?
 Ześ nie mógł w swoim włatnym odpoczywać grobie?
 Ze cię w cudzym złożono? a ielcze to mało,
 Trzebá było o twoie do pogrzebu Ciąło
 Pięknie prosić Pilatá: prosić pogániná
 Moy grzech tego przyczyna, moia wielka winá.
 Dla tegoś w cudzym grobie raczył odpoczynać,
 Zeby mnie, w włatnym, wiecznym, mym nie przyszło ginąć

WSwoy grób tożef IEZVSA: ru się pismo cośa,
 Iáko brácia do studnie w puścili Iozefa,
 Sukienkę skoro iá krew kozłęca obroczy,
 Stáremu Iákobowi przyniosłszy przed oczy.
 IEZV w niebie przed ranna zrodzony jutrenka,
 Któryś mnie kwoli, ciała ludzkiego sukienka
 Okrył swa nieśmiertelność, y dziś z łoga rana
 Prezentujesz iá BOGV Oycu pozárpana:

Gen: 37.

Day to ciało, które śmierć lada w dzień dokończy,
Mieć na miejscu siermięgi, na miejscu opończy.

O Moy drogi lozefiel zem ia żył paskudnie,
Dziś od własnych swych braci wrzucony do studnie;
Zkądś nie do Egiptu, lecz do niebá wzięty,
Y tam nie z Faráonem, ále trzykroć Święty
Z Bogiem Oycem swym żyiesz wszelákicy czci godny,
Do ciebie się z tej ziemi uciekamy głodny,
Przyznay się do nas: odpuść nasz postępek głupi;
Więc że nikt zboża tego na ziemi nie kupi,
Co wieczny żywot dáie ciałom ludzkim w chlebie,
Przenieś nas zrad lozefie bracia swa do siebie.

W Ogrodzie był grob Pański, żeby iáko w Raiu
Pożył nieśmiertelnego człowiek urodzáiu,
Ták znowu dziś wrzucone wonę buyna ziemię
Wrocilo światu żywot, wiekuište siemię.
Ziárno od Egipskiego stokroć droższe ryżu,
Które słońcem miłości doyrzało na Krzyżu.
Błogostawiony ogrod, szczęśliwasz to niwa,
Kędy dostoi, kędy doczeka się zniwa.
Panie IEZU nim słońcá, nim żywotá zbędę,
Vprawże w sercu moim na to ziárno grzędę

N Owy był grob Chrystusow, nie masz w tym nic dziwu,
Nie Grobu ále godne złotego árchiwu;
Nie árchiwu, nie z drogich pereł gábinetu,
Ciało ięgo; lecz sercá ludzkiego sekretu;
Ciało niebieskie, bo mu w czystej Panny ciele
Miásto kolebki Święty Duch pieluchy ściele.

W kámienu

W kámienu był wykuty, dla tego dzień trzeci

Nie minal, kiedy z niego Aniołem wyleci.

O Pánie moy! BOZĚ moy! ia różnym sposobem
Miękie serce swe dáję Ciáśtu twemu grobem.

T Akéi lozef grzebił Páná z Nikodemem letnym,
Y ten był IEZVSOWYM Vczniem, lecz sekretnym,

Dla boiáźni żydowskiey: tak písmo powiáda,

W nocy się uczy, w nocy do niebá się skrada.

Toć zrad znáć, że nie káždy wniść tám może lnádnie,

Kiedy go jeden gwałtem bierze: drugi krádnie.

Do tych czas budził Páná często nocnym chodem,

Dziś go usypia, ścielac łoże mu Nikodem.

Wieczne temu południe, y nocnego ćienia

Nie zna: kto żyłe w pewney nádzici zbawienia.

S Koro tedy do grobu Ciáło Páńskie kłáda,

Przykrywáła go skála wzdłuż, y wszecz szkáráda;

Iáki zwyczaj ná wieczney odpoczynek nocy,

Czego nie dokazáli bez młodszych pomocy.

To kiedy stársi owi działáją usilnie,

Pátrzy ná nich z dáleká dwie niewieście pilnie

Márya lozefowa, druga Mágdalaná,

Zeby wiedziały, kędy położono Páná;

Chcac, skoro Święty Szábát minie, chęćia szczyra

Drogiem go áloesem námazáć, y Mira.

J Akoż tego przed ciężkim kámieniem dokaza?

Nic to: w niebie uczynek zá ochotę waża

O dobro nieskonczone! o Mátrony Świętel

Wolac dziś Chrześciánki światu ná ponęte

Sámy

Joan: 5.
14

Matt: 1 26
124

Matt. 27
61.

K R Z Y Z

Sáme się mścić: y choć przeszkadzała kárby,

Nie przestanie much lepić, nie przestanie farby,

Naypierwszego do Niebá zapomniawszy stroju,

Wstydu, cichości, miary w iadle, y napoiu;

Czym ze się Niebo brzydzi, czytamy wyraźnie,

Trzeba będzie po śmierci do siarczancy łąznie.

O IEZV dobrotliwy! żeś się mnie uzałił,

Przeto cię dziś ten kámiień szkaradny przywałił,

Zebyś mnie z piekielnego wydzwignął párowu.

Zwaliwszy z duszę cetrnar grzechów mych ołowu.

Leżysz pod tym kámieniem, żebym ja nie leżał,

Zebym do ciebie lotem w on dzień wielki bieżał.

Zeby mi tam z grobowych nie ciężały cieni

Nieporównane wagi zbrodni mych kámieni,

Day się z tego letargu dziś zaraz ocucić,

Day ten niezbedny ciężar człeku z sercá zrzucić.

Jż tyrańsko zábity, Pan spoczywa w grobie;

A żydom ieszcze nowy skrupuł serce skrobie.

Mogło mieć Wielkonocne wzgląd Święto z Szabátem,

Znowu się kupia, znowu stoia przed Pilátem.

Dopierośmy wspomnieli jego słowa Pánie,

Kiedy mówił: że zmartwych trzeciego dnia wstanie,

Co wiedzieć, co kto myśli: może wykraść trupá,

Ktorzy za nim chodzili Vczniow w nocy kupa.

Potym że zmartwychpowstał, mogą udáć we dnie,

Y będą gorsze rzeczy nad pierwze posłednie,

Wiesz, że głupie polpólstwo ładaczemu wierzy,

Dość go było, niechay się więcey złe nie szerzy,

Chcemy

Chcemy tedy zabić takowey kradzieży,
 Niech straż do dnia trzeciego koła grobu leży.
 Ale czegoż ze złota nie przekole szwajcá,
 Może wstać y pod straża z grobu winowajcá.
 Niech pod twoją pieczęcią tułow iego będzie,
 Póki słońce trzeciemu dniowi nie zaświecie.
 Iako więc posolony piskorz się uwiia,
 Kręca się y szukaia żydzi ná się kłiá.

Ostrożnie przyszłym rzeczom naróden zabiega;
 Máca drugich ożogiem, kto sam w piecu leża:
 Polska mowi przypowieść y żaden tak snadnie
 Nie potrzeze złodziejá: iako ten, co krádnie.
 Dádza się Vczniom (práwia) przekupić żołnierze,
 Jedno wy sami z B O G I E M postępuycie szczerze,
 Nie boycie się o Vczniow: ani sa tak możni,
 Ani tak, żeby kogo zdrádzić, niepobożni.
 Tobie: czego się dziśiay w inszym boisz żydzie, Mat: 23.
 Naydaley o Niedzieli do korupcyi przydzie. 12.

Nle dármoc to ostrożnie wlystko żydzi czynia,
 Bo nam wzbáwienney wierze, pewnoći przyczynia.
 Nie mogli lepiej drogi do kłámstwa záłożyć,
 Iuż tu trudno ná Vczniow, y ná kradzierz złożyć.
 Ieśli w kiem, iako się to w nich isoi widomie,
 Ze kto pod kiem doł kopie, sam w nim szię tomie.
 Tak B O G czyni: iego to dzieło mocney ręki,
 Niepobożnych w ich sídła, w ichże wgániac łęki.
 Nie máia nie pokoiu, póki tylko żywi,
 Od własnego sumnienia ludzie niecnotliwi.

Isai. 17.
 21.

Cc

Choćby

CHoćby leżał na wonnym zły człowiek Elizie,
 Nie usnie; bo go zawiżesz tajemny mol gryzie.
 Dobrych, (co domą wszystko swoje mają) ludzi,
 Y na twárdym kámienu z działá nie obudzi.
 Ná to Piłat, iuż syty owego háłasu,
 Gdy mu się żydzi przykrza, odpowiada z básu:
 Idźcież: oto braż, oto macie me sygnety,
 Jáko chcecie, niech będzie támten grob zamknięty,
 A iuż mi dajcie pokoy, dość tey bałamurnie;
 Wszystko, żydzi poszedłszy, uczynili chutnie.

NAliczywszy niemáją swych pieniędzy kwotę,
 Kontentuią Rotmistrzá, y iego piechotę;
 Beczkę potym y drugą wystáwia im trunku,
 Zeby mieli w dozornym Grob Páński wárunku.
 Przyciskáją pieczęći Piłatowe: gáśza
 Nádzieię Zmartwychwstániá, y z póciecha náśza;
 Ale nie zgáśza pewnie, gdyż przez te ich strážę,
 Y przez te ich sygnety BOG swego dokaże;
 Obroci ná żydowskiey imprezy upadki
 O Zmartwychwstániu Páńskim, tych strážników w swiá-

ZNieważywszy Boskiego chwałę Máiestátu, (dki.
 Wracáją do święceniá żydowie Szábátu.
 Vbroczone przez frogie zabicie dziecące
 Przynoszą do ofiary iego Oycu ręce.
 Y z sercá im, y z dłoni krew niewinna kurzy,
 W ktorey się, y swe dzieci, zły naród ponurzy.
 Tákże Abráhámowe stwierdżacie przymierze?
 O bestye okrutne! o drapieżni zwierze!

A ia

A ia iuż ná kámeniu, ktory z Nikodymem
Iozef kładł, ten nagrobek Pánu pišę rymem.

Nagrobek.



lech milcza, niech się z swoiey nie pysznia
ozdoby,

Pirámidy, Egipskich Fáráonow groby;
Kędy z nátura sama wszech mistrzynia rzeczy,
Y ręká, y o sztukę chodzi dowcip człeczy.

Gładko ułożonemi ná kwádrat máimury
Rozbijaiąc pod Niebem przechodzące chmury,
Milczcie wżyskie nagrobki w drogiey ryte śpiży!
Iuż iedne czas poniżył, a drugie poniży.

Smiertelney sławy pompá, ludzkiey dzieło rękí,
Iáko z wiatrem głošnego dzwonu gina dźwięki.

Pamięć ná pápier, człowiek w grob robáctwu żyrem,
Potym w popioł: ach czegoż nie robia z pápiereŃ?
Wżyskich wielkich Monárchow, wielkiey Wodzow
Od Nemrodá, niech w iedno zniosa się mogiły, (siły,
Ktorzy choć w piękney sławie, choć w tryumfach zásna,
Iáko świeczká przed słońcem, cień przed ciátem gásna.
Wżysko czas trawi: wżysko iáko wodá cicha,
Czego się kolwiek dotknie, ná samo dno śpycha.
Coż potym ná wysokiey złotem pišać wieży?

Tu Krol, tu Cesarz, choć iuż popioł z niego leży.

Y Mauzol, choć go siódmym świátá dziwem licza,
Gdzie? co tylko mogło bydź ręká rzemiešlinicza,

Ccz

Ná prze-

Ná przepych wyrobiono: w kosztownym metalu.
Stawia żoná: mężowi, testamentem żalu.

Wszystko to mgła: wszystko to długi czas wyskrobie.

Gdy: piśta, choć nie máłz nic: ktoś leży w tym grobie.

lédem: tylko nagrobek, ieden Mauzol; co mu

Nie: straszny, czas: ani się pioruná, y gromu,

Ani trzęsienia: ziemie boi, które wiele

Równych Tártom: kolosów drobnym rumem ściele.

KTory Oblubienicá: iego Kościół Boży

Z ust Anielskich w te słowa LEZYŚOW! droży;

Wstał Zmarłych, nie máłz go: tu: już zegnán: z światá

Pierwsza śmierć: przemienienia: Ráyskiego zapłata,

láz od tych: czas: krotolwiek: do niego: należysz;

Niechay mu nikt: ná: grobie: nie: piśta: to: leży;

Leżyć: lecz: nie: umarły: spi: tylko: do: czasu,

Czekając, rychło: ná: wezás: z: tego: poydzie: wezása.

Gdzie: się: stanie: Anielskiej: uczelnikiem: cery;

O droższe: piśmo: złotá! o Święte: Litery!

K O N I E C



REFLEXY Adla CZYTELNIKA.

Donieważ iako piśze w Kazaniach swoich W. Ginther od Innocentego XI. postanowione jest zhadaniem wielu y wielkich Odpułtow Bractwo Męki Pánskiej, do ktorego áni wpisowanym, áni przyjmowanym bydz nie trzeba, syłko codz en pułkwádrán-
sa przynajmniey rozmyślác o Męce IEZVSOWEY, albo ktoby do tego całe był niesposobny, codzien, lub przynajmniey raz w tydzień co Piátek, odmawiac po pięć paćierzy: ná uczezenie Błaći Ran Pána IEZVSA; máias do tego zázwise ná miysfeunay-
pozornieyszym w domu swoim Krucyfix, y inszych wedlug mo-
zności swojej do nabożeństvá tego záchęćaiac: y iuz żadnych inszych do tego Bractwa powinności nie máiz. Czytanie záz u-
ważne y nabożne tey Xiazki moze bydz z Rozmyślániami Męki Pánskiej, á do tego Medytacyi Polskich iest dołyć, dla tego tu-
tylko Nabożeństwo Wieczorne krotkie y do 5. Ran IEZVSO-
WYCH ákkomodowane, ktore tákze y zámé lytacya oraz stá-
nać moze, dla tych ktorzy byłask pozwolonych wzwyż pomienio-
nemu Bractwu uczestnikami bydz chćieli, przydacie się.

Wcz Krucyfix w rękę y całuiąc mów.

DO RĘKI PRAWEY.

Rece Twoje Pánie stworzyły mnie, ná Rękách Twoich zápi-
látes mnie, Amosom Twoim rozkazátes o mnie, ázeby ná
Rękách swoich piáśtowáli mnie; niech Ci będa nieśmiertelne dzięki.

DO RĘKI LEWEY.

Nie wrzuciłes mnie do piekła g dym záslużył, nie tak ciężko
karátes mnie dorad iákom záslużył; záchowátes mnie od wie-
lu biczykow ná ktorem záslużył, niech Ci będa nieśmiertelne
dzięki.

DO

DO BOKU.

Z Szczerey łaski mnie ukochałeś, choynie odkupiłeś, poświęciłeś, powołałeś y w tym lochu ukrywać się zawsze y chować pozwoliłeś, niech Ci będą nieśmiertelne dzięki.

DO NOGI PRAWY.

ZA zostawione światobliwości przykłady, za wszelkie Tryumfuiacemu y Wojuiacemu Kościołowi, pozwolone dary y łaski niech Ci będą nieśmiertelne dzięki.

DO NOGI LEWEY.

ZA wszystkie Dobrodzieystwa wszystkiemu stworzeniu, a osobliwie iuz potępionym, y máiacym bydz potępionym świadczone, za wszystkie ktore nam czynić gotowiestes iako wszczegulności y te ktore ia z nieskończoney Dobroci Twoiey miałem, mam, y mieć kiedykolwiek będę, niech Ci będą nieśmiertelne dzięki.

Podnioszsy oczy w Niebo z Krucyfixem meow.

SPoyrzey Oycze Przedwieczny na Twarz Chrystusa Syna Twiego ktorego Ci na Ofiarę dziękczynienia oddaie, a zmiłuy się nádemna y day ażebym wszystkich łask y darow Twoich tak iak Ci się podoba zażywał.

Do piatnu Ran Pánh JEZUSA proszacz o poznánie grzechow y defektow swoich.

ONayświętsze IEZVŠA moiego Rány, oświećcie ciemności moie, y owszem że prawdziwemi ięzykami iesteście, wymowcie mi wszystkie nieprawości moie, defektá zbrodnie y grzechy moie pokażcie mi.

W tym

*W tym roztrząsnij pilno sumnienie twoje myśli, mowy,
uczynki y powinności twoje, y potom mow z affektem.*

ACh słyżę w duszy moiej wołanie Ran, y głos Krwi Two-
iey moy IEZV, wołania Rány Nog przeciwko memu w służ-
bie Twoiej leniſtwu, przeciwko nieporzadnym affektom y chę-
ćiom moim, ktorymi odnowiłem ach! Rány Nog Twoich Nay-
świętſzych. Woła Rána Boku Twoiego moy IEZV, przeciwko
niecierpliwości y wynioſłości ſercá mego, przeciwko mowom
prożnym y złym, ktore z pełności ſercá pochodzą á tak ach od-
nowiłem Ranę Boku Twoiego Nayświętſzego.

Wołania Rány Rak Twoich moy IEZV, że uczynki moje zu-
pełne nie ſą, że pełne nieprawości ręce moie, á tak odnowione
ſą Rány Rak Twoich Nayświętſzych.

Ucałuy Nogi JEZUSOWE y mow,

NAymiloſciernieyſzy IEZV oto z Mągdaleną pokornie do
Nog Twoich upadam, y żałuję ſerdecznie bo Cię Kocham,
żałuję mowię, dla Ciebie tylko ſamego, y dla ſamey ſzczegul-
nie miłoſci Twoiej za moje y wſzytkich grzechy, á że tak má-
ły jeſt żal moy boleię ná to ſerdecznie, y ná iego dopełnienie
ofiáruję Ci wſzytkie boleſci Twoie, y to nieſkończone niena-
wiedzenie, ktorym z Tobą Oycie y Duch Święty wſzytkie-
mi brzydzą ſię grzechami, á ni nie odſtąpię od Nog Twoich
poki nie uſłyżę odpuſzczone Ci ſą grzechy Twoie idź w pokoiu.

Całując Krucyfix mow.

IDę naydobrotliwſzy IEZV do Rány Lewey Ręki Twoiej y
wołam, w dzień Sadu Twego nie uderzay mnie Pánie.

Przychodzę do Rány Prawey Ręki y żebrzę, rozgrzeſz mnie
Pánie

Panie z grzechow moich w Imię Oycá Twóie y Duchá Świętego.
Kołące ná ostátek do Bramy otwártego Boku Twoiego y cá-
łym sercem wołam: Pánie, Pánie, przyimiey dziecic márníbra-
wne do łáski, wypuść slugę w pokoiu do chwały, Amen.

MODLITEWKA

Za Autorá tey Książki.

Młósierny y Wieczny BOZE którego Dobroć y najmniey-
szej zasługi bez wielkiej nie zostawia nadgrody, wspomniey
łáskawie ná światobliwa WACŁAWA Autorá tey Xiażki pra-
ca, a przez Zasługi Męki, Krwi, y Smierci, Nayukochánstzego
Syná Twóiego, domieść Go iák nayprzedzey wieczney Miłósier-
dzia Twóiego y chwały Niebieskiej zapłaty. Przez tegoż
Páná nášzego IEZUSA CHRYS TVSA który z To-
ba y z Duchem Świętym żyie y króluie BOG
ná wieki wieków, Amen.



REIMPRIMATUR.

MMATHIASZIĘTKIEWICZ, Sacre Theologiae DO-
CTOR & PROFESSOR, Collegij Majoris SENIOR
PATER, Ecclesiarum Cathedralis Cracoviensis CANONI-
CVS, Parochialis Zarnovecensis PRÆPOSITVS, Libro-
rum per Diæcesim Cracoviensem Ordinarius CENSOR,
Studij Generalis Vniverſitatis Cracoviensis PROCAN-
CELLARIVS.

mpp.



XVIII.2.

1512